

POMERANIA



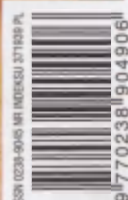
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 7,00 zł | NR 5 (586) | MAJ 2024



ŚLADY TEODORY:
NAGRODA,
WYSTAWA I ŚWIĘTO
POMORSKIEJ
KULTURY

OGRODĘ
LĘTERATURĘ
W ŁĘSNIEWIE

SWIĄTO KASZĘBSCZI KÙCHNI





NADMORSKIE KRAJOBRAZY

FOT. SŁAWOMIR LEWANDOWSKI



**3 Kaszubska Madonna, czyli ponadczasowa
przypowieść o trwaniu**

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

4 Święto kaszëbsczi kuchni

PAUELWICZIŃSCZI

6 Ògrodë lëteraturë włësniewie

DARK MAJKÖWSCZI

**8 Śladami Teodory: nagroda, wystawa i święto
pomorskiej kultury**

ALEKSANDRA HALICKA

10 Chcą być kaszëbskimi świądami

Z Darig Kaszëböwskg gòdò DARK MAJKÖWSCZI

**14 Kaszubistyka w Rosji. Naród, który jakimś
cudem ocalał...**

VALENTINA VEDENEEVA-SOKOŁOWSKA

17 Moje karsieńskie dni

HELENA WALASZEWSKA Z D. BRZEZIŃSKA

22 Wdą śladami Remusa

**23 Sztefón Bieszk jakno wënëkańc
na „dzëczy wzënik”**

EUGENIUSZ PRËCZKÖWSCZI

26 Mój dëchöwi Òjc

LUCYNA REITER-SZCZIGEL

TI W Górze wid

KLEBBÓW MATIS

**28 W 90. rocznicę powstania polskich placówek
światowo-wychowawczych Macierzy Szkolnej
w Ełganowie w gminie Trqbki Wielkie**

DARIUSZ DOLATOWSKI

**31 Gdyńskim szlakiem. Obłuze – od dużej
i zamożnej wsi do miejskiej sypialni**

ANDRZEJ BUSLER

34 Gdańsk mniej znany

MARTA SZAGZDOWICZ

NAJÔ UCZBA. Edukacyjny dodórk nr 5 (177)

35 Smaki i aromaty Pomorza

RAFAŁ NOWAKOWSKI

**38 Biografia kaprala Franciszka Basmanna
z okresu drugiej wojny światowej. Część II**

MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER

44 Métel na pszczolë a na sgsada

MATEUSZ BULLMANN

46 Jak są robiło w GS...

ŁUKÔSZ ZOŁTKÖWSCZI

51 Òni tam szlë na te ziemie ódzwëskónë

PAULENA WASERSKÔ

52 Ksigëzkowe nowości regionalne

IWONA JOĆ

54 Z Kociewia

MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK

55 LEKTURY

DANIEL KALINOWSKI

**57 Wspòmnienia Kaszëbów Eugénusza
Prëczkówsczégó**

EUGENIUSZ GÖŁĄBK

**59 Roda. Kaszëbskô ósoblëwösc, co rosce
w snódczi wódze**

PD

60 Klëka

67 Sëchim pākā uszłë

TÓMK FÓPKA

68 To nie je w głowā do pójācō

OLGA KUKLINSKÔ

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20-23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 3019016 / 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dzięcielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najdł Uczba*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górską
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

X Regionalna Bitwa Kulinarna
Fot Paweł Wiczyński

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Drukarnia Waldemar Grzebyta
ul. Kossaka 108, 64-920 Piła

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść
ogłoszeń i reklam.

OD REDAKTORA



Karolina Serkowska-Sieci-chowska to poetka, nauczy-cielka języka kaszubskiego oraz laureatka Skry Ormuz-dowej 2023, którą przyzna-ło Jej redakcyjne gremium „Pomeranii”. W kwietniu odbyła się uroczysta promocja Jej pierwszej książki zatytu-łowanej „Scygnąc miesądz”.

Spotkanie odbyło się w szkole w Łysławie Siera-kowickim, gdzie pisarka naucza języka kaszub-skiego. Relację z tego wydarzenia publikujemy w majowej „Pomeranii”.

Na stronach tego numeru czytelnik odnajdzie również relację z X Regionalnej Bitwy Kulinar-nej. Jubileuszowa edycja tej niezwykle potyczki miała miejsce w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Gościcinie. O tytuł arcymistrza Zrze-szenia Karzubsko-Pomorskiego rywalizowały oddziały z Wierzchucina, Lini i Wejherowa.

Piszemy również o Nagrodzie Teodory i Dniu Działających w Kulturze. Patronką nagrody dla pomorskich działaczy i działaczek jest Teodora Gulowska. Współzałożycielka dobrze znanego Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficzne-go we Wdzydzach Kiszewskich została również jedną z bohaterów organizowanego przez Nad-bałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku inter-dyscyplinarnego projektu „Kreatorzy: tkanina z Pomorza”, który będzie realizowany od 24 maja do 29 lipca tego roku.

Zachęcam do lektury..

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 77 zł. W przypadku prenume-raty zagranicznej: 172 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP SA 28 1020 1811 0000 0302 0129 35 13,

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki
zamawiającej) oraz dokładny adres

• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,

tel. 500183 832

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl

KASZUBSKA MADONNA, CZYLI PONADczasowa PRZYPowieść o TRWANIU

W wypełnionej po brzegi przez czytelników sali Instytutu Kultury Miejskiej 8 maja odbyło się spotkanie z Justyną Limon, wdową po Jerzym Limonie, Cezarym Obracht-Prondzyńskim – socjologiem, antropologiem i prezesem Instytutu Kaszubskiego oraz z Władysławem Zawistowskim – poetą i dramaturgiem. Okazją do rozmowy było ponowne wydanie, tym razem przez gdańską oficynę słowo/obraz terytoria, książki *Kaszubska Madonna* autorstwa zmarłego w 2021 roku Jerzego Limona. Podczas spotkania fragmenty tekstu czytał Krzysztof Gordon, aktor Teatru Wybrzeże.

Czym [...] jest Kaszubska Madonna Jerzego Limona? Oczywiście [...] jest przede wszystkim literackim eksperymentem, skomplikowaną grą z czytelnikiem, a równocześnie przymiarką do opus magnum Limona, czyli Wieloryba. Jest także doskonałą literacką zabawą (pamiętam szelmowski uśmiech Jurka, gdy czytał mi kolejne „odnalezione” fragmenty źródeł) i łamigłówką dla co bardziej wnikliwych czytelników. Ale jest także Kaszubska Madonna nienatrzętym i pozbawionym zadęcia hołdem dla „długiego trwania” Kaszubów, wspólnoty etnicznej i kulturowej godnej niejednej jeszcze opowieści – napisał w posłowniu do nowego wydania książki Władysław Zawistowski.

Jak przypomniał Zawistowski, książka napisana przez Jerzego Limona ukazuje historię kaszubskiej wsi Rozewie w relatywnie długim okresie: od chrztu Polski do czasów niemal współczesnych, bo do lat osiemdziesiątych XX wieku.

– To, co wyróżnia mieszkańców wsi Rozewie, położonej na skalistym brzegu morza, to nie tylko ich nietypowe zajęcie, ale nade wszystko alabastrowy posąg Madonny, który rozewianie czczą w sposób szczególny – mówił Zawistowski.

Wrażeniami z lektury *Kaszubskiej Madonny* – tymi sprzed ponad 30 lat, jak i współczesnymi – podzielił się Cezary Obracht-Prondzyński:

– Książka Jerzego Limona była w tamtym czasie zupełnie czymś innym niż to, do czego przyzwyczaili nas nasi pisarze, jak choćby Lech Bądkowski i jego eseistyczne książki o dziejach Pomorza. Niektórzy *Kaszubską Madonnę* się smakowali, a inni zastanawiali się, o czym właściwie jest ta książka. Moim zdaniem to bardzo ciekawie napisana książka, gra konwencją w kontekście kaszubskim. To, co zwróciło moją uwagę, to fakt, że nie ma tam ani jednego dialogu, choć sama książka jest dialogiczna, wielogłosowa.

Prezes Instytutu Kaszubskiego uważa, że publikacja doskonale nadaje się do wystawienia na scenie teatralnej.

– Nowe wydanie *Kaszubskiej Madonny* przeczytałem już jako socjolog i antropolog – kontynuował Cezary Obracht-Prondzyński. – W moim przekonaniu to traktat filozoficzny i historiograficzny. Wielka przypowieść o cywilizacyjnej i kulturowej zmianie. O trwaniu i o lęku przed zmianą. To także opowieść o nostalgii za światem, którego już nie ma. Możemy też czytać dzieło Limona bardziej aktualnie. Kim są ci, którzy przychodzą? Czy jest dla nich miejsce wśród nas? To jest wielka opowieść o dzisiejszym świecie. Ile jest dzisiaj miejsc w Europie, ile jest takich przylądków Rozewie, gdzie rozbijają się, toną łodzie pełne ludzi? A ilu jest takich mieszkańców wsi Rozewie, którzy płyną, żeby ratować tych ludzi i przyjąć ich pod swój dach, nakarmić i odziać? Dać trochę ciepła? To w pewnym sensie traktat o naszym losie jako wspólnoty.



Fot. Sławomir Lewandowski

W książce – jak zauważyła Justyna Limon – są również opisane autentyczne wydarzenia i autentyczne postacie, takie jak Jan Drzeżdżon, kaszubski pisarz i poeta.

– Kłótnia miejscowych rybaków, spierających się po kaszubsku o niepokalone poczęcie Maryi, to autentyczna scena, jakiej byliśmy świadkami w Chłapowskim barze w latach osiemdziesiątych. Najwidoczniej ta historia bardzo przemówiła do wyobraźni mojego męża i być może wówczas narodził się w jego głowie pomysł na *Kaszubską Madonnę* – wspominała Justyna Limon.

Na koniec jeszcze fragment recenzji napisanej przez Jerzego Sampa w 1991 roku (maszynopis znajduje się w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie):

Wszystko w tej książce, poczynając od sprawy autorstwa, a kończąc na wiarygodności poruszanych w niej tematów, jest wielce zagadkowe i nieokreślone. Tajemniczą jest także twarz lekko uśmiechniętej, młodej niewiasty zdobiąca okładkę. Złote litery tytułu umieszczone nad jej czołem, niczym korona, układają się w napis „Kaszubska Madonna”. Dopiero na stronie tytułowej dodano: „opracował i do druku podał Jerzy Limon” [...]. Wyjątkowo w tej opowieści osobiłą rolę powierzono rozewskim Kaszubom. Tak jak tytułowa Madonna wcale nie musi się okazać wizerunkiem Matki Boskiej, tak też rozewscy morzanie jawić nam się będą jako lud egzotyczny, amalgamat wielu ras. Ich utopijny świat to przestrzeń zamknięta, w której wciąż jeszcze rządzą prastare prawa zwyczajowe. To świat na swój sposób dobry i czysty, w odróżnieniu od tego, który pozostaje gdzieś za horyzontem, jeszcze nie skażony cywilizacją.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI



SWIĄTO KASZĘBSCZI KUCHNI

„Ni ma barzi prôwdzëwi miłotë jak miłota do jestkù” – te słowa Georga Bernarda Shawa, irlandzégò prozajika i filozofa, zacytowôł ôb czas swôjégò ôdczëtënkù Rafôł Nowakôwsczi, znajôrż regionalny kùchni. Sã ône bëlnym pôdrechôwaniem rozegracji, chtërna bëła 26 lëzkwiata w zalë Dobrowôlny Ogniowi Strażë w Gôscëcënie.

To tuwó gôscëcczi part Kaszëbskô-Pòmôrszczégò Zrzeszeniô (pôd przëdnictwã ks. Stanisława Bacha) rôczył trzë karna, zesadzonë z nôlëznicków partów Wierchucëno, Wejrowô i Lëniô, do miônków ô titel Arcëmëstra KPZ w 10. edycji Regionalny Kùlinarny Biôtëcz. Pierszô takô rozegracjô ôdbëła sã w roku 2014 w restauracji Krzëwi Róg w Garczu, a ji cël bëł jinszi niżlë dzysdnia.

– Ôsoblëwë pôdzakôwanie za no wëdarzenië nôlëzi sã Zyce Gôrny, bô ôna napisa ksążkã *Smaki Kaszub*, chtërna KPZ wëdało. Më maklelë, jak przërëchtowac fejn promôcjã naji nowi wëdôwiznë, ale żebë to bëło cos baro originalnégò a téż sparłaczonégò z kùchniã. Më przëszlë na taczë pômëslënk, żebë ôdzdrzadlëc pôpularnë telewizyjnë programë ô kùchni (na przëmiar MasterChef), gdzie je takô fest riwalizacjô. Rozegracjô wszëtczim sã baro wi-dzała, tak tej karno z Pilëców (co dobëło pierszi titel Arcëmëstra) ôd razu rôczëło za rok do siebie – gôdô sekretëra KPZ, Łukôsz Richert.

I tak to wëzdrzi do dzysdnia, że dobiwca edycji kônkursu z dónégò roku rôczy wszëtczich do swôjégò môla na pôstãpnny rok, tak tej më bëlë pôsobicã w Garczu, Pilëcach, Hëlu, Jastarni, Krokôwi, Tëchômiu, Zblewie, Kartuzach, Lëżënie, në i terô w Gôscëcënie.

Wszëtczë ne edicje miałë te same regle – wëapartnienië dobiwô karno, jaczë ôb czas 90 minut

przërëchtëje, a pôtemù pôdô na snôzo zastawionë stolë trzë môltëchë, chtërne nôbarzi mdã szmakac kônkursowëmù juri. Wëbiër jôdów to nië przëtrôfk, ô czim ôpôwiôdała ôbczas X edycji kùlinarny rozegracji Janina Bôrchmann.

– Przôdë w Gôscëcënie żëlë Kaszëbi, wëstrzôd jaczich nôwicy bëło rôlników i robôtników. Stãdka ùdba, żebë do kùlinarny biôtëcz wëzwëskac to, co





dôwni tuwô uprôwieleŃ na pólach, a ôsobliwie biilwë. Tedë w chëczach i karczmach pòdôwelë bułwówą zupã (parzónkã), sledzowi zós, tej sledzowã sztepka z pùlkama (te rëbë bëło letkò kupić w krómach), a na deser ruchanczi. To sã prawie trzë dania rëchto-wóné dzysô bez karna KPZ.

Juri (przëdnik Rafôł Nowakôwsczi

i nôleżnicë goscëcynszëgò partu: Katarzëna Zeleniewskò, Alicjò Klinkösz, Grażina Wendt i Jack Machól) miało baro wiôldzi kłopot w wëbôrce dobiwcë, a pòzdratczci na przërëchto-wóné mòltëchë bëłë rozmajité, tej to znaczy, że kòzde jestkù bëło nië blós zdarné, le téż znankôwało sã gwësnym ôriginalnym przepisa.

Kuńc kuńców kònkursowò kòmisjò wëbrała dobiwcã latosëch mióneków – part z Wejrowa. Drëdzi plac dostało karno z Lëni, a na trzecym stãpiu pòdium stanãłë nôleżniczczi wierzchùcynszëgò partu. Równak wedle juri wszëtczi bëtniczczci kònkursu mógłë czëc sã dobiwczkama, bô kòzde grëpa wëkôzała sã kùlinarnym kuńsztã, co pòdczorchnãł znajòrz pòmòrszczi kùchni, Rafôł Nowakôwsczi:

– Part w Wierzchùcënie chcëmë ôsobliwie pòchwalëc za baro kònsëkwentnë nawiązanië do przepisu, na spòdlim jaczëgò nôleżało kònkursowë pòtrawë wëkonac. Part Lëniô baro wëapartniwól sã fejn wëwòzonã proporcjã skłòdników zupë. Arcëméster z Wejrowa ôkróm ôgłowò wësoczi jakòscë wszëtczich daniów ôczarził naju tim, że dodòwkòwò, ôkróm kònkursowëgò jestkù, pòdôł maslónkã do bulew ë zòżowã kawã.

– Më dobëlë pierszi plac i jesmë rôd. Wszëtczë sztëre jesmë tak pò pròwdze kùlinarno ùzdolnioné, a jô w dodòwkù móm wnetka dwadzesce lat doswiôdczeniégò w przërëchtowaniach wiesòłów. Pomògło nama téż, że nôprzód më sã pòdzeliłë



ôbrzëszkama i kòzde z naju wiedza, co dokłãdno mô robic – gòda przëdniczka wejrowszczëgò partu Lucyna Pranschke, jakô ju za rok bãdze ôrganizowãc jednòstã edicjã Regionalny Kùlinarny Biôtëcz.

A że to nië je einfach, pòcwierdzają latosy ôrganizatorzë:

– Przëszëkòwanië rozegracji tak pò pròwdze mia-ło swòj zòczãtk wnetka dorazu pò tim, jak më dobëlë pierszi plac łoni w Lëżënie. Ju tidzëń pòzni më wësłalë pismò z pròsbã ô wesprzenië do wójta gminë

Wejrowò Przemësława Czëdrowszczëgò.

Pòtemu më mëslëlë nad atrakcjama

dłò najich gòsëcy – kòrbiłã Janina Bòrchmann.

I pò pròwdze nôleżnicë gòscëcynszëgò partu przëszëkòwelë baro bòkadny program. Na gòsëcy wëdarzeniégò ôkróm apartnëch mòltëchów żdòł mûzyczny ôpròwk, jaczci przërëchtowało kaszëbsczë karno Zbierãnce, chtërno z przëwłòrã akòrdionów, diòbelszczich skrzëpiców i klarnëtë zaśpiëwało znóné kaszëbsczë frantówczci: „Zemia rodnò”, „Welewetka” i „Kaszëbsczë jezora”. Czëkawima pònkntama rozegracjë bëłë prelekcjë ô wicy jak 30 latach dzejaniów *mòlowégò partu ë wëkłòd* Rafała Nowakôwsczëgò pòd titlã „Wpłiw zwëkòwi kaszëbszczi kùchnie na rozwij turisticzich regionu”. Gòsëce mielë téż leżnosc ôbzerac bëlny wësłòwk ô historii *Gòscëcëna w latach 1400–1928*, a téż zakùpie rãkòdzëło àutorstwa Magdalënë Lelwic.

Cãżkò je w to ùwierzëc, że ze zwëkłi promòcje ksãżëczci Regionalnò Kùlinarnò Biôtka rozrosła sã do wëdarzeniów ô 10-latny tradicji, jaczë nië blós propagujë kaszëbskã kùchniã, le téż pòdczorchiwò, że je ôna wòżnym dzëłã lokalny juwernotë. Zëhdzenië mô jesz czile pòzytiwnëch wòrtnotów – je pótkanim z jinszima kaszëbsczima spòłëcznikama, mòżlëwotã wëmianë pòzdratków, czãsto pòchwòlenim sã swòjimã wiôldzima i mniëszima zwënëgama, a téż naladowanim bateriów przed dalszim dzejaniem dlò swòji spòlëznë ë kaszëbiznë.

PAUEL WICZIŃSCZI

ÖGRODĚ LĚTERATURĚ W ŁĚSNIEWIE

Pisôrka i poetka z Kartuz, laureatka Örmüzdowi Skrë za 2023 rok, Karolëna Serkôwskô-Secechôwskô w rozmajitëch mólach promuje swôjã pierszëznã ksążkã *Scygnąc miesqdz*. Je to zbiér öpöwiódaniów, w wikszości namienionëch dlô dzeci i dlô tëch – jak czëtómë w dedikacji – *co mają w sobie cos z dziecka*. Ösoblëwë swiãto autôrcki i ji mëmcki Alicje Serkôwsczi, chtërna zrëchtowała ilustracje do ny publikacji, ödbëło sã w Serakôwsczim Łësniewie 10 łżëkwia.

Promócjo bëła nadzwëkôwô, bô prawie w spödleczny szkòle w ti wsë Karolëna je szkólnã kaszëbsczégò jãzëka.

– Czedë direktôrka [Aleksandra Klasa] zabédowała mië promócjã, zrobiło mië sã mileczno. Jem sã nie spödzëwała, że tak moczno w ji òrganizacjã włączy sã całò spölëzna szkòlë – nié leno szkólni i uczniowie. Pömöglë téż mieszkańcë Łësniewa, m.jin. Kòło Wieszcich Göspödniów „Czym chata bogata”. Nie bëło jima żòł swòjégò czasu, że bë przinëc abò przëjachac. Baro mië zadzëwöwało zainteresowanie mójã ksążkã. Öb czas promócji nie sygło ji dlô wszëtczich, a dzysdnia wiele lëdzy gödò mië, co sã jima widzy w *Scygnąc miesqdz*, jaczé öbùdzëła w nich emócje – pödczorchiwò autôrka zbiérkù.

Pö pröwdze bëło widzec, że promócjo je dlô mieszkańców Łësniewa (i nié leno dlô nich) wöznym wëdzerzenim. Bùchã ze swòji pröcowniczczi pödczorchiwála czile razy direktôrka tegò mòla, chtërna prowadzëła całã rozegracjã. Baro móckò w òrganizacjã promócji włączëlë sã łësniewsczi uczniowie, chtërny miëlë starã ó to, że bë kòzdi ùczastnik czuł sã tegò dnia bëłno w jich szkòle. Pö òkã swòji szkólni ód kaszëbsczégò przëszëkòwelë

przedstówk na spödlim dwóch öpöwiódaniów z ksążczi *Scygnąc miesqdz* („Gwëšno mië kòchają” i „Frazëówirus”).

– Baro chãtno sã zgłoszëwelë do przedstówieniów. Bëło jich wiacy jak ról, ale jò miała starã, że bë kòzdi miól zadanie: óstòł aktorã abò lektorã, abò zrëchtowòł i przëniósł jaczis rekwizyt. Kòzdi mógł sã wëkazac w tim, co mù pasowało. Raza ùdzël w przedstówienim wżãło 24 ùczniów, przede wszëtczim z piãti, szósti i sódmi klasë, ale bëł téż przedstówca zerówczci. Na próbach bëło wiele robòtë, ale nicht nie narzëkòł – öpöwiódò Karolëna Serkôwskô-Secechôwskô.

Wëstãp dzeci i młodzëznë z łësniewsczi szkòlë ùwidzòł sã publice, co zachãcëło młodëch aktorów do pösobnëch prób.

– Bëlë baro ród z dobrëch recenzji i prosëlë ó mözdlëwòtã pösobnëch wëstãpów. Ökòzało sã, że zaprezentëją to widzawiszczë téż öb czas promócji móji ksążczi w Kaszëbsczim Müzeum w Kartuzach. Wastnò direktör zòrganizowała jima transpòrt i dzaka temù mógłë wëstãpic jesz róz – dodówò szkòlnò i pisôrka.

Ökróm promócje w Serakôwsczim Łësniewie ksążka Karolëne Serkôwsczi-Secechôwsczi bëła ju prezen-





Ōd lewi: direktorka łėsniewszczi szkółė Aleksandra Klasa i Ana Dunst z WėdŃwiznė KPZ

towŃnŃ Ńb czas Dnia Jednotė KaszėbŃw w KŃlbudach (17 strėmiannika), we wspŃmniŃnym Kaszėbszczim Muzėum w Kartuzach (9 maja) i (dzėń pŃźni) w Gminowim ŐstrzŃdku Kulturė w Lėźėnie.

– Dzaka tim promŃcjom mŃgā miec kŃntakt z czėtiŃcama. PŃjawilo sā czile prosbŃw, zebė ksāżka ŃkŃzała sā tėż pŃ pŃlskū. Ceszā sā, że lėdze chcā jā czėtac i Ńbzerać. Baro pŃzytiwno Ńdebrała *Scygnāc miesādz* mŃja familiŃ, jakŃ tėż chŃdzy na promŃcje. To wŃżnė, bŃ w dzėlu mŃja ksāżka je ŃpiartŃ na jich zėcym, Ńsoblėwie mŃjėgŃ bratŃnka, chtėren je przėdny herŃjā pierszėgŃ partu. Dzysdnia je ju dozdrėniał i czėtŃ. Rzekł, że niė wszėtkŃ rozmieje, ale bādze sygŃł do słowarzŃw abŃ pitŃł autŃrkā – gŃdŃ SerkŃwskŃ-SecechŃwskŃ.

Őb czas promŃcji w Łėsniewie przemŃwiała tėż Ana Dunst, przedstŃwczka wėdŃwczczi ksāżczci – WėdŃwiznė KaszėbskŃ-PŃmŃrszczėgŃ ZrzeszeniŃ. Rzekła Ń tim, jak wėdzrzała robŃta wkŃł przėszėkŃwaniŃ pŃblikacji do drėkŃ. PŃdczorchnāła m.jin., że prof. Daniėł Kalinowski sŃm zgłŃsył chāc napisaniŃ recenzji do ksāżczci. I pisze w ni chŃćle tak: *literatka postawiła na ŃwieżŃ brzmiāce w jėzyku kaszubskim wyrażenie wrażliwości, stylu myślenia i doświadczenia życiowego dziecka. Zrobiła to trafnie, bezpretensjonalnie, oddając głos swoim młodym bohaterom w dynamicznych dialogach i nienużących monologach*. Niech to bādze zŃchāta dlŃ najich czėtiŃcŃw, bŃ wŃrt sygnāc pŃ ŃpŃwiŃdania Karolėnė SerkŃwsczi-SecechŃwsczi. Chcemė pŃwtŃrzyć, że malėnczi do ti pŃblikacji zrėchtowała mėmka autŃrczi, AlicjŃ SerkŃwskŃ, chtėrna wspŃł z cŃrkā bierze Ńdzėł we wszėtczych promŃcjach zbierkŃ *Scygnāc miesādz* abŃ je wspŃłprowadzy.

Őrganizatorama łėsniewszczi promŃcje ksāżczci *Scygnāc miesādz* bėłė: KaszėbskŃ-PŃmŃrszczė Zrzeszenie i SpŃdlecznŃ SzkŃła w SerakŃwsczim Łėsniewie. Wėdarzenie Ństało przėrėchtowŃnė w Ńbrėmim „ŐgrodŃw lėteraturė” – projektu ŃdėtkŃwionėgŃ przez Minystra Bėnowėch SprŃw i Administracjė.



– To Karolėna pŃprosėła, zebė jŃ zrobiła ilustracje do jiksāżczci. JŃbėła ztegŃ rŃd, bŃ barojem chciała Ństać ilustratorkā. Dorazu jŃ sā zgŃdźėła. Őb czas robŃtė jemė czāsto szukałė razā jak nŃlepszych ŃdbŃw, wiele ji pŃdpŃwiedzė jŃ wėzwėskała. MŃje malėnczi majā bėc interpretacjā zamkłŃscė, pŃmagać czėtiŃcŃm zrozumieć, co sā dzeje w ŃpŃwiŃdanim, ale tėż pŃkazėwac emŃcje, wseczėca, relacje midzė pŃstacjama. Sā to akwarele, ale jŃ mėslała jesz Ń malowanim pastelama abŃ akrilowima farbama. JŃ pŃkŃzała mŃje prŃbczi Anie Dunst i jemė zdecydowałė, że prawie akwarele bādā tu nŃlepsze – gŃdŃ AlicjŃ SerkŃwskŃ. – Ceszā sā, że piersze reakcje na mŃje ilustracje sā pŃzytiwnė. Czėjā Ńd czėtiŃcŃw, że pŃmŃgajā jima w zrozumienim tekstu, sā do niėgŃ dopasowŃnė i majā ŃbŃgaconė dokŃz Karolėnė – dodŃwŃ ilustratorkā.

ZainteresowŃnėch ksāżkā *Scygnāc miesādz* rŃczimė do ksāgarniŃw, a Ńsoblėwie na starnā wėdŃwczczi www.kaszubskaksiazka.pl.

DARK MAJKŃWSCZI

ŚLADAMI TEODORY: NAGRODA, WYSTAWA I ŚWIĘTO POMORSKIEJ KULTURY

Energiczna i przedsiębiorcza, kreatywna i nonkonformistyczna – Teodora Gulgowska była kobietą wyprzedzającą swój czas. W jej bogatym życiorysie i działalności, która wywarła tak silny wpływ na kaszubską kulturę, dziwi w zasadzie tylko jedno: że to biografia osoby urodzonej ponad 160 lat temu. Na wskroś współczesny, świeży i twórczy charakter jej pracy sprawia, że Teodora Gulgowska wciąż inspiruje. Niedawno została patronką ustanowionej przez samorząd województwa Pomorskiej Nagrody dla Liderów i Liderów Kultury. Nagroda Teodory przyznawana będzie osobom, które – jak kiedyś Gulgowska – rozumieją kulturę jako ważną drogę do społecznej zmiany. Co jeszcze dzieje się dziś wokół Teodory?

PRZYBYSZE: TEODORA I IZYDOR GULGOWSCY

Przypomnijmy, na początku XX wieku małżeństwo Teodory i Izydora Gulgowskich osiedliło się we Wdzydzach Kiszewskich. Zauroczeni pięknem lokalnego rzemiosła wkrótce zasadniczo wpłynęli na jego rozwój. Łączili doświadczonych mistrzów z osobami chętnymi do nauki, napędzając międzypokoleniową wymianę umiejętności. Łączili wytwórców z odbiorcami, organizując sprzedaż obwoźną. Dzięki ich działalności podniósł się status ekonomiczny lokalnej społeczności, a same Wdzydze zaczęły tętnić życiem. Wkrótce otworzyli tu również skansen nazwany później ich imieniem.

POSZUKIWANIA:

„KREATORZY: TKANINA Z POMORZA”

Mimo mijających lat działalność Gulgowskich nadal inspiruje. Teodora nie tylko stała się patronką nagrody dla pomorskich działaczy i działaczek, ale też jedną z bohaterów organizowanego przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku interdyscyplinarnego projektu „Kreatorzy: tkanina z Pomorza” (24 maja–29 lipca 2024 r.). Zainspirowani działalnością Gulgowskiej twórcy przedsięwzięcia ruszyli w podróż po pomorskim wzornictwie, by prześledzić procesy kształtowania się kultury regionu. Wynikiem ich poszukiwań będą wystawa, publikacja oraz seria spotkań edukacyjnych.

INSPIRACJA: NAGRODA TEODORY

Pomorska Nagroda dla Liderów i Liderów Kultury powstała, by honorować pracę osób, które inspirują i wprowadzają pozytywne zmiany, działając dla dobra swojego otoczenia: wzmacniają lokalne społeczności i dbają o ich rozwój. Jak Teodora. W szeroko rozumianym sektorze pomorskiej kultury są ludzie, których działania stanowią ważne narzędzie rozwoju. Nagroda Teodory powstała z chęci promowania i docenienia ich pracy.

Liderki i liderzy kultury to osoby czułe na potrzeby najbliższego otoczenia. Nie ma znaczenia, czy ktoś



Fot. Jacek Klejment



Fot. Alina Żemojdzin

pracuje w dużym mieście, czy w niewielkiej wsi, nie ma znaczenia piastowana funkcja ani rozmach oferty. Liczą się prowadzone w obszarze kultury działania skrojone na miarę potrzeb lokalnej społeczności. Działania identyfikujące i aktywizujące odbiorców. Poruszające zastanymi strukturami w sposób dający nadzieję tam, gdzie jej dotąd brakowało. Mistrzynią takich właśnie działań była patronka nagrody.

ŚWIĘTO: DZIEŃ DZIAŁAJĄCYCH W KULTURZE

Powołaniu Nagrody Teodory towarzyszy kolejna ważna nowość w kalendarzu pomorskiej kultury. Z inicjatywy Nadbałtyckiego Centrum Kultury i samorządu województwa pomorskiego 28 maja 2024

roku zainaugurowane zostanie coroczne wspólne święto pracy osób działających w pomorskiej kulturze. Powstało ono z potrzeby spotkania osób działających w różnych zakątkach Pomorza i zaprojektowano je jako miejsce wymiany pomysłów, doświadczeń i kontaktów. Mocne środowisko kulturalne to środowisko świadome różnych potrzeb i problemów, różnych potencjałów.

DDwK odbędzie się w malowniczej scenerii Centrum św. Jana w Gdańsku. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny, a zaproszenie do udziału dotyczy wszystkich pracowniczek i pracowników pomorskiego sektora kultury – wystarczy się zarejestrować i pojawić w Gdańsku 28 maja. Tematem przewodnim

pierwszego DDwK będzie problem nadmiaru – codziennych obowiązków, oczekiwań, bodźców. Obok dyskusji i warsztatów z zaproszonymi gośćmi organizatorzy zaplanowali też czas na integrację uczestników i uczestniczek wydarzenia.

Siedemdziesiąt trzy lata po śmierci Teodory Gulgowskiej pamięć o niej i jej pracy nie odchodzą w zapomnienie. Prowadzona z sercem i pasją działalność opiera się upływowi czasu.

Fundatorem i inicjatorem Nagrody Teodory jest samorząd województwa pomorskiego.

Organizatorem Nagrody Teodory i Dnia Działających w Kulturze jest Nadbałtyckie Centrum Kultury.

ALEKSANDRA HALICKA

DZIAŁASZ W POMORSKIEJ KULTURZE? ZAREJESTRUJ SIĘ BEZPŁATNIE JUŻ DZIŚ NA DZIEŃ DZIAŁAJĄCYCH W KULTURZE!

28 maja w Centrum św. Jana w Gdańsku wspólnie świętować będziemy pracę osób tworzących kulturę naszego regionu.

PROGRAM

- **10.00-11.00 Relaks i relacje.** Kawa powitalna i rejestracja gości

- **11.00-11.30 Otwarcie Dnia Działających w Kulturze**

Powitanie z udziałem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka

Dlaczego Teodora? – Katarzyna Kulikowska (Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzych)

- **11.30-12.10 Głosy.** Wobec nadmiaru

Kultura umiaru w czasach nadmiaru – Zuzanna Kowalczyk („Pismo. Magazyn Opinii”)

Jaki lider na dzisiejsze czasy? Między kulturą nadmiaru a niedoborem empatii – Urszula Lewartowicz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

- **12.20-14.00 Dwugłosy.** Lokalne działania w odpowiedzi na duże wyzwania

Jak robić niezależną kulturę na końcu świata? – rozmowa z udziałem Patrycji Blindow (kino Żeglarski w Jastarni) oraz Anny Rogowskiej i Jakuba Janosza (Stowarzyszenie Fisherman Angles w Kątach Rybackich)

Jak kultura może stać się rzeczniką natury? – rozmowa z udziałem Marty Szadowiak i Bartosza Riefa (Zielone Instytucje Kultury Trójmiasta i Pomorza) oraz Ewy Orzechowskiej (Grupa Brzozaki). Prowadzenie: Zuzanna Kowalczyk

Jaka jest rola lidera kultury wobec współczesnych wyzwań? – rozmowa z udziałem Damiana Domańskiego (Biblioteka – Ośrodek Kultury w Morzeszczynie) i Anety Majak (Milanowskie Centrum Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna w Milanówku). Prowadzenie: Urszula Lewartowicz

- **13.20-14.00 Wielogłos: Czym jest umiar w kulturze?** – debata podsumowująca z udziałem wszystkich rozmówców i rozmówczyń

- **14.00-15.00 Relaks i relacje.** Lunch

- **15.00-17.00 Warsztaty** (obowiązują zapisy):

Warsztaty z nicnierobienia z Agatą Pyzowską

Zielona zmiana w instytucji kultury z Martą Szadowiak i Bartoszem Riefa (Zielone Instytucje Trójmiasta i Pomorza)

Jak stworzyć sieć liderką i wzmacniać się w grupach zawodowych z Damianem Domańskim (Biblioteka – Ośrodek Kultury w Morzeszczynie)

Kulturalne pytania – karty do zarządzania zespołem z Anetą Majak (Milanowskie Centrum Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna w Milanówku)

Od 15.00 zajęcia i aktywności (nie obowiązują zapisy, można dowolnie wybierać spośród poniższych propozycji):

- **15.00 Projekcja filmu „Obrówka” i rozmowa z twórcami** Ewą Orzechowską i Adamem Ptaszyńskim (Grupa Brzozaki)
- **15.30 Spacer szlakiem Raduni Kultury:** Ewa Jasińska (Nadbałtyckie Centrum Kultury)
- **15.30, 18.00 oprowadzanie po wystawie „Kreatorzy: tkanina z Pomorza”:** Agnieszka Domańska (Nadbałtyckie Centrum Kultury)
- **18.00 Jak zamienić kościół w centrum kultury? Oprowadzanie po Centrum św. Jana:** Iwona Berent (Nadbałtyckie Centrum Kultury)
- **17.00-20.00 Relaks i relacje** w zaułku Zachariasza Zappio. Uczta przy wspólnym stole i muzyka. Na winylach zagra Konstanty Kostka

Wydarzenie poprowadzi Agata Dutkiewicz
Link do rejestracji oraz wszystkie szczegóły znajdziesz na www.nck.org.pl



CHCĄ BUDZĘC KASZĘBSKA SWIADĄ

Z pisórką Daria Kaszëbòwską gòdómë ò ji ksążkach, òsoblëwie ò cyklu *Saga kaszubska*, ò òdkriwanim przed lëdzama świata kaszëbsczi kùlturë i historii, a téż kążk ò skandalach.

W slédnych dniach jò czuł w Kartuzach dwie białci, co gòdają midzë sobą ò twójji kaszëbsczi sadze i pòmëslòł jem, że to nówëżsi czas przëbaczëc ciebie czëtińcóm „Pomeranii”. Tim barzi, że naji miesącniak je patronà twójich ksążków.

Jem baro wdzëcznó za ten patronat i logo „Pomeranii” na kòżdym dzëlu mójji sadzi, ale drągò mie ùwierzëc, że jes czuł białci gòdajacë ò mójji ksążce...

Chcesz rzeknàc, że jesz ni miała jes przëtròfków, że lëdze ce rozpoznają jakno pisórka?

Nie jem jesz do te przënaconò, ale to sà zdòrzò. Mëszlã, że to je brzòd mójji aktiwnotë na Facebookù, dze lëdze mógà mie nié leno czëtac, ale i òbżerać. Tej mójja gàba je jima kążk znónò. A mùszã bëc aktiwnò w spòlëznowëch mediach, téż na Instagramie i Tiktokù, bò taką móm ùmówã z wëdòwcą. Òstatno pòd krómã pòzna mie jakòs białka, chtërna pita sà ò mójja ksążkã dlò dzecy *Franc i tajemnica jantaru*, bëła czëkawò, czedë mdze drëdżi ji dzël. Jò bëła zdzëwionò, że òna mie rozpozna. A czësto niedòwno na parkingù pòdeszła do mie jinò białka i zapita, czë jò jem Dario Kaszëbòwskò. Jem dosta strach, że cos jem zrobiã zlëgò, mòże lëchò zaparkòwa, a òna rzekła, że czëtò mójje ksążczë. Taczih sytuacji ni móm równak za wiele.

Gwës mòsz równak wiele reakcji lëdzy, co czëtają twójje ksążczë.

Nówicy reakcji móm pò kòżdym z tomów cyklu *Saga kaszubska*. Je tam wiele ò naji historii, ò swiãdze, ò nòrodnoscë kaszëbsczi, i lëdze do mie piszą z rozmajitëch stròn, téż zeza grańcë, że rëchli ni mielë ò tim pójacò. Jò nie jem tim zdzëwionò, bò téż jem dlugò nick nie wiedza. Dopierze jak jem zaczą szëkac infòrmacji ò naji juwernoce, jò sà czegòs ò tim dozna. W ksążkach chcã sà tą wiedzã pòdzëlëc z czëtińcamà, ale jò sà nie spòdzëwa, że to je lëdzóm jaż tak brëkòwné, że to jich tak zaczekawì. Nie czëją, że to je jakò misjò, ale prosto widzą, że wiele czëtińców za tim zdało. Òstatno jedna białka z Norwesczi do mie napisa, że je Kaszëbkã, ale przed przëczëtaniem mójich ksążków ò tim nie mësla. Czëła sà Pólòszką mieszkającą za grańcã, a terò czëje sà búszną Kaszëbkã i chce wrócëc do swójji taczëznë.

Do jak wiele lëdzy tròfiąją twójje ksążczë? Jaczi je jich nakłòd.

Wiëm, że pierszi tom sadzi miòł nakłòd 5 tësacy i całi sà rozëszedł, a terò je przedòwóny drëdżi wëdòwk. Ò jinëch jesz ni móm wiadłòw.

Chcemë sà copnàc ò czile lat, do twójji pierszi wëdòwiedzë do „Pomeranie” (nr 2/2021). Dobëła jes wnenczas Grand Prix w Òglowòpòlsczim Lëteraczm Kònkùrsu m. Mieczësława Strijewsczëgò za pòlskò-kaszëbsczë òpòwiòdanië *Tamten wieczór przed stu laty*.

Pamiątóm to bëłno, bõ pierszi rôzjem dosta tak wësoką nódgrodã, ale chcã rzeknãc, że pierszi kònkùrsowi tekst jò wësłã na kònkùrs miona Jana Drzéždżona, jaczi wnenczas bëł dwajãżekówi. To bëł 2006 rok. Jò mia 18 lat, a òpówiòdanié bëło pò pòlsku. Jò dosta specjalnã nódgrodã, a Iwóna Joczrobiã ze mnã tedë kòrbiònka do gazeté „Dziennik Bałtycki”.

A *Tamten wieczór przed stu laty*, jaczi jes wespółnał, je òd kaszëbsczi stronë baro słabi. Te dialodzi sã napi-sóné lëchã kaszëbiznã.

Mie sã zdówò, że jãz tak lëchò niebëło, ale bëłno pamiątóm, że jes òb czas ti gòdczi mie òbieca, że sã nauczisz lepi jãzëka i zaczniesz pisać lëteraturã pò kaszëbskù. Czëjesz, że jes zjiscëła ten òbiecënk?

Ten kònkùrs to bëła mójã pierszò próba. To bëło zarò pò napisanim biografii ks. Szëmichòwsczégò [*Wier-ny Bogu i Kaszubom. Księga życia księdza Bronisława Szymichowskiego*, 2021]. Czej jò pisa tã ksążkã, zbùdżã sã we mie kaszëbskò swiãda i jò wiedza, że muszã sã nauczcëc kaszëbsczégò. Jem zacã czëtac wszëtkò, co wpadło mie w ręce, nawetka twoje *Pod òkã Jastrë*, chòc na pòczãtku szło mie to drãgò. Në i jak pòjawiło sã ògłoszenie ò kònkùrsu m. Strijewsczégò, jò wësłã òpówiòdanié pisóné w dwóch jãzëkach.

Jak Ana Łajming...

Przéròwnanié do Anë Łajming mie sã baro widzy, ale z tim je takò smiészno historiò, bõ jò pierszi rôz czëła ji nòzwëskò prawie òd ciebie, òb czas tegò wëwia-du do „Pomeranie” w 2021 roku. Zarò pòtemù jò wëpòżeczëła abò kupiła wszëtczë ji ksążczci, jaczë udało mie sã nalëzc, żebë sprawdzëc, jak òna pisa. Ji udba, żebë narracjò robie pò pòlsku, a dia-lodzi pò kaszëbskù, bëła mie baro bliskò.

Chcemë wrócëc do uczbë pisaniò.

Krótkò pò tim kònkùrsu jò pisa mójã pierszã krótkã notkã w całoscë pò kaszëbskù do „Pomeranie”.

I to mie tak cãżkò szło... Jò sedza trzë dni nad dwumã akapitama. Pòmësłã jem tej: „To je pierszi i slédny rôz”. Na szczescé jes mie przekónòł, że ni mógã sã poddać. Pomogło mie czëtanié słowarzów Eugénusza Gółąbka. Jò so przëbòcziwa wiele słów, chtërne czëła jem za dziecnëch lat i òne bëłë dzes w mójj głowie, jò je mia w se.

Ale doma jes nie gòda pò kaszëbskù?

Nié, mój tat kòdòł pò kaszëbskù ze swójima drëcha-ma i krewnyma, ale doma nie. Terò to sã zmieniło

i z tatka prawimë w rodny mowie. Mójã upiartosc sprawiła, że równak jem da radã. To wcyg nie je bëłnò kaszëbizna, skòpicã je felów, zmiłków, ale móm starã pisać i... jakbë sã nalòzł jaczis wëdówca, mòze

cos bë sã nalazło w szëflòdze. Chòc nie jem gwës, czë chtos bë chcòł czëtac Kaszëbòwską pò kaszëbskù. Kò mómë ju dosc tëlì bëlnëch usòdzców, a jò móm strach, że ni móm talentu do te, żebë pi-sac pò kaszëbskù do Kaszëbów.

Chcesz tej rzeknãc, że pòlsczi pisa-rze sã słabszi òd kaszëbsczi i jich kònkùrencji sã nie bójisz?

Nié. Jidze mie ò cos jinszégò. Jak piszã pòlsczé ksążczci ò Kaszëbach, to wiém, że sã nalëze dzël lëdzy, chtërny nick donëchczas ò naju nie wiedzëlë – ò naszi historii, kulturze, tradycji... Dłò nich mójë ksążczci sã czims nowim, czegòs jich uczã. A co jò mógã wniesc dlò kaszëbskòjãżekówëch czëtińców? Oni ju wiedzã co-lemało wicy jak jò ó swójj tãczëznë. Nie wiém, czë móm cos, co mógã wama zabédowac. Jò czëjã, że to jesz nie je ten czas. Nie wiém, co jò bë mògła napisać, żebë Kaszëbi rzeklë, że bëło wòrt to wëdac i że nie je to wëwòzanié òtemklëch dwierzów.

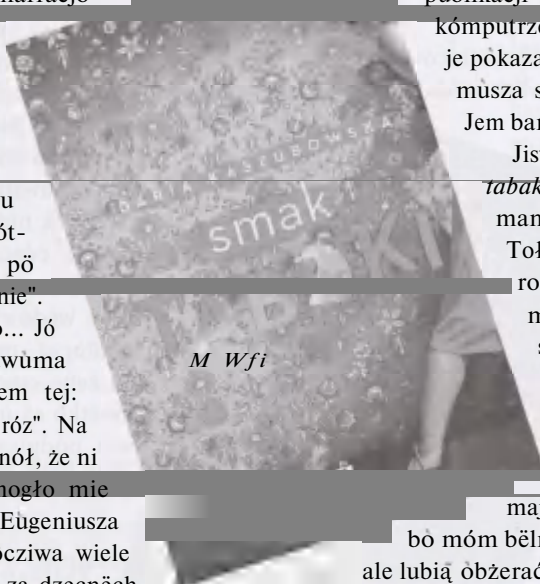
Chcemë tej kãsk pògadać ò twójich pòlsczich ksążkach. Pierszã bëło *Serce na Kaszubach*. Je òna mòcno zrzeszonò z chrzescyjańsczim pòzdratkã na swiat i kaszëbskã kulturã, tradycjã. Lëterackò je òna dosc rozmajitò. Òd bëlnëch dzëłów pò wiele słabszë. Jak ja taksëjesz pò czile latach.

Jópisa tã ksążkã z mësłã, że òna ni mó bëc baro ambitnò. Szło mie przede wszëtczim ò to, żebë duńc do lëdzy. Ta ksążka i wiòldzë dzële jinëch publikacji bëłë dłuđzi czas na disku w mójim kòmpùtrze, ale felowało mie òdwódzi, żebë je pòkazać szerzi. Jò wiedza, że na gwës bādã musza strzëmac kritika, a tegò jò sã bõja. Jem baro wrãzlëwò.

Jistno bëło z drëgã mójã ksążkã *Smak tabaki*. Jò móm swoje dwa lubòtné ro-manse: *Anna Karenina* i *Pani Bovary*.

Tołstoj i Flaubert pòkazëjã w nich na rolã białczci. Chłòp mòze miec ro-mans i rôz-dwa spòlëzna gò rozgrze-szi, a białka wcyg je przëpisónò do domówëch òbrzëszków, do dzeczy. To sã terò zmieniwò, ale jak zdrza na mójë drëszczy, na to, jak jich czasa traktëjã chłòpi, to òne wcyg

mają dradżë żëcë. Jò ni mógã narzekać, bõ móm bëlnégò chłòpa i jem baro szczestlëwò, ale lubiã òbżerać swiat wkòł mie. I chcã w ksążkach pòkazać, że chòc czasë sã zmieniajã, to wcyg rolò białczci je w tim samim mòlu: nòprzòd mają mësłëc ò dziecach i chłòpie, a na kuńcu ò samëch se. To je-den z pòdskòcënków do napisaniò pówiescë *Smak tabaki*.





Dario Kaszëbowski

A pŏ drëdzé, jŏ chca pŏkazać, że kaszëbizna nie je blŏs dlŏ stŏrëch lëdzy, co wspŏminajã dŏwné czasë, ale dlŏ wszëtczich, że naja kultura i jãzëk mŏgã bëc *sexi*, że kaszëbizna mŏ mŏc przëcyganiŏ, a niejednym lëdzóm mŏże nawetka dac nowé żëcé, òdmienić je. A òd wiele młodëch lëdzy jŏ czëta, że òni prawie òdbierajã kaszëbiznã jakno cos dlŏ starszich. I to téż ni mia bëc ambitnŏ lëteratura. Jŏ chca tim romansã duńc do zwëklëch lëdzy, òsobliwie do białków.

Ta ksążka dała wiele trzŏsku, bŏ dzël czëtińców bëł dbë, że je ōna òpiartŏ na prŏwdzëwëch wëdarzeniach.

Jŏ wërazno napisa w pŏwiescë *Smak tabaki*, że wszëtczé òpisóné w ni wëdarzenia sã fikcyjne. I tak pŏ prŏwdze jŏ mia wiarã w to, że lëdze sã w sztãdze rozeznać, że to wszëtkŏ je wëmësloné. Ale pŏ wëdanim ti ksążczy jŏ mia wiele mailów i telefonów: „Óóó, më wiémë, ō kŏgum i ō czym tã jes napisa”. Jŏ to baro przëżëla i cãżkŏ òdchŏrowa. Dopierze pŏ tëch reakcjach jŏ zrozumia, że ten naji kaszëbsczi swiat, swiat kaszëbszczich dzejarzów, je baro hermeticzny, baro mŏli. I ju jem wiedza, że pisanie ō Kaszëbach nie pŭdze letkŏ, bŏ wiedno lëdze badã so

dopasowëwac herojów do tëch lëdzy – burmistrzów, pisarzów, regionalistów, chtërnëch znaja.

Pŏ reakcjach na *Smak tabaki* jŏ mia chãc dac so czësto pŏkù z pisanim ksążków. Jŏ mësła, że tegŏ nie przëżëjã.

Ŗstŏwiŏmë ju tã pŏwiesc i przëchŏdŏmë do cyklu *Saga kaszubska*. Co chcesz w nim przëkazać czëtińcŏm?

Na zŏczãtkù to miŏł bëc historyczny kryminal, jaczi dzeje sã w latach 1918-1920. Jak jŏ to wësła do wëdŏwiznë Flow, to mie òdpiselë, że materiŏł sã jima widzy, ale jegŏ tëlë, że bë mŏgł z tegŏ zrobić całã sagã. I jesmë sã dogŏdelë, że jŏ tã sagã napiszã i bãdze ōna mia sëtme tomów, a że mŏmë téż sëtme farwów w kaszëbsczim wësziwkù (bënŏmni nŏbarzi znŏny, żukŏwsczi szkŏlë), to më so ùdbelë, że òbkłŏdka kŏżdégŏ tomu bãdze w jedny z tëch krŏsów.

W sadze jidze mie przede wszëtczim ō to, żebë bŭdzëc w lëdzach kaszëbskã swiadã, chcã sã dzelëc tim przëbŭdzenim, jaczégŏ sama jem doswiŏdczëta. A przede wszëtczim jŏ chca pŏkazać historia kaszëbszczégŏ nŏrodu i rozwij naji swiadë. Dlŏte pŏjŏwiajã sã tu czãsto młodokaszëbi, je Aleksander Majkŏwsczi mësłacy ō Remùsu... Ŗni nie sã przëdny-ma herojama, ale mŏm jich do sadzi wprowadzonë.

Przed najim pŏtkanim jŏ pŏjachŏł do czile rozma-jitëch bibliotekŏw i pitŏł ō reakcje czëtińców na twojã sagã. Wŏrt rzeknãc, że twoje ksążczy w nëch placach sã, nawetka tam, dze jinëch pŭblikacjŏw kaszëbszczich i ō Kaszëbach felëje. Ŗgłowŏ – wedle bibliotekarkŏw – twoja *Saga kaszubska* sã lëdzóm widzy, chŏc barzi „wërobiony” czëtińcowie narzekajã, że wiele wãtków je za słabŏ rozwiniatëch, jakbë autŏrka pisała za chùtkŏ. Pŏ prŏwdze wëdŏwŏsz ksążkã za ksążkã. Nié za czãsto?

Jŏ téż czëjã, że to jidze za chùtkŏ. A z czegŏ to sã bierze... Jŏ wësła równoczasno *Serce na Kaszubach* i *Po nitce do szczëscia* do jedny wëdŏwiznë, *Smak tabaki* i *Franc i tajemnica jantaru* do drëdzi, a materiã, z jaczych pŏzni pŏwsta *Saga kaszubska*, do trzeci. Jŏ nijak nie mësła, że wszëtcë ōni sã zgŏdzą wëdac mŏje ksążczy. Kŏ jŏ wiele czëta w Internece, że wikszosc tekstŏw wëdŏwiznë majã odrzuconë, że autŏrzë muszã sã latama starać, żebë cos wëdac smara... A tu wszëtkŏ sã ùdało. I jŏ ze wszëtczimã pŏdpisa ùmŏwë. Jŏ bëta tak szczestlëwŏ, że chtos to chce, że jem nie mësła, co bãdze pŏzni. To nie bëto mądre. Z jinszima ksążkama nie bëto jiwru, bŏ òne bëłë wnet zrobionë, ale z *Sagã* bëto jinaczi. Z tegŏ

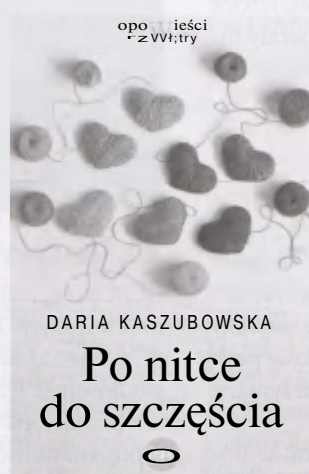
kryminału, jaczi ju zrëchtowa, miaŏł pŏwstać sëtme tomów. A jesz wëdŏwizna chca, żebë òne wëchŏdzëlë jak nŏrëchli, co trzë miesã-





ce, żebë czëtińc nie zabël, co bëło w pöprzëdnym tomie. Jô pömësła: „zacësna zäbë i dóm rada”, ale późni wiele razy jem żałowa. Jô chca niejeden róż jesz cos przezdrzec, dopisać, przeczëtac wicy materiałów, ale ju bëłë telefönë, że drëkar-niô czekó. Tej piszä i płaczä, bô za zerwanie ùmówë są sztröfë. Udba wëdówiznë gwës bëła dobrô, bô *Saga kaszubska* bëlnô są przedówô i je czëtônô, ale drëdzi róż jô bë są na taczë warënczi nie zgódzëła. Jem doch dozdrzeniałó i jô mógłä przinć na to, że ksążka co trzë miesäce to bädze cos niemöžlëwégó, ale cëż... debiutancë czästo robiä rozmajité fele. Terô są nie pchóm w nowë dogödënczi. Móm ju kask doswiödzeniô.

Môsz swiädä, że jes są stała „ambasadorkä” kaszëbsczi kulturë? Dosc tëli lëdzy prawie z twöjich ksążków doznówô są ô jistnienim naji historii, lëteraturë, a do te budzy są w nich kaszëbskô swiäda. Tak ô tim nie mëszlä. To za wiöldzë słowô. Czëjä, że robôta dlô Kaszëb to moja misjô, bô bez tegô bë mëst



nie bëło möjich ksążków, ale jô piszä leno to, co móm w sercu, co dlô mie je wöžné. Baro chcä biidzëc kaszëbskä swiädä, ale nie czëjä są niżódną ambasadorkä. Dój pökü.

Na kuńc rzekni jesz nama ô twöjich ksążkach dlô dzecy.

Jak jô pöczëła w se kaszëbskä swiädä, jô zaczä do swöjich dzecy gadac pö kaszëbskü. Tak jak rozmiejä, bô jô téz wcyg są uczä, ale wölä, żebë möje dzecë znałë kaszëbsczi z felama, niżlë nijak gö nie znałë. I jô ödkrëła, że öne nick nie rozmiejä. Jô bëła z tim jäzëkã östëchónô i mie są zdöwało, że z nima téz tak je. Ale nie... I jistno bëło z nają mitologiä i historiä. Mie za dzecka öpöwiödelë wiele ô mùmöczach, ô kröśniatach, ô drëdzi światowi wojnie, ô marszu smiercë, a möje dzötëczi tegö nie znałë. Jô chca to jima przekazać. Dlôte w möjich ksążkach je sztërzech herojów: dwùch knöpów i dwa dzëwcäta – jak w möji familie. Mëszlä równak, że są öne czëkawé dlô wszëtëch dzecy. Móm starä, żebë tam wiele są dzejało, ale wcyg są ödniesienia do kaszëbsczi kulturë. Na taczë ört chcä wëgac dzötëczi w naji swiat.

ROZMOWA PROWADZYL DANK MAJKOWSCZI

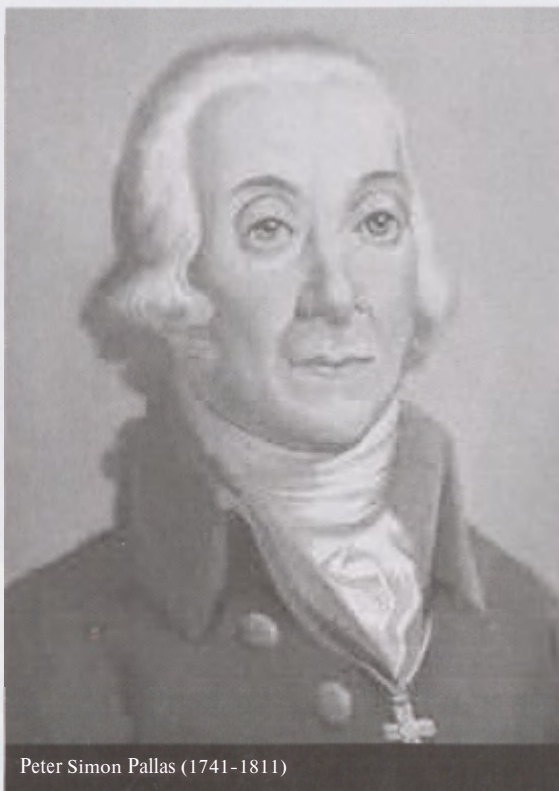
NARÓD, KTÓRY JAKIMŚ CUDEM OCALAŁ...

Kaszubi¹. „Co w Rosji wiedzą o Kaszubach?” – zapytał mnie przyjaciel mojego męża. „Czy mogłabyś o tym napisać?”. Cóż, oczywiście, bo badania naukowe i pisanie to mój zawód, ale... Winnam się przyznać, że jako historyczka polonistka wiedziałam o Kaszubach tylko tyle, że jest pewien naród, który mieszka w północno-zachodniej Polsce. Ogólnie rzecz biorąc, jak się okazało, nie wiedziałam nic.

Zaczęłam studia, następnie odbyłam podróż po Pomorzu, odwiedzając biblioteki, miejsca pamięci i muzea, szczególnie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Potem powrót do kwerendy źródeł naukowych, literatury dawnej i współczesnej, w znacznym stopniu odnajdowanej w Internecie. Teraz wiem, że w Rosji o Kaszubach wiedzą tylko profesjonaliści – filolodzy, lingwiści, historycy. Z pewnością też osoby związane z Polską, ale ich wiedza nie ma charakteru naukowego. Dlatego niniejsze opracowanie zawiera krótki przegląd tego, co nauka rosyjska wypracowała i wie dzisiaj o Kaszubach.

A więc – o Kaszubach w Rosji. Wiadomo, że w zasięgu zainteresowań sławistyki rosyjskiej język kaszubski pojawia się po raz pierwszy w ostatnim ćwierćwieczu XVIII stulecia w związku z publikacją w Petersburgu – „z najwyższego rozkazu” cesarzowej Katarzyny II – *Słowników porównawczych wszystkich języków i dialektów*². Dwa tomy książki zawierały informacje o różnych językach i gwarach i obejmowały nie tylko materiały przygotowane przez zespół autorów, ale także informacje z dostępnych – publikowanych i rękopiśmiennych – źródeł, w których język kaszubski został wyodrębniony jako język niezależny. Generalny nadzór nad opracowaniem słownika sprawował encyklopedysta niemiecki i rosyjski, członek Rosyjskiej Akademii Nauk Peter Simon Pallas (1741–1811)³. Słownik zawiera materiał językowy zebrany przez samego Pallasa i jego współpracowników podczas wypraw w latach 1768–1774, a także otrzymany drogą pocztową od badaczy zagranicznych.

W XIX wieku zainteresowanie Kaszubami w Rosji było kontynuowane z inicjatywy hr. Mikołaja Rumiancewa (1754–1826), męża stanu i mecenasa nauk, który w latach 1813–1826 skupił wokół siebie ponad dwustu uczonych, w tym zagranicznych, prowadzą-



cych badania z szerokiego zakresu nauk. Rumiancewowi przypisuje się inspirację, a nawet sfinansowanie wyprawy Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764–1855) na Kaszuby w latach 1826–1827 w celu studiowania języka miejscowej ludności. Dwanaście lat później na ziemi kaszubskiej przybył sławista Piotr Iwanowicz Preis (1810–1846), profesor Uniwersytetu w Petersburgu – pierwszy rosyjski naukowiec, który odwiedził Kaszuby i który obstawiał przy twierdzeniu o polskim pochodzeniu języka kaszubskiego. W tym samym roku w „Dzienniku Minister-

¹ Tytuł artykułu za: A.D. Vasúkov, *Naród, kotoryj kakim-to čudom sohranilsá: etničeskáá samoprezentaciá kašubov*, „Etnografičeskoe obozrenie” 2023, nr 2, s. 6.

² *Sravnitelnye slovari vseh ázykov i narečij, sobrannnye desniceu vsevysočajšej osoby imperatricy Ekateriny II (Linguarum totius orbis vocabularia comparativa)*, Sankt Peterburg 1787–1789.

³ W 1767 roku Peter Simon Pallas został z Berlina zaproszony do pracy w Rosji, gdzie powierzono mu stanowisko profesora w Akademii Nauk. W latach 1768–1774 zorganizował i przeprowadził ekspedycję naukową poprzez centralną Rosję, Powołże, Ural, Syberię Zachodnią, Altaj po górny bieg rzeki Amur i tereny Zabajkala.

⁴ „Žurnal Ministerstva Narodnogo Prosvěšenia”, Čast’ XXVIII; <https://runivers.ru/bookreader/book450397/#page/1/mode/lup>.

⁵ Zob. A.D. Duličenko, *Ivan Aleksandrovič Boduen de Kurtene i „kazanskaá kašubología” vtoroj poloviny XIX v.*, s. 11, „Slavánskij almanah” 2015, nr 1–2, s. 360–364; <https://indrik.ru/product/slavjanskij-almanah-2015-vyp-1-2>.

⁶ A.F. Gilferding, *Ostatki slavn na Ŭžnom beregu Baltijskogo mord. Etnografičeskij sbornik, izdavaemyj Imperatorskim Russkim Geografičeskim obščestvom*, Yypusk V, S. Pt. 1862.



Mikołaj Rumiancew (1754-1826)

L I N G U A R U M
T O T I U S O R B I S
V O C A B U L A R I A

compiratha;

AUGUSTISSIMAE

'cura coHećta,

SECTIONIS PRIMAE,

Uaguas Europae et Afiae complexae.

P A R S P R I O R .

? S T S O > O Ł .

Strona tytułowa

Linguarum totius orbis vocabularia comparativa
(Słowniki porównawcze wszystkich języków
i dialektów), 1787-1789

ХУРАНА

МНННСТЕСТВА

НАРОДНАГО ПРОСВЕЩЕНІЯ.

HACTI XXVIII.

P>>>fir-wmffpg<+miry

n ruoiTMii H*n*(Tołcioi iitiuni Bon.

1846.

Strona tytułowa „Dziennika

Ministerstwa Oświecenia
Publicznego", w którym ukazał
się raport R Preisa

stwa Oświecenia Publicznego" ukazał się jego artykuł *Raport P. Preisa G. do Ministra Oświecenia Publicznego z Berlina z dnia 20 czerwca 1840 r.*⁷, który stał się pierwszą próbą naukowego opisu i zdefiniowania języka kaszubskiego.

Rosyjscy kaszubolodzy datują początek poważnych badań nad Kaszubami, ich językiem, kulturą i ogólnie problematyką kaszubską na połowę XIX wieku⁸. W tym czasie publikowali swoje prace o tematyce kaszubskiej tak znani uczeni, jak lingwiści Aleksandr Fiodorowicz Hilferding (1841-1872) i Jan Niecisław Ignacy Baudouin de Courtenay (1845-1929) oraz historyk Piotr Aleksiejewicz Ławrowski (1869-1873).

Dokładne informacje o Kaszubach po raz pierwszy zapisał Aleksandr F. Hilferding w 1856 roku podczas swojej podróży na tereny zamieszkane przez Kaszubów – do Prus Zachodnich i na Pomorze. Na podstawie zebranych materiałów lingwistycznych uczony napisał pracę *Resztki Słowian na południowym brzegu Morza Bałtyckiego*, która ukazała się w Petersburgu w 1862 roku⁹. Praca ta stanowi nie tylko zarys etnografii i języka Kaszubów i Słowińców, ale zawiera także słownik najczęściej używanych przez te ludy słów, a także przykłady ich gwar. Warto zaznaczyć, że Hilferding, podobnie jak jego koledzy kwestionował samo istnienie w najbliższej przyszłości Kaszubów jako niezależnego narodu. W 1862 roku pisał: [...] *mowa kaszubska, zwłaszcza na Pomorzu, gdzie jej*

*typ zachował się w sposób najbardziej czysty i gdzie mieści w sobie najwięcej oryginalnych form i słów, ciekawych dla filologa, wymiera tak szybko, że w ciągu dwudziestu, trzydziestu lat być może wymrze całkowicie*⁷. Jeszcze bardziej pesymistyczny punkt widzenia sformułował historyk P.A. Ławrowski: *Należący także do plemienia łaskiego⁸, będący najbliższymi krewnymi obecnych Polaków [...] Kaszubi coraz bardziej wstydzą się swojej ojczyzny, świadcząc na każdym kroku i w każdym przejawie swego życia o bliskości ostatecznej narodowości pod nieprzerwanym, systematycznym i sprytnym naciskiem dominującego plemienia i rzędu. Najbardziej entuzjastyczny słowiański optymistą nie odkryje w obecnej sytuacji narodowej, politycznej i gospodarczej Kaszubów żadnych gwarancji trwałego bytu w przyszłości; wręcz przeciwnie, spotka wszelkie dowody na ich rychłe zniknięcie*⁹.

Reakcją na te i inne podobne twierdzenia były poważne prace z zakresu historii i gramatyki języka kaszubskiego takich autorów, jak I. Mikkola (1866-1946)¹⁰ i Friedrich Lorentz (1870-1937)¹¹, słowniki języka kaszubskiego Floriana Ceynowy (1817-1881)¹², Stefana Ramuła (1859-1913)¹³, a także badania dziejów Pomorza.

Prace naukowców rosyjskich, a także publikacje badaczy polskich i niemieckich skierowały uwagę na problematykę kaszubską petersburskiego (wówczas) sławisty Iwana Aleksandrowicza (Jana) Baudouina de Courtenaya (1845-1929), znanego nie tylko ze

⁷ Za: W.I. Ermola, *Frazeologičeskie edinicy kašubskogo ŗyka, svŗzannnye s narodnymi obrŗadami i obyćaŗami*, „Mirovaŗ literatura na perekrestie kultur i civilizacij” 2016, nr 4(16), s. 128.

⁸ Od słowa „Lach”.

⁹ A.E. Gilferding, *Ostatki slavan na Űznom beregu Baltijskogo mord. Etnografićeskij sbornik, izdavaemyj Imperatorskim Russkim Geografićeskim obŗeŗtvom*. Vypusk V., St. P. 1862. Za: W.I. Ermola, *Frazeologičeskie edinicy kašubskogo ŗyka*, dz. cyt., s. 128-129.

¹⁰ I.J. Mikkola, *K ŗižućeniŗ kašubskich govorov. Neskol'ko zametok po kašubskim govoram v Severovostoćnoj Pomeranii*, St. Peterburg 1897.

¹¹ E. Lorentz, *Zarys ogółnej pisowni i ŗkładni pomorsko-kaszubskiej*, Toruń 1911; *Kaschubische Grammatik*, b. 1-2, Danzig 1919; i in.

¹² Zob.: E. Cenowa, *Mały zbiór wyrazów kaszubskich, mających większe podobieństwo z językiem rosyjskim aniżeli polskim*, 1850; E. Cejnowa, *Sbornik osnovnyh slov kašubskogo narećia*, St. Peterburg 1861.

¹³ S. Rymuła, *Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.

swego dorobku naukowego, ale także z owocnej działalności akademickiej i organizacyjnej jako profesora Uniwersytetu Kazańskiego. Według rosyjskich kaszubologów istnieją podstawy, aby sądzić, że Baudouin de Courtenay stał u początków „kaszubologii kazańskiej”¹⁴ i stymulował powstanie i rozwój kazańskiej szkoły lingwistycznej – grupy naukowców, którzy pod jego kierownictwem w latach 1875–1883 pracowali na Uniwersytecie Kazańskim. Do osiągnięć lingwistów kazańskich można zaliczyć naukę o statyce i dynamice języka, jego systematycznym charakterze, znaku językowym, względnej chronologii zmian językowych i strukturze języka.

Podstawowe idee kazańskiej szkoły językowej znajdują odzwierciedlenie w szczegółowych programach wykładów J. Baudouina de Courtenaya, w jego artykułach z różnego okresu, a także w pracach takich jego uczniów, jak Mikołaj Kruszewski (1851–1887), Wasilij A. Bogorodickij (1857–1941), Lew W. Szczerba (1880–1944) i inni.

W XX wieku zainteresowanie rosyjskich naukowców problematyką kaszubską wyraźnie osłabło, mimo że ten słowiański naród – wbrew najbardziej rozczerwającym „prognozom” – nie zniknął z powierzchni Ziemi. Jednakże w drugiej połowie minionego stulecia kultura i tradycje Kaszubów, a zwłaszcza język kaszubski ponownie przyciągnęły uwagę rosyjskiego środowiska naukowego. Stało się to w dużej mierze za sprawą *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*¹⁵, ważnego dzieła polskiego językoznawcy, doktora etnografii i etnologii ks. Bernarda Sychty (1907–1982). Równie znaczącym wydarzeniem w świecie kaszubologii było wydanie podstawowego *Atlasu gwar kaszubskich*¹⁶. Od tego czasu problematyka kaszubska stała się przedmiotem poważnych badań językowych, literackich i etnograficznych nie tylko w Polsce, ale także za granicą, w tym w Rosji.

Początek badaniom nad kaszubską frazeologią we współczesnej Rosji dał lingwista Walerij I. Jermoła, kaszubolog z Sankt Petersburga, autor publikacji na temat Kaszubów¹⁷, a zwłaszcza *Kaszubsko-rosyjskiego słownika frazeologicznego*¹⁸. Powstanie tej pozycji związane jest ze stosunkowo słabym w Rosji poziomem badań nad historyczną i porównawczą frazeologią słowiańską, co niekorzystnie wpływa zarówno

na rozwój teorii, jak też na stan pracy dydaktyczno-metodologicznej. Warto zauważyć, że w istocie publikacja ta stanowi pierwszą w nauce rosyjskiej próbę usystematyzowania frazeologii kaszubskiej.

Wśród nielicznej grupy badaczy rosyjskich kaszubologów warto zwrócić uwagę na jeszcze jednego mieszkańca Petersburga, Aleksandra D. Wasiukowa. W swej pracy *Polityka językowa i konsolidacja etniczna: przypadek Kaszubów polskiego Pomorza* analizuje on proces przemian statusu społecznego języka kaszubskiego na przestrzeni XX wieku, ukazuje okoliczności wprowadzania języka kaszubskiego do sfery nauczania i prasy, a także specyfikę standaryzacji i kodyfikacji języka¹⁹. Na szczególną uwagę zasługuje inna publikacja tego autora, w której analizuje on współczesne ruchy subetniczne w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Artykuł *Miedzy grupą etnograficzną a narodem: dyskurs narodowy działaczy kaszubskich i śląskich we współczesnej Polsce* stanowi analizę pierwszych wyników fundamentalnych badań terenowych Wasiukowa – serii pogłębianych wywiadów z przedstawicielami kilku kaszubskich i śląskich organizacji w województwach pomorskim i śląskim Polski²⁰. Na podstawie materiałów z antropologicznych badań terenowych na terenach zwartego kaszubskiego zamieszkiwania Wasiukow opisuje niektóre praktyki samostanowienia etnicznego i narodowego miejscowej ludności. Badacz pokazuje, jak Kaszubi różnych pokoleń zastanawiają się nad etniczną i językową specyfiką swojej społeczności, konstruują, podtrzymują i przekraczają tradycyjne oraz nowe granice społeczne, a także zastanawiają się nad problemem utrzymania swojej tożsamości grupowej w ramach polskiego państwa narodowego.

* * *

Badania nad Kaszubami są kontynuowane. Szeregi rosyjskich kaszubologów uzupełniają studenci i doktoranci, m.in. mieszkanka Petersburga M. Fadejewa, która z sukcesem obroniła pracę magisterską *Miejsce języka kaszubskiego wśród innych języków słowiańskich* (2017), oraz moskwianka A. Semionowa, autorka rozprawy doktorskiej *Ideograficzna klasyfikacja frazeologii kaszubskiej a językowy obraz świata kaszubskiego* (2003).

DR VALENTINA YEDENEYEA-SOKOŁOWSKA

¹⁴ Zob. zwłaszcza: I.A. Boduen-de-Kurtene, *Kašubskij „azyk”, kašubskij narod i „kašubskij vopros”*, St. Petersburg 1897.

¹⁵ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich*, Warszawa 1967–1976, //https://rutracker.org/forum/viewtopic.php?t=3711498.

¹⁶ *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, z. I–XV, Wrocław 1964–1978.

¹⁷ V.I. Ermola, *Kašuby – nezaslužennno zabytyj etnos Evropy*, „Peterburgskij istoričeskij žurnal” 2019, nr 1(21), s. 246–250; tenże, *Peryye rossijskie issledovateli kašubskoj problematiki (First Russian researchers of a kashubsky perspective. In Russ.)*, [w:] *Speculum Linguisticum*, Warszawa 2014, s. 113–122.

¹⁸ Tenże, *Kašubsko-russkij frazeologičeskij slovar*, Sankt Peterburg 2011, https://kazneb.kz/ru/bookView/view?brId=1669313&simple=true#.

¹⁹ A. Vasjukov, *Azykova i polityka i etničeskaja konsolidacija: slučaj kašubovpolskogo Pomor’ja*, [w:] *Gosudarstva Central’noj i Vostočnoj Evropy v istoričeskoj perspektive: sbornik naučnych statej po materialam II Meždunarodnoj naučnoj konferencii „Social’nyje, političeskie i kul’turnyje processy na territorii Central’noj i Vostočnoj Evropy v istoričeskoj perspektive”*, Pińsk, 24–25 listopada 2017 r., cz. 2, s. 118–122 11; https://rep.polssu.by/bitstream/123456789/13041/1/BaciOKOB%20A.pdf?ysclid=lsq4t41n3u801130219.

²⁰ A.D. Vasjukov, *Meždut etnografičeskoj gruppoj i narodom: nacionalnyj dyskurs kašubskih i silezskich aktivistov v sovremennoj Pol’sie*, [w:] „Żurnal sociologii i sociaPnoj antropologii”, 2019, nr 22 (2), s. 173–209 (Nacional’nyj issledovatel’skij universitet „Vyssšaa skola ekonomiki” v Sankt-Peterburge; Evropejskij universitet v Sankt-Peterburge, Rossia; https://doi.Org/10.31119/jssa.2019.22/2/7)

MOJE KARSINSKIE DNI

Rok 1945 – prawie kwiecień. Euforia pierwszych dni wolności trochę przygasła. Życie miało się przecież teraz toczyć utartym trybem. Trzeba więc było też starać się o pracę, która dawałaby ten codzienny chleb, tak nieodzowny.

Ojciec mój postarał mi się o pracę w młynie p. [Aleksandra] Piaseckiego w Karsinie. Pojechałam tam więc, nie pamiętam już nawet, czym. Pociągiem chyba nie, bo most za Mokrem był, po wysadzeniu go w powietrze podczas działań wojennych, jeszcze nieodbudowany. Naprędce tylko pokrzyżowano dłużyce sosen, aby coś lekkiego mogło jeszcze po nim przejechać. Naokoło mostu leżały wielkie odłamy betonu. Stali też tam wartownicy – strażnicy PKP, którzy mostu pilnowali. Szłam pewnie wtedy pieszo do Karsina (14 km od Czerska), ale droga mi się wcale nie dłużyła. Najnudniejszy był odcinek szosy od leśnictwa Listewka do samego Karsina. Na tym odcinku szosa jest prosta i monotonna, bez zabudowań (teraz już pewnie nie, bo Karsin się bardzo rozbudował)¹.

Kiedyś, gdy po niedzielnym odwiedzeniu rodziców wracałam rowerem do Karsina, właśnie niedaleko mostu za Mokrem wyprzedził mnie schodzący z warty strażnik i zmieniającemu go wartownikowi pokazywał „rogi”, przyłożywszy obie dłonie do skroni. Znaczyło to, że udało mu się tej nocy ustrzelić jelenia. Była to gratka nie lada w tych chudych czasach.

Kiedyś wycieczką przejeżdżałam przez Karsin. Zadziwiły mnie chodniki ułożone przez tę całą „tasiemcową” wieś. Od gminy aż do dworca PKP. I tyle nowych domów! Patrzyłam szczególnie na stare domy, w których czasem byłam gościem, jak np. pp. Kiżewskich. Chata ich stała (może jeszcze stoi?)² szczytem do szosy. Ściany jej były zawsze pięknie pobielone wapnem. Stała ona nieco wyżej od poziomu szosy, miała piękny ogródek z typowo wiejskimi kwiatami ozdobnymi, jak malwy i nasturcje, które nazywaliśmy „patrzy panna bez płot”. Z tej chaty pochodził mój wujek, śp. Stach Kiżewski, nauczyciel – niestety, już nieżyjący. Nie wytrzymał bowiem podwójnej męczarni – najpierw w Stutthofie, do którego został przywieziony po zamachu partyzantów na pociąg, którym miał jechać sam Hitler. Wrócił przed końcem wojny, tylko dlatego, że był „na wykończeniu”, w stadium „muzułmanina” (mężczyzna wysoki, 1,75 m, ważył tylko 42 kg). Jego córka, a moja kuzynka ma zdjęcia wujka po powrocie ze Stutthofu, takiego chudego, zogoloną głową. A nogi jego były okropnie opuchnięte, pełne wody. Osiągnięcie wolności zniszczył mu potem marsz na Ural, gdzie przebywał przez cały rok i z którego przywiózł sobie wadę serca. Zmarł nagle w 1955 roku. Bardzo go lubiłam. Nie miał nawet 60 lat, kiedy umarł.



Nauczyciel Stanisław Kiżewski ur. w Karsinie

Po powrocie z Urалу zastał swoją umiłowaną szkołę w Malachinie koło Czerska zajęta przez kogoś innego, więc wyjechał na Ziemię Odzyskaną do miejscowości Bińcze, gdzie wujostwo odwiedzałam.

(Ojciec wujka Stacha był w podeszłym wieku niewidomy. Codziennie jednak chodził na Mszę św. i przystępował do stołu Pańskiego. Znał drogę do kościoła i ołtarza na pamięć.)

Wujek kiedyś przywiózł z Karsina do Malachinia okazałą urnę prehistoryczną, która stała u nich zawsze na poczesnym miejscu.

Naprzeciw pp. Kiżewskich mieszkało starsze małżeństwo pp. Drażków. U nich też czasem wieczorem bywałam, a zaleciła mi tę znajomość moja starsza siostra Stefa, która przez cały okres okupacji też pracowała w młynie p. Piaseckiego, nawet wtedy, kiedy „wyrugowano” p. Piaseckiego z rodziną i panował tam Treuhänder.

Bardzo lubiłam oboje starsuszków, którzy mnie zawsze częstowali, „czym chata bogata”. Najwięcej smakowała mi zacierka na kozim mleku. Lata okupacji nauczyły nas jeść wszystko, a nie wymyślać.

Naprzeciw pp. Drażków mieszkał p. Kopf von Ostrowski. Była to taka charakterystyczna karsinśka postać. Zawsze uśmiechnięty, zawsze życzliwy i zawsze

¹Rzeczywiście, także w tym kierunku – do Czerska – Karsin się po wojnie rozbudował.

²Niestety, nie stoi od lat – nie udało się jej uratować! Zdjęcie z rękopisu autorki.



Stanisław Kiżewski po powrocie ze Stuthoffu

w kapeluszu. Znał dobrze mojego ojca, o którego zawsze pytał.

A teraz zaczęłam swoją pracę w młynie, której dotąd nie znałam. Po lewej stronie młyna wydzielony był mały kantorek z okienkiem dla interesantów. Moją czynnością było obliczenie po przemiale ilości mąki i otrąb z przywiezionego przez gospodarzy żyta czy też pszenicy. Papieru nie było, więc pisałam te obliczenia na odwrotnej stronie niemieckich plakatów filmowych, których znalazło się pełno. Przywieziono je razem z filmami do Czerska i okolic po zbombardowaniu Królewca. Mam w domu jeszcze nawet kilkadziesiąt fotosów filmowych z filmów wojennych.

Czasem zdarzały się dni, że było więcej pracy, a czasem mniej. Moimi towarzyszami pracy byli oprócz p. Piaseckiego: Zygmunt Dejewski, wtedy jako uczeń – szczupły, blade chłopiec (obecnie kierownik młyna, jak się dowiedziałam), Edek Bonin³, też uczeń – wysoki, rudowłosy dragal oraz p. Jan Machut, który później w niewiadomych okolicznościach, już po moim opuszczeniu Karsina, został zamordowany⁴. Nie było wielkiej obsady młyna, a jednak wszystko grało. Zawdzięczać to trzeba było przede wszystkim pracowitemu, niestrudzonemu, rozmówanemu w swoim zawodzie właścicielowi p. Piaseckiemu (jego

imię gdzieś mi się ulotniło)⁵. Zdrowia też już wtedy nie miał, bo dokuczała mu bardzo przepuklina. Wiedziałam często, jak poprawiał, przepisany mu przez lekarza, pas przepuklinowy.

Młyn ruszał równo o godz. 6. Wprawiał go w ruch p. Piasecki, który znał na wylot całą maszynię z jej zagadkami.

Kiedyś opowiedział mi historię, która zdarzyła się jego ojcu posiadającemu młyn pod Ciechanowem w zaborze rosyjskim, a tam po powstaniu styczniowym ścigano wszystkich Polaków posiadających broń. Cała sotnia Kozaków na koniach zjechała do młyna, rewidując nie tylko dom mieszkalny, ale także sam młyn od podstawy aż po dach. Naturalnie nic nie znaleźli, broń była w skrytkach, które znane były tylko ojcu p. Piaseckiego.

Kozacy, wściekli, zbierali się do odjazdu, nic nie znalazłszy. Kiedy odległość około 200 m dzieliła sotnię od młyna, rozległ się strzał. To p. Piasecki senior dowodził, stojąc na rampie młyna, że broń posiada, ale jej nie odda. Kozacy jednak już do młyna nie wrócili.

Kiedy do młyna czasem nie zajeżdżały wozy ze zbożem, pomagałam u p. P., by urozmaicić tę bądź co bądź monotonną pracę, przebierać ziemniaki z kopca albo grabić siano na przyległej do podwórka łące. Lubiłam zapach świeżego siana towarzyszący tej czynności. Łąka znajdowała się niżej poziomu Cisewia, majątku, który górował nad Karsinem starymi cisami w starym parku.

Czasem też w pralni, na takiej specjalnie przeznaczonej do tego, zamkniętej patelni z korbą, [paliłam] jęczmień na kawę zbożową.

Rodzina państwa Piaseckich składała się z ojca, jego żony Pelagii, synów Telesfora i Henryka, córki Teresy – najmłodszej oraz córki z pierwszego małżeństwa p. Piaseckiego Łucji, po mężu Bąkowskiej. Od czasu do czasu przyjeżdżała druga córka, Helena, która przebywała na Wybrzeżu⁶. Miał p. Piasecki też jeszcze najstarszego syna z pierwszego małżeństwa – Kazimierza, którego przez cały czas mojego pobytu w Karsinie nie widziałam, a także córkę Elżbietę, którą wojenny los rzucił aż do Szwajcarii. Od czasu do czasu przychodziły od niej listy, które najczęściej odbierała Łucja⁷.

Łucja w tym czasie miała małe dziecko i z utęsknieniem czekała na powrót swojego męża z Ostfrontu. Pewnego dnia nareszcie wrócił. Ich córeczka była miłym dzieckiem. Zabawiałam ją często. Pani Piasecka przyjęła mnie do swego domu jak kogoś bliskie-

³ Obaj już nie żyją.

⁴ Jan Józef Machut, będąc członkiem ochotniczej Milicji Obywatelskiej, miewał dyżury na posterunku MO. Tego dnia, który tak mile dalej wspomina autorka, był tam na służbie i zginął – został zamordowany. Trudno uwierzyć, by o tym fakcie autorka nie wiedziała. J. Machut razem z Franciszkiem Płatą z Górek, podczas demolowania przez „gości” posterunku (zrabowali broń i amunicję), przyznali się do przynależności do PPR. Obaj zostali „zaaresztowani” i zamordowani w pobliskim lesie. Z synem J. Machuta uczęszczałam do tej samej klasy szkoły w Karsinie. Poznałam nader skromne warunki życia jego rodziny – matki i młodszej siostry.

⁵ Miał na imię Aleksander.

⁶ Obywatelką Gdańską była także Teresa pracująca w gdańskim Centromorze, zamężna z solistą Opery Bałtyckiej Stefanem Cejrowskim.

⁷ Dziś z rodziny Piaseckich nikogo w Karsinie już nie ma.

go. Spałam w jednym pokoju z Tereską. Czułam się tam bardzo dobrze. Jedzenie było naprawdę pyszne na owe czasy.

Pan Piasecki miał krowę, której mleko zastępowało brakujące po wojnie wiktuały. Jeszcze teraz czuję smak zacierki zalanej zamiast mlekiem – świeżą słodką śmietanką, przez omyłkę popełnioną przez starą gospozię Salusię. Pracowała ona u p. Piaseckiego jeszcze za pierwszej żony z domu Kaczorowskiej. Moja siostra Stefa mówiła mi, że matka pierwszej żony p. Piaseckiego jeszcze podczas okupacji zajmowała pomieszczenia na pierwszym piętrze ich domu. Ja jej już nie widziałam. Pani Piasecka – druga żona – była z domu Okonek i pochodziła z powiatu tucholskiego, z Okonin, z bardzo zamożnej rodziny⁸. Była piękną kobietą, wyższą od p. Piaseckiego, który był szczupły, niski i bardzo śniady. Jego wzrok poprzez duże okulary był bardzo przenikliwy.

Pani Piasecka [miała] piękny rzymski profil i sylwetkę raczej korpulentną. Siostra p. Piaseckiej, chyba Marta, mieszkała w Królewcu. Kiedy bombardowano Królewiec, przewieziono ją razem z córką Lili do Turynii (Turynię najpierw w 1945 roku zajęli – po kapitulacji – Amerykanie, a potem odstąpili ją Rosjanom). Lili miała maturę niemiecką, ale szybko nauczyła się języka polskiego (jej ojciec był Niemcem) i kiedy wyprowadziły się z Karsina do Szczecina, zdobyła tam polską maturę. Wyszła w Szczecinie za mąż za Tadeusza Sawicza. Obecnie mieszka w Olsztynie; ukończyła wyższe studia ekonomiczne i pracuje w Banku Narodowym. Jej matka już umarła. Wymieniamy obecnie między sobą jedynie kartki świąteczne. Raz jednak odwiedziła mnie z mężem w drodze powrotnej z wczasów nad morzem.

Bywały niedziele, które spędzałam w Karsinie. A że było lato, zawsze popołudniami, wzięwszy ze sobą jedyną polską książkę, którą znalazłam w domu pp. Piaseckich, a był to drugi tom *Chłopów* Reymonta, kładłam się na granicy, daleko od wioski, w szumiącym morzu dojrzewającego zboża. Czytałam tych *Chłopów* kilkanaście razy i zawsze znajdowałam ustępy albo nawet całe rozdziały, których – zdawało się – dotąd nie „przetrawiłam”.

Niekiedy zastawali mnie tam lustrujący swoje pola gospodarze i dziwili się, że tak sama siedzę, tylko z tą książką. Miałam wtedy 22 lata. To były dla mnie bodaj najprzyjemniejsze godziny w Karsinie.

Kiedy w biurze miałam do wysłania listy do urzędów w Chojnicach albo do Urzędu Gminy w Karsinie, szłam zawsze do Szkoły Podstawowej, której kierownikiem był p. [Edward] Prądyński. Pozwalał mi pisać te listy na maszynie, która stała w kancelarii szkoły.

Pana Prądyńskiego znałam dużo wcześniej, jeszcze sprzed 1939 r., kiedy przyjeżdżał do Czerska na



nszmozMA kapliczka lupowi.mrsinie

konferencje nauczycielskie, które odbywały się w lokalu mojego ojca (Hotel Centralny, Czersk, ul. Kościuszki 2).

Umiejętność maszynopisania zdobyłam podczas okupacji, kiedy już jako 20-letnia uczennica pracowałam za 7,5 marki tygodniowo w firmie Holzverwertung G.m.b.H. w Czersku, dawniej firma Grabowski i Stopowski. I nie tylko to, bo umiałam też niemiecką stenografię, a co najważniejsze – nauczyłam się poprawnego języka niemieckiego w słowie i piśmie. Dotąd pisowni i mowy nie zapomniałam, bo czego się człowiek w strachu nauczy, to pamięta do końca życia.

Kiedyś młyn miał przymusowy postój z powodu awarii. Siedziałam, nudząc się, w kantorku, potem wyszłam na rampę i zwróciłam twarz ku zachodzącemu już słońcu. I otóż patrzę: spod Wiela ciągną tabory wojskowe. Polacy z orzełkami na czapkach, nawet kobiety młode w mundurach.

To byli pierwsi polscy żołnierze, których zobaczyłam po całej okupacji. Przystanęli przy młynie. Jeden z żołnierzy wszedł do młyna, wesoło zagadał. Miał przy sobie akordeon, zagrał coś wesołego. Przyszły też żołnierki i zabawa się zaczęła. Wyręczyłam w graniu na akordeonie żołnierza, a on tańczył. Ta zabawa

⁸ Jej brat Jan Okonek był po 1920 i 1945 roku dyrektorem spółki Bazar w Kartuzach.

⁹ Przed tymże wojskiem polskim dotarły do Karsina wieści o jego czynach w innych wsiach, m.in. w Leśnie, gdzie zamordowano wójta Jana Kłopotka-Główczewskiego, członka PSL.



PRZEWNIANŲ KOŚCIOŁEK W KARSINIE



trwała dosyć długo. Zdziwiło mnie tylko to, że jakoś przez ten czas opustoszały karsinińskie ulice⁹. Dopiero kiedy te tabory odjechały, dowiedziałam się, że był to silny oddział AK, który się jeszcze nie ujawnił, a milicja na ten czas zabarykadowała się na swoim posterunku.

Te pełne radości i beztrudności pierwsze dni wolności chcieliśmy jakoś „zapełnić” z karsinińską młodzieżą. Improvizowaliśmy wtedy na sali p. Medarda Zagórskiego przedstawienia, raczej składanki zawierające trochę wierszy, tańca i muzyki. Naturalnie wtedy akompaniowałam tancerzom na pożyczonym akordeonie. Wszystko się widowni, licznie zebranej, podobowało, bo było wreszcie po polsku.

Od tego grania na za ciężkim dla mnie akordeonie miałam opuchniętą lewą rękę. Była to jednak satysfakcja, gdyż widownia nagradzała nas gromkimi brawami, nawet wtedy, kiedy ktoś z występujących zaciął się przy zwrotce wiersza, nie zatańczył poprawnie, szczególnie w *Ostatnim mazurze*, czy też zaśpiewał niezupełnie czysto.

Dni szybko mijały i nadszedł październik czas różańcowy. Codziennie wieczorem chodziłam z p. Piasecką na nabożeństwo różańcowe do urokliwego drewnianego kościółka w Karsinie. Proboszczem parafii Karsin był wówczas ks. [Alojzy]

Licznierski, przez wszystkich parafian nazwany Pułkiem. Był niski, otyły, tak, że nie wiadomo było, czy ma szyję, bo była ona prawie niewidoczna. Korpus dotykał głowy.

Kiedyś p. Piasecka zwróciła mi w domu uwagę na to, że ks. Licznierski, klęcząc na stopniach ołtarza, przy każdej zmówionej zdrowaśce zmienia skrzyżowane nogi.

Następnego wieczora poszliśmy obie na różaniec, a siedziałyśmy zawsze w pierwszej ławce należącej do pp. Piaseckich. Kiedy ks. Licznierski robił tak, jak mi mówiła p. Piasecka, opanował nas niepomysłowany śmiech. Ja schowałam głowę pod ławkę; miałam już wtedy przecież 22 lata, a wiedzy życiowej prawie żadnej.

Godziny bez pracy w kantorku zabijałam pisanie wierszy (któż ich zresztą w młodości nie pisał?). Pisane na odwrocie niemieckich plakatów filmowych, gdzieś mi się prawie wszystkie zapodziały. Pamiętam jeden z nich. Pisałam go jeszcze podczas okupacji, a był to rok 1944, wczesna wiosna. Siedziałam w biurze tartaku, przede mną na biurku – długie specyfikacje wagonów z deskami, nudne stenogramy czekające na pisanie listów.

Roztopy

Dal mgłę rozmazana...

Nagie drzew kikuty, jak rząd pustych szubienic,

Kropel klepsydrzany, nieustanny szelest,

Jak różaniec...

I złowrogie wron krakanie,

Co plamie szarość ostatniego śniegu.

Słońca ani śladu...

A tak tęskno do niego!

To jest taka metafora roku 1944, kiedy nadzieja na wolność jeszcze była dość odległa.

4 SIERPNIA 1983 R., STAROGARD

HELENA WAŁASZEWSKA Z DOMU BRZEZIŃSKA

PS Zapomniałam napisać, że byłam w Karsinie na powojennym weselu wiejskim (pierwszy raz!). Tradycją bowiem było w Karsinie, że pp. Piaseckich proszono na każde – prawie – wesele wiejskie. Poproszono też mnie tym razem. Przyjechano po nas po południu paradną bryką, zaprzęgniętą w parę koni. Nie miałam odpowiedniej sukni na tę uroczystość (wszystkie moje rzeczy przepadły we frontowym czasie!), więc p. Helcia Piasecka pożyczyła mi – pamiętam dobrze – czerwoną strojną bluzkę w białe grochy. Odbywało się to wesele u Borowskich (na polu!). Pamiętam tylko, że jeden z braci panny młodej miał na imię Fabian (niecodzienne imię na wsi!). Kiedyś dawano dzieciom imiona z kalendarza. W tym dniu, w jakim się dziecko urodziło, otrzymywało przypadające na ten dzień imię. Kiedy siedzieliśmy przy obiedzie, nałożyłam sobie zwyczajną porcję kartofli i kawałek gęsiny (gratka w tamtych czasach), a tu moja sąsiadka przy stole mówi: „Po co

bierze pani tyle kartofli? Te ma pani w domu! Na weselu je się u nas tylko samo mięso". W Karsinie pracowałam aż do listopada 1945 roku.

PS 2 Miała pani Piasecka jedną (według mnie jedną!) słabostkę (dobrze by było, gdyby człowiek miał tylko jedną – według słów mojego ojca, ale zawsze jest ich więcej!). Bardzo lubiła, stojąc za firanką okienną, obserwować przechodzących współmieszkańców Karsina, komentując ich ubiór i zachowanie. Ten komentarz nie zawsze był pochlebny, ale to już była jej sprawa. Nigdy ich nikomu dalej nie opowiadałam.

Helena Wałaszewska z domu Brzezińska urodziła się 15 czerwca 1922 roku w rodzinie właścicieli hotelu i restauracji w Czersku, jej karsińskie dni przypadły na tuż powojenne miesiące od kwietnia do listopada 1945 roku. Ojciec znalazł jej pracę biurową w Karsinie – w kantorku we młynie należącym do Aleksandra Piaseckiego. Swoje wspomnienia spisała przy mojej zachęcie latem 1983 roku, wzbogacając je kilkoma wyjątkowo cennymi fotografiami, w tym istniejącej do dziś kapliczki św. Jana Nepomucena oraz niezachowanej chaty karsińskiego fotografa Leona Kiżewskiego. Z przywołanych przez nią postaci niemal wszyscy znaleźli się już po drugiej stronie życia.

Autorka wspomnień swoje dorosłe życie spędziła w Starogardzie Gdańskim jako żona Jana Wałaszewskiego, znanego na Kociewiu malarza i działacza społecznego, trudniącego się na co dzień m.in. malowaniem reklam, plakatów, szarf wieńcowych, nekrologów itp. Wystawa prac Wałaszewskiego odbyła się w Tczewie. Kolejna przewidywana jest w Starogardzie Gdańskim, jej inicjatorem jest kociewski biograf Ryszard Szwoch, posiadacz kolekcji prac Jana Wałaszewskiego.

Helena Wałaszewska, matka czworga dzieci, zmarła 26 sierpnia 1995 roku. Pochowana została na cmentarzu Komunalnym w stolicy Kociewia.

W stworzonym przez nią obrazie wsi Karsin na szczególną uwagę zasługuje fragment poświęcony pobyтови w tej miejscowości (z wesołym postojem przy młynie) oddziału wojskowego: *Ta zabawa trwała dosyć długo. Zdziwiło mnie tylko to, że jakoś przez ten czas opustoszały karsińskie ulice. Dopiero kiedy te tabory odjechały, dowiedziałam się, że był to silny oddział AK, który się jeszcze nie ujawnił, a milicja na ten czas zabarykadowała się na swoim posterunku.*

Autorka przemilczała tragiczny finał tego spotkania. Było to zdobycie posterunku MO, aresztowanie i zamordowanie pełniących wówczas służbę dwóch milicjantów, w tym znanego jej Jana Józefa Machuta – pracownika młyna. Ów oddział AK to znana na Kaszubach, Kociewiu i w Borach Tucholskich jednostka pod dowództwem majora Zygmunta Szendzielarza zwana bandą Łupaszki, nie-

PS 3 Za moją pracę w młynie otrzymywałam miesięcznie 50 kg maki, którą zaraz przekazywałam rodzicom do Czerska. Otrzymywałam też codziennie bardzo dobre wyżywienie, ale ani grosza nie miałam dla siebie. Wyzbyta byłam w owym czasie i jestem jeszcze teraz od jakichkolwiek wymagań. Nie malowałam się (jeszcze dotąd nie!), więc nie potrzebowałam ani tuszów, ani szminek. Zresztą sklepów, które mogłyby kuścić swoimi towarami, ani w Karsinie (tylko piekarnia była!), ani w Czersku jeszcze prawie nie było.

HELENA WAŁASZEWSKA Z D. BRZEZIŃSKA

FOT. ZE ZBIORÓW JÓZEFA BORZYSZKOWSKIEGO



Helena Wałaszewska z mężem Janem
Fot. Ze zbiorów rodzinnych, dzięki uprzejmości Ryszarda Szwocha

chlubnie zapisana w pamięci starszego pokolenia mieszkańców tej ziemi – nie tylko Karsina, Brus, Leśna, Starej Kiszewy... Od pewnego czasu w mediach i polityce historycznej państwa dominuje swoista hagiografia dotycząca takich jak podwładni Łupaszki żołnierzy wyklętych, walczących niby tylko z komunistami.

W *Słowniku biograficznym Kociewia* Ryszarda Szwocha, którego ukazało się już siedem tomów, dotąd nie znalazł się biogram Jana Wałaszewskiego. Niemniej w tomie pierwszym (Starogard Gdański 2005) znajdziemy hasło *Wałaszewska Monika Marta (1899-1969) nauczycielka, poetka ludowa*, a w tomie piątym (Starogard Gdański 2017) – *Wałaszewski Józef Michał (1895-1964) nauczyciel*. Oboje zapewne znali Jana, a jego biogram, jak sądzę, wzbogaci jeden z kolejnych tomów przywołanego dzieła R. Szwocha, któremu dziękuję za spisanie z grobu Wałaszewskich dat narodzin i śmierci Heleny i za informacje dotyczące twórczości jej męża.

OPR. JÓZEF BORZYSZKOWSKI

WDA ŚLADAMI REMUSA

Tegoroczny XXXVIII Kaszubski Spływ Kajakowy Śladami Remusa, bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego, będzie trwać od 6 do 14 lipca. Rozpocznie się nad jeziorem Fiszewo koło Lipusza, wsi gminnej w powiecie kościerskim, skąd Wdą uczestnicy dotrą do miejscowości Czarne w gminie Kaliska w powiecie starogardzkim.

Wda to rzeka o charakterze nizinny, o dnie piaszczysto-kamiennym porośniętym wodorostami. Meandruje wśród łąk i lasów, stanowiąc niezwykle malowniczy szlak wodny. W międzynarodowej klasyfikacji trudności tworzonej dla kajakarzy zalicza się ją do łatwych, więc mogą nią płynąć rodziny z dziećmi.

CHARAKTER SPŁYWU

Spływ jest kaszubski nie tylko z nazwy i z położenia tras (ich przedłużenie przebiega w tym roku także przez bratni region – Kociewie), ale przede wszystkim z połączenia przygody wodniackiej z bogatym regionalnym programem kulturalnym i rozrywkowym na lądzie.

ORGANIZATORZY

Głównym organizatorem jest Klub Turystyczny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Wanożnik”, a współorganizatorem – Stowarzyszenie Kajakowe „Wodniak” w Gdańsku.

Funkcję komandora będzie pełnić prezes „Wodniaka” Wojciech Kuc (tel. 502 367 325).

Patronat medialny sprawuje redakcja „Pomeranii”, dzięki której w 1986 roku ten szczególny spływ, wymyślony przez dr. Janusza Kowalskiego, zaistniał.

SPRZĘT

Uczestnicy biorą udział w spływie na kajakach własnych bądź wypożyczonych od organizatorów i z własnym wyposażeniem biwakowym.

AUTOBUS

Na miejsce startów (z wyjątkiem etapów, na które wypływa się z biwaków) uczestników zawiezie, a po zakończeniu etapu (jeśli jego meta nie wypadnie w miejscu biwakowania) odwiezie wynajęty autobus.

BIWAKI

Biwaki są planowane w dwóch miejscach. Pierwszy w Lipuszu przy Zespole Szkół, drugi na campingu Pod Świerkami w Czarnej Wodzie. Na obu biwakach są zagwarantowane odpowiednie warunki sanitarne.

Więcej informacji znajdzie się pod koniec maja na stronie www.kaszubi.pl/part/wanoznik. A będą to szczegółowe informacje o terminie zgłoszeń (na dołączonym formularzu), wysokości wpłat na cele statutowe Klubu ZKP „Wanożnik” i opłat za kajaki, a także o etapach płynięcia i programie lądowym, będzie też dołączony pełny regulamin spływu.

Stali uczestnicy „Remusa” zostaną poinformowani dodatkowo zbiorowym e-mailem.

KIEROWNICTWO SPŁYWU



SZTEFON BIESZK JAKNO WËNËKANC NA „DZËCZIWZËNIK”

Z lëstów mógł sã z piersza docëgac, że bracy Sztefan i Kazmierz Bieszcze le dwa razë rëzowelë pò kaszëbsczich jezorach, w 1934 i 1937 roku. Në i wejle niespòdzajno nalòżł sã jész jeden lëst, zatkłi czësto w jinszim mòlu. Je dichtich pòniszczony i z óderwónym gòrnym nòrcëkã, że nie jidze òdczëtac roku. Wszëtkò równak wskòzywò, że napisóny bëł w roku 1936, bò w lësce tim stoi ò rëchtowanim sã na wanogã, pòczawszë òd Reduńszczi jezór. Je téż wòzny wãtk ó Gdini. Pòcwierdzenië tegò je we wspomnieniach Jana Trepczika. Piszë ón hewò tak: *Drëdzë, taczë dlëgszë pòtkanie ze St. Bieszkã bëło na kajakòwi wanodze latã w 1936 roku. We dwa czòłenka – kajaczi pùscëlë më sã: Bieszk ze swòjim bratã Kadzmierzã na jednym, ks. prałat Grëczã, nonejklerik, ze mnë na drëdżim, na wòdë najich kaszëbsczich rzëk a jezór. Wanoga zacząłã sã na gòwidlińszcim jezorze, a tej rzëkë Sztolpë jãż do Sëleczeniã. Znëdka bëłë naj czòłenka przewiozłë pòd Brodnicã na Reduńszcë jezora. Terò jezorama a rzëkë Redënië plënalë jëmë jãż do Żukòwa, gdzejò z ks. Grëczë wanogã zakuńcził. Za to pòczestny Bieszcze delë sã dali Redënië jãż do Gduńska, a znëdka bódój jãż do Gdini¹.*

Z Pelplina Sztefan Bieszk nadòł pòcztowã kòrtã do Gòwidlëna w dniu 19 lëpińca 1936 r. Na ji baro zamazóny pierszi stronie dopisónë sã w óstatnym sztòce gòdzënë òdjazdów banów z Pelplina i ewentalné wariantë, ò jaczi bracy stawia sã w Serakójcach. Na drëdżi, główny i rëchlikask napisóny stronie, czëtómë: *Lëst wëstóny do Zam[ósca] òtrzimòł jem dopiërze tu w P[elplinie]. Skuńczëlë më najã rëzã dzys w niedzielã pó półnim. Nie je tak letkò przerëzowac przez calëchny pólószci krój kòłã, czile sta kilometrów. A wiãc do Gów[idlëna] przëjèdzemë w strzodã autobusã z Kartuz, żlë to sã ùdó. Przëjèdzemë z knópã, bò jeden nie pòradzy temù bagażowi z kajakã. Ón tej mòże z nama jachac. Móm wiadã òd Ks. prał. i dól jem mù znac do Sopòt i do Hëlë, żelë tam je, że w Gòiv[idlënie] chcemë w strzodã bëc, abë w czwiòrtk rëszyć. Mòże bëc, że do naju trafi jész ksëdz Kaszëba, ten z Racëżã². Ale ón mó swòje zgrówë na Kaszëbach. Ó banie óbócã na dwòrcu, jak je z jazdë. Bieszk*

W tim wspomniòmym na pòczàtkù, kask przëtròfkòwò nalazłim, lësce z 4 lëpińca (lipcòka) do te je czekawò nowizna ó Janie Biloce, kaszëbsczim pi-



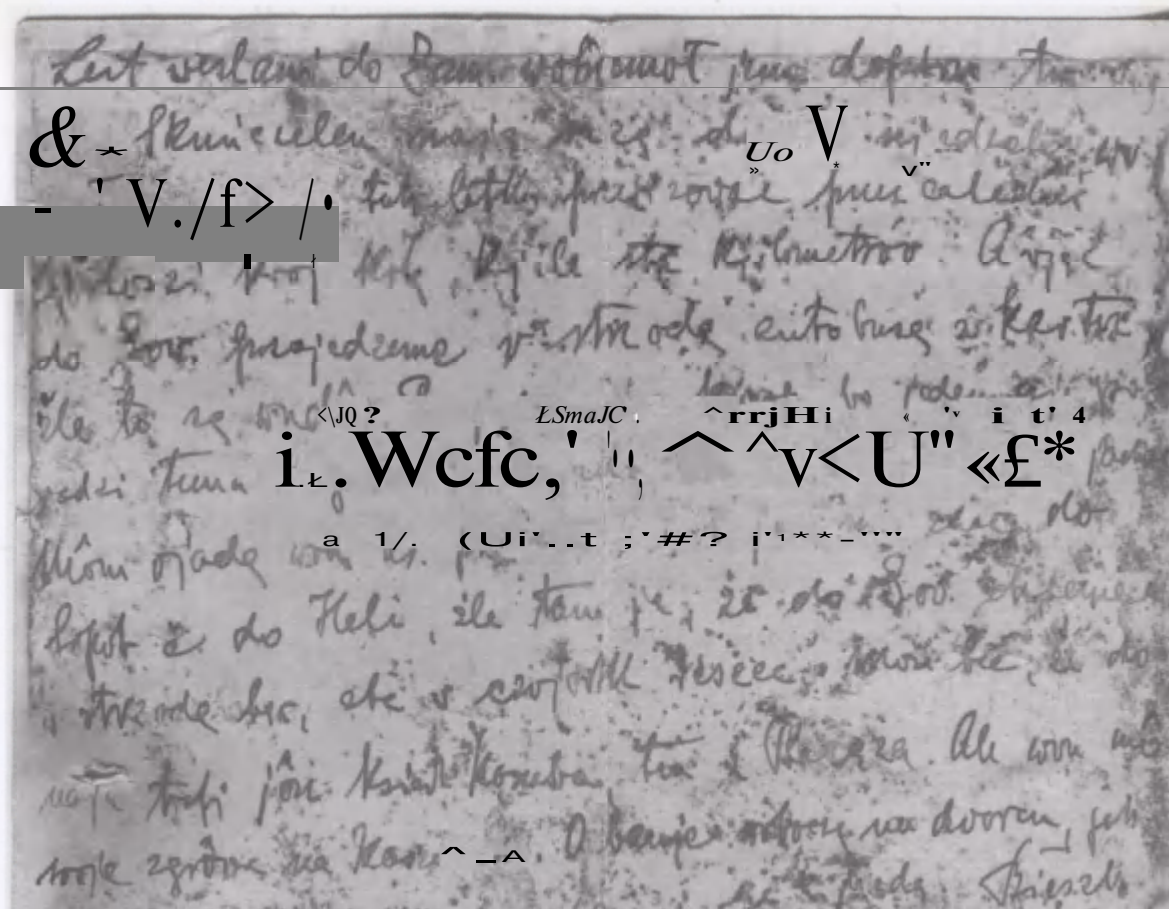
Ferdinand Bieszk

sarzu, co tak straszno zamòrdowóny bëł przez Sowietczy Związek w łżëkwiecu 1940 r. w Twerze, a spòcziwò w Miednoje³. Hewò nen lëst, co dodòwkòwò pòkòzywò wiòldzi szacënk Bieszka do kaszëbsczégò słowa, a do kaszëbiznë Francëszka Grëczë.

¹ Pro Memoria. Stefan Bieszk (1895-1964), red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 128.

² Chòdzy ò ksãdza Sztëfana Wedrowszczëgò, chtëren w latach 1933–1937 bëł prawie w Racãzu. Urodzył sã w 1905 r. w Gòrãczënie. Wëswiãcony bëł w Pelplinie w 1929 r. Przed wòjnã baro sã włącziwòł w kaszëbsczë dzejanië. Pò wòjnie bëł wieloletnym probòszczã w Przeserskù na Kòcewim, dze dozëròł grób dra Floriana Cenówë. Umarł w 1982 r. w Swiecu i tam je pòchòwóny. Òb.: A. Nadolny, *Słownik biograficzny kapłanów wyswëconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021, s. 683.

³ J. Bilot, *Twòrczość kaszubska*, oprac. J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, M. Cybulski, Gdańsk 2022. Z sënë Janã, Ludmiłã Bilotã, jò swëgò czasu pisywòł lëstë. Ròd pòdzela sã w jednym z pòsobnëch numrów „Pomeranii” tim czekawim materiałã.



ZAMOŚĆ, DN/A 4 LIPCÔKA 1936 [?]

Kóchany Drëchù i Wielebny Ksąże.

Tak długo to dérowało, jaż jem mógł kitreszcze odpisać na Waje pisanie miłé i cerplëwé. Żlebë nie te ferie, to chtëż wié, czë bëm mógł pisac pódzákówanié.

Baro lëdóm czëtac Waje lëstë i dlôtégò dobrze je znają. Je to wiedno ta sama redosc, czëtac kask pò naszëmù. Bò do ksążków ni mógą sã zabierać, chòcò móm tu pòrã kaszëbszczich. Wic wiedno lëstë czëtac mùszã ód naszińców z Kaszëb i ód Ksądza i ód tegò drëcha, chtëren tu sedzy jesz na górszim mółu, na pùstkach [?] nòcemniëszich, ód w[astë] Jana Bilota w Kòsowie kòle Zaleszczików. Miół jem tam jachac z harcerzama na obóz w czerwńcu jesz. Le òni tak długò zwlekają, jaż nie szło sã wëbrac do mókrëch strón z mójim kùfrã [?]. Ni mielë le harcerze na swój obóz opiekùna, tej jò ród z nima bëm pójachół. Le terò w lipcòku je dosc lëdzy z ópieczy rodzycelszi, a nóm trza w nodzi. Chcemëju za pòrã dni na tã rëzajisc kòła ju do Warszawë i dali ókratã i znów rowerã, dosc dobrze [?] wic bez banë i nazòd znów sztërk. W Pelplinie mdzemë kòle 18-go. A jacé mò zamiarë prałat, nick nie wiëm. Jem jò ti dbë, że nòsampiërw pùdzemë na tã rëzã Reduńską, jesz w połowie lipcòka. Bò pòtemù mdze górz. Móm jò bëc na kursu w Gdini tu całi serpiën. Dzysjem dostół nen papiór.

Niech le Ksądz nie górz sã na mie, żem nick nie pisół ód zeszlë zëmë. Më z mókrëch abò z zòpadnëch strón mómë ju taczé czãżczë żëcé, mùszimë walczëc

z brudd i zgniłotą tegò tu lëdztwa, że naje żëcéjeful w dzeń i w nocë. Nigdë bódòj całëchny rok niejdzemë sã klasc przed północą abò i pierszą gódzëną. A tej pisanie lëstów wëdówò sã bëlny luksus i nówóznieszë lëstë nie sã pisóné. Piaknó na karta barzo mie ucesza z tim kartëszczim kòscołã, to bëło na Swiãtzi. Waje lëstë do czëtaniò sã pòuczajacé, bò to gòdka swojskò, le kask je mòwa lëterackò. Bilot, mój daleczy sàsód tu ù antków, téż tak samò piaknã mòwa kaszëbską ùfrizérëje pòlaszacym stilã. Nawetka Trepczik to mò, le Labuda, wëdówò sã, mówi jak nòród, nie pòlaszaczy składni. Ksądz mò doch wiòldzi dór pisanio, bò widać z kòzdzërnégò zdaniò je ful zapas słów kaszëbszczich. Baro bëm chòł wiele rozmówić z Nim abò pisowac (pisywac – tak mój kùzyn ùżiwò) z Nim, abë sã wiele nauczëc. Waje lëstë chówiã ód pierszégò, bò mie uczają wicy niż ksążczë. Óstatnéferie miółjem pòżiczony nen słownik kaszëbsczi Ramułta ód Ksądza i bëlno żem sã uczil z niégò. Terò doch wëchòdò jin-szi słownik kaszëbsczi, jak jem czuł; zapewne mòta wiadã ò nim? A no wieselë Sëchtine? Jegò óbròzk mòm schówóny razã zjinyma kaszëbszczima, chtërne móm ód Ksądza. W niedzeld żem czuł w radio ó nym Zjezdze Kaszëbów w Gdënnu (Gdënnã mówi naj strij stóri w Kóleczk.!), na chtërnym nie bëło nick Kaszëbów widać. Baro smùtno widać stoi najò sprawa, nick czëc, nick nie drëkòwac, nick? A tu Ruszczi i wszelczë psë mają swoje prawa, żëdë plakatëjã na litfarach [?] pò żëdowskù, hebrajszczima, jak łokc, lëtrama... a më?

Z Bôgã! S. Bieszk

Ju na zymkũ drĕdźégõ roku w lĕsce z 30 strĕmianika 1937 r., drĕkõwõnym w zeszlĩ „Pomeranii” (łżĕkwiat 2024), Sztefan Bieszk nadczidiwõ õ pösobny wanodze põ kaszĕbszczich jĕzorach. Dopierze w pösobnym lĕsce datowõnym na 1 zĕlnika (serpniõka) 1937 mómĕ ju brewiter wiadła co do ti rĕzĕ. Hewõ õne, a niżi jedurny lĕst õd ks. dra Kazmierza Bieszka, jaczi je w jednym sztĕkũ, na jedny kõrtce, z lĕstã Sztefana.

KUŹNICA I SERPNIÕKA 37

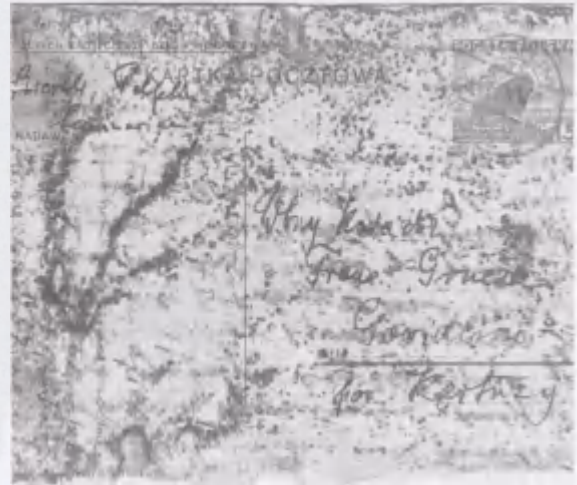
Drodzi Ksãżę.

Niejesmĕ piselĕ tak długõ, bõ nie bĕło i nie je wiodro dobre ĕ nick ni mõżno na gwĕsno ùstalĕc. Wiedno słuńce ĕ deszcz jedno põ drĕdźim. Terõ równak jesmĕ ùradzĕlĕ skuńczĕc te niegwĕsnotĕ ĕ ùstanowiĕ piãtã 6-gõ serpniõka za dzĕń wĕjachaniĕgõ. Chcemĕ õd Lĕpusza zaczãc wanogã. W czwiõrtk mdzemĕ w Lĕpuszu, prałat z Kùznicĕ, jõ zõs z Pelplina, dokãdka põjadã rowerã. Z Lĕpusza chcemĕ jachac tak dalek, jak sã dõ. Jõ wĕjadã stãdka witro we wtõrk rowerã, bĕc mõże.

Kùliż jõ jem zmiõrkõwõł, Ksãdz ni meż mõże chãcĕ na wikszi wãder, mõże Ksãdz nie czĕje sã zdrõw? W taczim razu mĕ põjedzemĕ sami. Kajak zabierze prałat w drodze z Kartuz.

Z Bõgã, Stefan Bieszk (drĕdźim dzĕlã jedny kõrtczy je lĕst õd ks. prał. K. Bieszka – niżi)

Drogi Ksiĕżę! Gdyby wzglãd na koszta przeszka-dzał Ksiĕdzu w udziale – czemu Ksiãdz mi nie powiedział? Te parĕ złotych chĕtnie przeciez zapłacĕ – dla dobrego towarzystwa Ksiĕdza. Gdyby wiĕc była chĕc – to z nami, choĕby na Kaszubskie morze – koszta wszystkie osobiste i kolejowe zwrõcĕ Wam. Jeślĩ nie możecie pojechać, to proszĕ wystãc kajak kolejã listem przewozowym do Lipusza – plebania, postaniec [?], kolej za listy [?] zwrõcĕ Ksiĕdzu. A gdyby było źle z oczami – to na lekarza specjalnie Ksiĕdzu przysłĕ. Proszĕ mi dać jeszcze pocztõwkã wiadomõsć do Kuźnicy 2 listami do p. Dr Skalmowskiej dom 89 – co i jak bĕdzie. Rodzicom proszĕ powiedziĕc, że miałĕm zamiar odwiedziĕc, że we wtorek, ale Sychta jakoś wstrzymywał, a potem samiścĕ przyszlĩ. Nigdy nie wiadomo, komu i jak dogodziĕc. Przykrzã mi siĕ te gościny – jeślĩ siĕ robi to źle. Do Was – to obraza w Puzdrowie, do Puzdrowa – to u was. Proszĕ wiĕc postĕpować, jak Wam najdogodniej, bez wzglĕdu na nas, bez krĕpacji. A pozdrowiĕc babciĕ przede wszystkim i rodzicõw. BK [Bieszk Kazimierz – EP]



Z nĕch dwũch lĕstõw je merkac, że klerik Grĕcza nie bĕł za baro chãtny na tã kajakõwã rĕzã. Czĕ leno przez wzglãd na dĕtczy? Gwĕsno niĕ. Barzi tu szło wierã 0 to, bĕ bĕc kãsk doma. Kõ przez całĕchny ùczĕbny rok bĕł õn w Pelplinie. Tej ni ma do dzĕwũ, że chcõł õn bĕc ze starszima, a jĕsz õsoblĕwie ze star-kã Francyszkã, co mù tĕli wiedno õpõwiõda, przede wszĕtczim 0 ji rodnym Swiõnowie³. Dożĕła 95 lat, a ùmarła w roku 1938. Bĕtĕ to tej jegõ slĕdnĕ z niã sztõtĕ.

Bĕła równak jĕsz jedna, 0 wiele drãgszõ i wõzniĕszõ, przĕczĕna. Kõ prawie w tim czasie w Kartuzach dĕrowało rĕchtowanĕ sã do wĕstawiĕniõ sztĕczy „Hanka sã żeni”, co sã stało 22 zĕlnika 1937 r. Klerik Grĕcza bĕł reżiserã całosĕ. „Zrzesz Kaszĕbskõ” napisa põ szpetõklu, że wĕstawił õn so „põchlebnĕ swiãdectwo”⁴. Nõwicy põmõgelĕ mii w tim jegõ serdeczny drĕszĕ klericĕ, dalszi kùzyni Kõlkõwie, Robert z Kartuz i Jan z põdkartĕszczich Kõsõw, chtĕrny õstateczno nie õstelĕ ksãdzama.

Sztefan Bieszk nie bĕł na nym szpetõklu, ale bĕł na nim ks. dr Kazmierz. Bĕł tĕż sõm dr Aleksander Majkõwsczi. Bĕł tĕż ks. Bernat Sĕchta – autõr sztĕczy „Hanka sã żeni”⁵. Wszĕtkõ bĕło prowadzonĕ w bĕl-ny kaszĕbiznie. Leno na kùncu Sĕchta przerzekł põ pòlskũ w kãsk kriticzny spõsõb, co baro sã nie wi-dzało dr. Majkõwsczĕmũ. Òd te czasu drĕsznõ rĕchli łãczba klerika Grĕczĕ z põzniĕszym autõrã sławetnĕgõ słowõrza⁶ bĕła kãsk zmõłkłõ, põ prõwdze jaż do kùńca jich żĕcĕgõ⁷. Òbaji sã wĕchõwelĕ dĕcht põ sãsedzkũ: w Gõwidlĕnie a Puzdrowie⁸.

EUGENIUSZ PRĕCZKÕWSCZI

³ Zdrĕ: E. Pryczkowski, *Kaszubski Kordecki. Życie i twõrcość ks. prał. Franciszka Gruczy*, Banino 2008, s. 13–14.

⁴ Premiera „Hanka sã żeni”, „Zrzesz Kaszĕbskõ”, nr 9, sĕwnjik 1937, s. 6. Zdrĕ tĕż: J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938) bibliografia historyczna*, Gdańsk – Wejherowo 2002, s. 609–610.

⁵ B. Sychta, *Hanka sã żeni. Weselĕ w piĕciu aktach z muzykã i śpiewem*, Wejherowo 1937.

⁶ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, tomy I–VII, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967–1976.

⁷ Wõrt zazdrzec do: *Listy Bernarda Sychty 1937–1982*, opr. Andrzej Bukowski, Gdańsk 1994, s. 8, 26–27, a tĕż do J. Walkusz, *Piastun słowa. Ks. Bernard Sychta*, Gdańsk – Pelplin 1997, s. 162–163. Kartĕszczĕ wĕdarzeniĕ teatralnĕ z zĕlnika 1937 r. miało wiõldzi znacĕnk w dziejach kaszĕbszczi rĕsznotĕ, co je wõrt głãbszi analizĕ, chtĕrna rõd põdjimnã w õsobnym artiklu.

⁸ Òb.: J. Walkusz, *Piastun słowa...*



Ks. Jastak skłódo žėcėbė Lucynie Reiter

MÓJ DĚCHŌWI ÒJC

Szukóm w swóich wspóminkach lėdzy, co mielė wiłdźi cėsk na mője žėcė. Je jich dosc tėli. Džł z nich óstawiło we mie cėrnie, chtėrne dėrchā bōła. Na szczescė žėcė póstawiło na mójji drodze grėpā dobrėch lėdzy. Ōni we mie ũwierzėlė, mie wspómogelė, dōwelė wiatery w skrzydła, bñdowelė dobrim słowā. Taczim prawie cżłowiekā bėł dlō mie ks. Hilari Jastak.

Ksądz pőjawił sā w mőjim žėcym, czedė przėszedł czas jic do szkōłė wėżispōdleczny. Chōc jō ũczėła sā baro dobrze, mój tatē nie chcōł, żebėm sā sztōłcėła w strzėdny szkōle. Zdarżėło sā rōwnak jinaczi dzāka prawie ks. Jastakōwi. Dostała jem stipendium z Fñdacyj Stipendialny dlō zdolny kaszėbsczi młōdzėznė – i sā ũdało.

Kōždė zėndzeniė z ksādzā bėło przėżėcym. Wiedno pitōł, co je cżėc ũ naju doma, jak sobie radzā z ũczbā. Biła ōd niego mądrośc i troska ō drėdżėgō cżłowieka. Ōn wiedzōł, że jegō pōmóc je dlō nas przepūstkā do świata wiedzė. Wiedzōł, że Kaszėbė brėkujā wėsztōłconėch i mądrėch lėdzy. Niė blōs dėtczī bėłė wōznė. Dbōł ō nasz rozwij dėchŏwi, žėcŏwi ě ōsobisti. Rėchtowōł msze z kaszėbskā liturgiā słowa, na chtėrnėch śpiėwała młōdzėzna z Fñdacyj. Wszėtcė mė czekełė na pōspōlnā Wilėjā, chtėrna ōdbiwała sā w kawiarni Cyganeria w Gdini. Ōsoblėwie mie sā widzałė jegō szpōrtė. Tam, gdzie bėł Jastak, tam bėło wiesōło. Z gdińszi Cyganerii abŏ z plebanie parafii pw. Nŏswiātszėgŏ Serca Pana Jezėsa wėchōdało sā z ũsmiėchā na gābie. Do taczėgŏ cżłowieka chātno sā szło nazŏt.



Wilėjŏ kŏł ks. Jastaka, 1998 r.

Ks. Hilari Jastak mŏ wiłdźi plac w mőjim sercu. Za kŏżdim razā (pŏ prowdzė za kŏżdim) cżej jem w Gdini, to serce bije rėchli. A wspŏminczi przėwŏliwujā dobroć, chtėrny jŏ dozna ōd negŏ wiłdźėgŏ Kaszėbė, mŏjėgŏ dėchŏwėgŏ Ōjca.

Ks. Hilari Jastak

- to mŏja droga do dzysŏ,
- to mŏja droga do wiarė w cżłowieka,
- to mŏja droga do dobrėch wspŏminkŏw,
- to mŏja droga do miłŏtė kaszėbiznė...

LUCYNA REITER-SZCZIGIEŁ

W GÖRZE WID

*Tëli słów chcôłbë jesz pöwiedzec
tak cëchö, zwëczajno
jak wiedno
abô prawie jinaczi, môcni i wicy
kô ni môże bëc
jak bëło
nie wiém, jak gadać z Tobą
jak dzâkôwac
to sã nie dô
jesz nië terô
nie chcã puszczëc Twôji rãczy
bô tak mie dzywno jic w świat
bez Twôji cénie sprzëti
bez ùsmióny twarzë
mądri radë
tak baro, baro pusto*

*Na nym świece, tamò w górze
nie jiscë sã ó mie
bó wej w Górze górò bióti wid
to, co w Tobie mia póczałk
dérowało mdze wcyg*

STOLEMCE Z GÖRË, MAGDALENIE PŁOTCE-GÖRSTCE
NA WDÖR, 25 ŁŻËKWIATA 2024 R.



Magdalena Płotka-Górstka

Wierã nima słów, chtërnymabë mógł wëpöwiedzec, co czëjemë, czej kół naju zafelëje drëdzégö człowieka. Za flot... pö pröwdze za flot. Urządowö bë muszôł pöwiedzec, że 25 łżëkwia 2024 roku pö cãżci chorobie umarła Magdalena Płotka-Górstka, szkolnô kaszëbszczégö jãzëka, spölëznowô i regionalnô dzejôrka, nôleżniczka partu KPZ w Górze i Kaszëbszci Kapelë Zbierańcë.

Pòstawienië tuwò kropczì bëłobë równak zaprzëkôwanim wszëtczégö, co Magdalena Płotka-Górstka zdzeja i czegò ùcza. Nië tëli muszã, co chcã ôddac Ji pamiãcë to, co Ji słëchö. Dó to taczich szkolnëch, za jaczima je nama tëschno, jaczich nama

felëje w dozdrzeniałoscë. Jedną ód taczich bëła Magdalena Płotka-Górstka. Pöznół jem Jã òb czas kaszëbszczich kònkursów i jakno òrganizator a jurór miôł jem wiôldzé ùwôżanië dló Ji robôtë i spòsobu bëcö. Wiedno ùsmiönö, wëfulowónö mòcã do dzejaniö – takã Jã zapamiãtóm. Przejimający bëł dló mie wëdzrãtk zapłakónëch dzòtków z górsczi szkòłë òb czas rózańca w intencji kóchóny szkolny – mësziã, że je to nôlepszì dokóz Ji zwënëgów. Łaczã sã z blëszczima swiãti pamiãcë Magdalënë Płotczì-Górstczì, a wszëtczich, chtërny te słowa czëtajã, proszã ó „wieczny odpóczink” w Ji intencji.

KLEBBÓW MATIS



Uroczystość otwarcia polskiej szkoły w Ełganowie

W 90. ROCZNICE POWSTANIA POLSKICH PLACÓWEK WYCHOWAWCZYCH MACIERZY SZKOLNEJ W EŁGANOWIE W GMINIE TRĄBKI WIELKIE

W myśl ustaleń traktatu wersalskiego kończącego pierwszą wojnę światową 15 listopada 1920 roku utworzono Wolne Miasto Gdańsk. W tej sytuacji palącym problemem stało się zapewnienie opieki wychowawczej i oświatowej dzieciom pochodzącym z polskich rodzin narażonych na dyskryminację i germanizację.

Zadanie zapewnienia polskiej ludności opieki wychowawczo-oświatowej realizowały głównie Gmina Polska w Wolnym Mieście Gdańsku i Macierz Szkolna oraz – wspomagane przez posłów polskich w Volkstagu, którzy postulowali utworzenie 21 szkół polskich w Gdańsku i podgdańskich wsiach – harcerstwo, towarzystwa ludowe, stowarzyszenia społeczne i oświatowe, organizacje społeczne i zawodowe, prasa polska itp. W efekcie tych działań powstały pierwsze gdańskie, polskie szkoły i ochronki, ale nie rozwiązywały one problemu wychowawczo-oświatowego, szczególnie na wsiach zamieszkałych przez ludność polską, np. w Ełganowie zwanym gniazdem Polaków.

Podstawę prawną dla tego rozwiązania stanowiły traktat wersalski, konwencja paryska, umowa warszawska i Ustawa o nauczaniu polskiej mniejszości narodowej wraz z rozporządzeniami wykonawczymi i instrukcjami oraz późniejsza umowa polsko-gdańska. Dokumenty te zobowiązywały władze Wolnego Miasta Gdańska do zakładania i utrzymywania publicznych szkół podstawowych tzw. senackich, ewentualnie – w zależności od liczby zgłoszonych uczniów – klas (oddziałów) z polskim językiem nauczania lub kursu języka polskiego i nauki religii w języku polskim. Taka polska klasa w publicznej szkole powstała w Ełganowie w 1922

roku, ale niestety był w niej bardzo niski poziom nauczania, prowadzonego przez niewykwalifikowaną kadrę, opartego na programie nauczania niemieckim, niesatysfakcjonującym dla miejscowej ludności polskiej. Prócz tego brak było we wsi polskiego przedszkola (ochronki), co powodowało, że dzieci zmuszone były do uczęszczania do ochronki niemieckiej lub pozostawania w domu.

Pewnym substytutem, w niewielkim tylko stopniu zaspokajającym potrzeby wychowawczo-oświatowe na wsiach, i przeciwwagą dla nauczania senackiego była instytucja zaangażowanych przez Macierz Szkolną nauczycieli wędrownych, z którymi w Ełganowie i okolicy prowadził kursy w każdą niedzielę, a czasami w dni powszednie, Franciszek Stankowski. W 1930 roku władze senackie zabroniły mu nauczania. Zastąpił go Jan Regliński, którego 12 października 1931 roku wydano z obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Po nim działalność oświatową w Ełganowie i okolicy prowadził Teodor Wrzesiński.

Od końca lat dwudziestych Macierz Szkolna zabiegała o nabycie nieruchomości, w których można by otworzyć własne placówki wychowawcze i oświatowe, ochronki i świetlice, np. w Ełganowie w czerwcu 1929 roku próbowała nabyć dawną karczmę z przeznaczeniem na miejsce spotkań miejscowej ludności

polskiej. Ostatecznie po wielu zabiegach Dom Polski otwarto 19 marca 1930 roku. Kierownikiem placówki został Teodor Wrześniński. Był to pierwszy krok ku utworzeniu polskiej szkoły, ochronki (oczekującej na zezwolenie senackie na otwarcie i działającej nie do końca formalnie i prawnie) i świetlicy w Ełganowie. Ten wielki dla polskich ełganowian dzień nadszedł w 1934 roku.

W obecności przybyłych po otwarciu szkoły w Trąbkach Wielkich gości oraz licznie zgromadzonej ludności w Domu Polskim 25 kwietnia 1934 roku otworzono powszechną jednoklasową szkołę z czterema oddziałami z nauką podzielną, której kierownictwo powierzono dotychczasowemu nauczycielowi wędrownemu Teodorowi Wrześnińskiemu. Przybyłych gości powitało kilkoro dziewcząt i chłopców, którzy wygłosili okolicznościowe wierszyki. Następnie ksiądz Franciszek Rogaczewski poświęcił nowy obiekt, a jego otwarcia dokonał wiceprezes Macierzy Szkolnej Bolesław Paszota. W imieniu ełganowian przemówił jeden z mieszkańców, który podziękował za urządzenie szkoły, a po nim przedstawiciel Związku Polaków i nowy kierownik. Uroczystość zakończyło odśpiewanie hymnu narodowego.

Liczba dzieci w dniu otwarcia szkoły wynosiła 36, w tym 34 dzieci obywatelstwa gdańskiego z Ełganowa i dwoje obywatelstwa gdańskiego z Czerniewa. Do oddziału IV przyjęto piętnaścioro dzieci (dziesięć dziewcząt i pięciu chłopców), do III – ośmioro dzieci (trzy dziewczynki i pięciu chłopców), do II – troje dzieci (dwie dziewczynki i chłopca), a do I – dziesięcioro dzieci (cztery dziewczynki i sześciu chłopców). Najlepsze wyniki edukacyjne uzyskał oddział I. W ciągu pierwszego roku działalności szkoła urządziła uroczystości świąteczne 3 maja, II listopada i 23 grudnia (Gwiazdka). W szkole funkcjonował chór, który w okresie gwiazdkowym występował w czasie głównego nabożeństwa w kościele parafialnym w Trąbkach Wielkich, oraz siedemnastoposobowa grupa harcerzy i zuchów. W czasie wakacji letnich dziesięcioro dzieci skorzystało z kolonii zorganizowanych w Polsce. Działalność szkoły wspomagała rada rodzicielska, której przewodniczącym był Wiktor Orlikowski. Ełganowskie dzieci i młodzież mogły wspierać swą edukację czytelnictwem książek podarowanych z różnych stron Polski i wypożyczanych przez ruchomą bibliotekę zorganizowaną przez Sekcję Czytelniano-Biblioteczną Macierzy Szkolnej, kierowaną przez Jadwigę Muzyczkową. Dzieci zamiejscowe dowoził do szkoły dwukółką Werner Zielke opłacany przez Macierz Szkolną¹.

Naukę w szkole zorganizowano według wzorów szkół powszechnych pierwszego stopnia w Polsce i *Programu nauki w publicznych szkołach powszechnych I stopnia* wydanego przez Ministerstwo Wyznań

Liczba uczniów w szkole polskiej w Ełganowie w latach 1934-1938

1934	1935	1936	1937	1938
36	36	35	25	25

Źródło: H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1978, s. 144-145; *W XV-lecie Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1921-1936*, s. 54; K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1918-1939*, „Przegląd Zachodni” 1956, nr 3-4, s. 324-338



Dom Polski w Ełganowie



Kadra oświatowo-wychowawcza z Ełganowa: Anna Burdówna i ochraniarka Maria Łaskawiec

Religijnych i Oświecenia Publicznego. Etat nauczycielski wynosił 30 godzin plus 4 godziny nadliczbowe na język niemiecki według odrębnego programu. Dzieci klas I i II uczyły się razem, tworząc jeden oddział, w III klasie uczyły się dwójki w 3. i 4. roku nauki, w IV klasie w 5., 6. i 7. roku nauki. Odbывała się ona

¹ *Sprawozdanie z działalności zarządu Macierzy Szkolnej za rok 1934*, Gdańsk 1934, s. 19-20, 33-34, 46; *Sprawozdanie z działalności zarządu Macierzy Szkolnej za rok 1935*, Gdańsk 1935, s. 3; „Gazeta Gdańska” nr 96, 28.04.1934; „Straż Gdańska” nr 9, 1.05.1934.

² Z. Kurek, *Trzy lata w Wolnym Mieście Gdańsku 1936-1939*, Bydgoszcz 1987, s. 31-32.

we wspólnej sali. Każdy rocznik uczył się według innego programu³.

W niedzielę 27 maja 1934 roku o godzinie 16.30 mieszkańcy Ełganowa i okolic przeżyli wielką uroczystość narodową otwarcia świetlicy w Domu Polskim, w której licznie uczestniczyli zaproszeni goście, między innymi protektorka wszystkich świetlic polskich na obszarze Wolnego Miasta Gdańska Leonia Papée, prezes Związku Polaków Henryk Marian Królikowski-Muszkiet, przedstawiciele Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, poseł Stanisław Czarnowski z Trzepowa i dziennikarze. Powitali ich kierownik szkoły polskiej Teodor Wrzesiński i kierownik filii Związku Polaków Kiedrowicz. Fundatorką świetlicy była współwłaścicielka majątku w Gołębiewku hrabina Wiktoria Henrietta Maria Mielżyńska, która została też jej protektorką. Wnętrze nowego obiektu zdobiły portrety prezydenta RP Mościckiego i marszałka Piłsudskiego.

Na wstępie uroczystości gości i mieszkańców przywitała wierszem Maria Orlikowska, a chór mieszany pod batutą Teodora Wrzesińskiego odśpiewał pieśń *Oto dziś dzień krwi i chwały*. Następnie głos zabrała hrabina Mielżyńska. Po niej troje dzieci wygłosiło deklamacje, a potem zaśpiewał chór pod batutą Teodora Wrzesińskiego. Uroczystość uwieńczyło odprawienie modłów przez księdza Franciszka Rogaczewskiego, jego okolicznościowe przemówienie i poświęcenie świetlicy.

W dalszej części z wierszami zaprezentowało się dwoje dzieci, po których przemówienia wygłosili patronka ochronki Leonia Papée, przedstawiciel zarządu głównego Związku Polaków prof. Urbanek, Teodor Wrzesiński i kierownik filii Związku Polaków Kiedrowicz. Wszyscy mówcy podkreślali znaczenie świetlicy, która miała być narzędziem i filarem przeciw wynaradawianiu polskiej ludności, a szczególnie dzieci i młodzieży. Uroczystość zakończyła się na boisku szkolnym, gdzie dzieci zaprezentowały tańce krakowskie³. Kierownikiem świetlicy został student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego Franciszek Kitowski.

W sobotę 1 września 1934 roku miała miejsce uroczystość otwarcia w Domu Polskim ochronki, której kierownictwo objęła siostra kierownika szkoły Jadwiga Wrzesińska. Od 1 listopada 1935 roku zastąpiła ją zatrudniona przez Macierz Szkolną Maria Łaskawiec. Do ochronki uczęszczało około trzydziścioro dzieci, z których część dowożono bryczką z Pостоłowa, gdzie ochraniarka prowadziła też zajęcia świetlicowe w wynajętym pomieszczeniu⁴.

W grudniu 1938 roku utworzono w Ełganowie prywatną polską zawodową szkołę doksztalającą



dla uczniów w wieku do 18 lat (bez względu na to, czy pracowali, czy też nie). W szkole przekazywano uczniom podstawowe wiadomości z poszczególnych przedmiotów, głównie pod kątem ich praktycznego wykorzystania w życiu codziennym, oraz pogłębianiu znajomości języka ojczystego. Nauki dwudziestu uczniom udzielali Jan Błaszak, Seweryn Adamowicz i Maria Łaskawiec⁵.

Z dniem 13 kwietnia 1939 roku w ełganowskiej szkole polskiej, liczącej 25 uczniów i cztery oddziały, nastąpiły zmiany personalne, a mianowicie na miejsce przeniesionego do Szymankowa Jana Błaszaka została zatrudniona Anna Burdówna (Burda). Wspomagał ją w pracy kierownik szkoły polskiej w Trąbkach Wielkich Zygmunt Kurek, który uczył śpiewu i języka niemieckiego.

W poniedziałek 1 maja 1939 roku pod przewodnictwem nauczycieli Anny Burdówny z Ełganowa, Jana Błaszaka z Szymankowa i Zygmunta Kurka z Trąbek Wielkich do Poznania udała się wycieczka 63 uczniów ze szkół z obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Punktem kulminacyjnym wycieczki było wręczenie ełganowianom sztandaru szkolnego ufundowanego przez Przysposobienie Wojskowe Kobiet. Na sztandarze widniał Orzeł Biały w koronie, a na rewersie wizerunek Matki Boskiej wraz z suplikacją: *Mario, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!*⁶.

Placówki oświatowo-wychowawcze w Ełganowie po likwidacji Macierzy Szkolnej i konfiskacie jej mienia zamknięto 7 listopada 1939 roku na mocy zarządzenia władz⁷. Nauczycielka Anna Burdówna została aresztowana i osadzona w obozie koncentracyjnym.

DARIUSZ DOLATOWSKI

Autor szczególnie dziękuje za informacje i materiały Janowi Torbickiemu i Janowi Trofimowiczowi z Ełganowa.

³ „Gazeta Gdańska” nr 118, 30.05.1934.

⁴ Z. Kurek, dz. cyt. s. 36-37.

⁵ H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1978, s. 166-167.

⁶ „Orędownik. Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki” nr 103, 3.05.1939; Z. Kurek, dz. cyt., s. 62-64.

⁷ „Amtsblatt des Reichsstatthalters, Reichsgau Danzig-Westpreussen” nr 3, 15.11.1939, s. 25-26.



Gburski dom rodziny Kurrów-Kurowskich w Obłuzu. Fot. Andrzej Busler

OBŁUŻE – OD DUŻEJ IZAMOŻNEJ WSI DO MIEJSKIEJ SYPIALNI

Kontynuując cykl związany z historią Gdyni, prezentujemy kolejną dzielnicę położoną w północnej części miasta – Obłuże. Od wschodu i zachodu Obłuże graniczy z Babimi Dołami, Oksywiem, a od zachodu – z opisywanym w poprzednim numerze „Pomeranii” Pogórzem. Od południa sąsiaduje z terenami przemysłowymi i portowymi, a od północy z gminą Kosakowo. Południowa część Obłuzu zabudowana jest blokami mieszkalnymi, w większości z czasów PRL-u, natomiast część wysuniętą na północ zajmują rozległe ogródki działkowe, które stanowią prawie połowę powierzchni dzielnicy.

Pierwsze ślady osadnictwa odnalezione na Obłuzu pochodzą z wczesnej epoki żelaza (700-400 lat p.n.e.) oraz nieco młodszej odkrywki cmentarzyska w Obłuzu – Kolonii Rybackiej (400 r. p.n.e.). Obłuże jest według językoznawców typowo polską nazwą topograficzną, oznaczającą miejsce otoczone ługowatym (czerwonawym) bagnem. Znajduje to potwierdzenie w terenie, gdyż dzielnica leży na północ od bagiennych, podmokłych brzegów Potoku Chyłońskiego. Inna hipoteza mówi o tym, że nazwa pochodzi od ługu – roztworu solnego i występujących tu dawniej cennych źródeł solnych.

Pierwsza wzmianka o Obłuzu i sąsiednim Pogórze pochodzi z 1245 roku, kiedy to biskup wrocławski Michał nadał klasztorowi żukowskiemu prawo do pobierania dziesięcin ze wszystkich wsi będących własnością norbertanek, w tym z Obłuzu (Oblusino). W 1249 roku książę Świętopełk Wielki zatwierdził nadanie dóbr wymienionemu zakonowi. Wśród nich znalazła się Kępa Oksywska wraz ze wsią Obłuże i osadą Pogórze. Cztery lata później obie miejscowości zostały odnotowane w dokumencie biskupa

wrocławskiego Wolimira, określającym granice parafii oksywskiej. Ważnym dokumentem odnoszącym się do Obłuzu jest przywilej Mściwoja II z 1282 roku, w którym książę potwierdza prawa norbertanek do tych ziem, a także uwalnia mieszkańców wszystkich wsi klasztornych od wszelkich służebności i czynszów prawa książęcego, tj. transportu, stróży, budowy zamków oraz dotyczących wypraw wojennych. Według tego zapisu norbertanki miały prawo pobierać od mieszkańców podatek od posiadanej ziemi; ich obowiązkiem była budowa zamku gdańskiego oraz obrona kraju w razie napaści wroga.

W 1340 roku Obłuże otrzymało od prepozyta żukowskiego przywilej lokacyjny, niestety całość tego dokumentu nie zachowała się.

W XVI wieku Obłuże zajmowało 40 łanów ziemi (około 680 ha), we wsi znajdowała się karczma. Na 26 łanach gospodarowało przypuszczalnie 11 gburów i sołtys, pozostałe 14 łanów było pustych. Zostały one zagospodarowane w późniejszym czasie przez klasztor, który założył tam folwark. Z księgi poborowej z 1662 roku dowiadujemy się, że w jego siedzi-



Obelisk upamiętniający najmłodszego obrońcę Kępy Oksywskiej w 1939 roku – harcerza Alfreda Dyducha. Fot. Andrzej Busler



bie (dworze) zamieszkiwało osiem osób powyżej 10. roku życia. W ówczesnym czasie we wsi było ponadto 7 gburów, 2 ratajów, 2 ogrodników, pasterz, owczarz, sołtys i karczmarz.

W XVII wieku Obłuże było w posiadaniu rodziny Częstków. Bartłomiej, pierwszy sołtys z tej rodziny, otrzymał od klasztoru sołectwo za wierną służbę. Kolejnym sołtysem był jego syn Maciej, a po jego śmierci dobra przejęła córka Katarzyna, która wyszła za mąż za Michała Fichta. W 1780 roku majątek odziedziczył ich syn Paweł I Ficht, a w 1816 roku – wnuk Jan.

Pierwsze wzmianki o karczmarzu z Obłuża pochodzą z przywileju wystawionego przez klasztor żukowski w 1700 roku; na jego mocy norbertanki nadały Tomaszowi i Katarzynie Borzkom vel Borskim i ich potomnym karczmę we wsi Obłuże. Kolejnym jej właścicielem był Wojciech Borski.

W CZASACH ZABORU PRUSKIEGO

W 1772 roku w katastrze Obłuże zostało przedstawione jako duża i zamożna wieś zamieszкана przez 151 osób. Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 roku

i kasacie klasztoru norbertańskiego w Żukowie miejscowość stała się własnością królów pruskich z dynastii Hohenzollernów. Folwark do 1811 roku dzierżyła rodzina Kopperschmidtów, a w późniejszym czasie rodzina Thymianów.

W 1861 roku folwark na Obłużu podzielono między synów Bernarda Thymiana: Stare Obłuże przypadło Augustowi, Nowe natomiast – Theodorowi. Podział ten był aktem samowoli i nie został uznany przez władze pruskie.

W 1871 roku Obłuże zamieszkiwało 228 osób, Stare Obłuże – 138, a folwark Nowe Obłuże – 84. Na przełomie XIX i XX wieku Obłuże należało do powiatu puckiego i urzędu stanu cywilnego na Oksywiu, gdzie znajdowała się siedziba parafii katolickiej. Nieliczni ewangelicy uczęszczali do kościoła w Rumi. Statystyka Stefana Ramuła z końca XIX wieku wskazuje, że we wsi mieszkało 225 Kaszubów katolików oraz 6 Niemców ewangelików, natomiast w części folwarcznej – 31 Niemców i 220 Kaszubów.

W MIĘDZYWOJNIU I PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W okresie II RP Obłuże przez długie lata zachowywało swój wiejski charakter. Wyjątkiem były okolice podnóża Kępy Oksywskiej w rejonie obecnych ulic Unruga, Bednarskiej i Cechowej, gdzie powstało dzikie osiedle Obłuże Kolonia zwane Starą Warszawą. W części rolniczej Obłuża największe gospodarstwa należały do Augusta Thymiana (378 ha), Hermanna Thymiana (277 ha), Joanny Ficht (92 ha), Franciszka Kurra (65 ha), Jana Myślisza (56 ha) i Jana Czappa (51 ha).

Trwale w historii Obłuża zapisał się wspomniany Franciszek Kurr-Kurowski (1872–1939) wywodzący się ze starego kaszubskiego rodu. Według przekazów rodzinnych był on współpracownikiem Antoniego

Abrahama, Aleksandra Majkowskiego i ks. Józefa Wryczy. Należał do Związku Powstańców i Wojaków oraz Polskiego Związku Zachodniego. W 1939 roku został zamordowany przez Niemców w Lesie Piaśnickim.

W latach trzydziestych XIX wieku na Obłężu powstała szkoła elementarna. Pierwszym jej nauczycielem był Albrecht Łyskowski, a jego następcą Joseph Lukowicz (Łukowicz?). W 1925 roku w miejscu starej szkoły ludowej stanął nowy gmach Szkoły Podstawowej nr 6 przy ul. Cechowej 22. W 1929 roku na Obłężu powstała Ochotnicza Straż Pożarna, której remiza służyła w latach 1934-1938 jako kaplica.

W 1931 roku na granicy Oksywiu i Obłężu swą działalność rozpoczęło przedsiębiorstwo eksportu drewna Paged (Polska Agencja Drzewna sp. z o.o.), założone przez Dyрекcję Lasów Państwowych. Paged w krótkim czasie stał się jedną z najważniejszych firm portowych, zatrudniających w sezonie około 30 proc. ogółu robotników portowych. W 1936 roku Paged przystąpił do budowy osiedla 12 domów z 400 mieszkaniami dla swoich pracowników.

W 1937 roku rozpoczęto budowę kościoła pw. Andrzeja Boboli. Ziemię pod nową parafię podarowali Maria i Ksawery Grubbowie. Już w 1938 roku w jeszcze nieukończonym świątyni odbywały się msze św. Wybuch drugiej wojny światowej zastopował rozpoczęte prace budowlane, a świątynia została uszkodzona na skutek uderzenia bomby i pocisków artyleryjskich. Proboszcza parafii ks. Brunona Olkiewicza zamordowali Niemcy w Lesie Piaśnickim. Po wojnie budowę kościoła kontynuował ks. Wojciech Zieliński, a ukończył w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ks. Andrzej Czerwiński.

W 1939 roku Obłęż był miejscem zacieklej obrony przed wojskami niemieckimi. Zginął wówczas najmłodszy w gdyńskiej kampanii obrońca – harcerz Alfred Dyduch, mający wówczas 13 lat. Trzy miesiące później – 11 listopada – Obłęż stało się miejscem pierwszej publicznej egzekucji. Hitlerowcy rozstrzelali dziesięciu chłopców, z których pięciu miało zaledwie 16 lat. Uczynili to w „rewanżu” za wybiecie szyby posterunku niemieckiej policji.

CZASY POWOJENNE

Po wojnie Obłęż stopniowo zaczęło się stawać wielką sypialnią Gdyni, w której zamieszkało wielu stoczników. Powstały dziesiątki budynków Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej. W 1975 roku do „starej” Szkoły Podstawowej nr 6 im. Antoniego Abrahama dołączyła Szkoła Podstawowa nr 39, a w późniejszym czasie – kolejne: Szkoła Podstawowa nr 41 (1982), Szkoła Podstawowa nr 44 (1988), Zespół Szkół Katolickich (1992) oraz Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 (1980). Ostatnie dekady to reorganizacje szkół, które przyniosły Zespół Szkół nr 4 (Gimnazjum nr 14 im. Jana Radtkego i Liceum Ogólnokształcące nr XIII im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego), a w późniejszym czasie ostatnią placów-



Kościół pw. Andrzeja Boboli. Fot. Andrzej Busler

kę – Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2.

W 1989 roku na terenie dzielnicy została erygowana druga parafia – pw. Ducha Świętego i Katarzyny Aleksandryjskiej (kościół zbudowano w 1994 roku).

Obszar Obłęża był na przestrzeni lat przyłączany do Gdyni w kilku etapach – w 1933 włączono Obłęż Wieś (obszar 393 ha), a wiele lat później w 1971 roku teren obecnego Obłęża Leśnego.

Kluczową arterią łączącą Obłęż z centrum miasta jest Trasa Kwiatkowskiego, jej budowę rozpoczęto jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Przez lata inwestycja była realizowana w kilku etapach. Prace zostały ukończone w 1998 roku. W 2008 roku powstał niezwykle ważny odcinek łączący Trasę Kwiatkowskiego z trójmiejską obwodnicą, co pozwoliło na uwolnienie centrum i wielu dzielnic Gdyni od ciężkiego transportu związanego z obsługą portu.

Obecnie Obłęż zajmuje obszar 3,66 km kw., zamieszkuje je blisko 18 tys. osób. Trwa modernizacja kluczowego dla dzielnicy skrzyżowania Unruga i ulic doprowadzających, które ma w zamyśle usprawnić ruch samochodowy na tym obszarze.

ANDRZEJ BUSLER



O MEDYKU ZAKOCHANYM W GWIAZDACH

Nataniel Mateusz Wolf przyszedł na świat w 1724 roku w Chojnicach. Z okazji 300. rocznicy jego urodzin został w tym mieście ogłoszony patronem roku 2024. Był lekarzem takich osobistości, jak biskup poznański Teodor Czarторыski, marszałek koronny książę Stanisław Lubomirski czy książę Adam Czarторыski. Choć zjeździł całą Europę, ostatnie lata życia spędził w Gdańsku.

PREKURSOR SZCZEPIEŃ

W 1760 roku Nataniel Wolf przebywał w Londynie. Zainteresował się tam tematem szczepienia przeciwko ospie. W tamtym czasie lekarze eksperymentowali z medykamentami na więźniach skazanych na karę śmierci... Wolf postanowił dołączyć do promotorów szczepień. W 1767 roku po raz pierwszy sam zaszczepił przeciwko ospie czteroletniego chłopca i dziesięcioletnią dziewczynkę. W ciągu swego życia znalazł 69 śmiałków, którzy poddali się tej procedurze. Szczęśliwie wszyscy pacjenci przeżyli.

Najsłynniejszą zaszczepioną była gdańszczanka Joanna Trosiener, przyszła matka filozofa Artura Schopenhauera. Po latach opisała tę przygodę z dzieciństwa w książce *Gdańskie wspomnienia młodości*. Była to akcja poprzedzona przejściem na dietę. Wolf zalecał głodówkę. Joanna i jej dwie siostry jadły tylko suchy chleb, placek biskoptowy i galaretkę z porzeczek, popijając to wodą, ewentualnie herbatą. Dziewczynki lekarz nakłuł złotą igłą w ośmiu miejscach. Niestety, Joanna bardzo długo dochodziła do siebie. Być może również dlatego, że doktor Wolf nakazał unikać... leżenia w łóżku. Obsypana krostami, mdlejąca Joan-

na była zmuszana do spacerów, zabaw, aktywności. Cały Gdańsk dyskutował o szczepieniach, a wścibscy mieszkańcy krążyli po ulicy św. Ducha, by przy kamienicy Pod Żółciem wypatrzyć zaszczepione córki kupca Trosieniera.

MIŁOŚNIK ASTRONOMII

Nataniel Wolf osiadł na stałe w Gdańsku w 1772 roku. Było to związane z pierwszym rozbiorem Polski. Miasto pozostawało w granicach Rzeczypospolitej, stąd medyk zdecydował się tu zamieszkać. Nie założył nigdy rodziny. Ulokował się w zajeździe będącym własnością cystersów z Oliwy na rogu ulicy Garncarskiej przy Targu Drzewnym. Mieszkanie z dużymi oknami pozwoliło mu rozwijać życiową pasję – obserwację nieba. Wolf swoją wiedzę dzielił się na spotkaniach Gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego. Był też honorowym członkiem londyńskiego Royal Society. W 1781 roku otworzył nową „dostrzegalnię gwiazd” na Biskupiej Górze. Niestety nie nacieszył się długo tym miejscem. W 1784 roku, prawdopodobnie zarażony przez swoich pacjentów gripą, doktor Wolf umarł. Miał wtedy 60 lat, ale już wcześniej przygotowywał się na śmierć. Chciał, by jego ciało posłużyło do eksperymentu. Pochowany został w specjalnej trumnie, zanurzony w roztworze konserwującym. W testamencie prosił, by została otwarta po stu latach. Dokonano tego już w 1879 roku, okazało się, że płyn wyciekł.

WOLF PONOWNIE ODKRYTY

Grób Nataniela Wolfa znajdował się obok obserwatorium na Biskupiej Górze. Niestety zostało ono rozebrane w 1813 roku w czasie wojen napoleońskich i nie ma po nim śladu. Tymczasem nagrobek słynnego lekarza i astronoma przetrwał aż do czasów pod drugiej wojnie światowej.

W XIX wieku po otwarciu trumny nastąpił ponowny pochówek i ustawiono nowy pomnik. Jego pozostałości udało się odkryć w 2019 roku podczas prac archeologicznych prowadzonych z inicjatywy miłośników Gdańska na terenie bastionu Ostroróg, użytkowanym przez policję. Wielką radością dla poszukiwaczy jest częściowo zachowana płyta z nagrobka, na której wyraźnie widać nazwisko Wolf. Została przekazana do Muzeum Gdańska i ma po konserwacji być prezentowana w Muzeum Nauki Gdańskiej w wieży kościoła św. Katarzyny.

MARTA SZAGŹDOWICZ



Nataniel Mateusz Wolf, M. Deisch. Fot. Wikimedia Commons

Natalia Bigus

Klasë „0” i przedszkòła

Dzél 9. Kaszëbsczé zwãczì. Kwiatë dlô Mëmë.

Céle zajmów

Pòznawczé:

- pòznanié nowi kaszëbsczì frantówczì, pòznanié nowëch słów w kaszëbsczim jãzëkù, pòznanié inhibicyjno-incytacyjnych (hamowanié – pòbùdzanié) czwiczników;

Sztòłcącè:

- ùmiejãtnosc wëczëcò zmianów w mùzyce, sztòłtowanié chùtczégò reagowaniô na mùzycznë sygnãl, doskònalenié stëchówò-rëchówi kòòrdinacje, rozwiãjanié ùmiejãtnoscë przemieszcziwaniô sã w przëstrzeni, doskònalenié pòprawny emisje i intonacje głosu, sztòłtowanié prawidłowì pòstawë ucznia, sztòłtowanié mùzyczny pamiãcë, sztòłtowanié pòczëcò estetycznì rëszaniô sã, sztòłtowanié mùzyczny wëòbrãznie, sztòłtowanié kòncentracje i ùwòdżi;

Wëchówawczé:

- rozwijanié ùmiejãtnoscë wespòłdzëjaniô w karnie i w pòrze, sztòłtowanié wëtrwãłoscë w pòkònywanim drãgòtów, pòbùdzenié òdpòwiëdzãlnòtëza pòwiëzonë zadania, sztòłtënié nawzòjnégò szònowaniô sã;

Metodë robòtë

ekspòzycje, analiticzno-percepcyjnò, problemówò-òdzwòrczò, problemówò-analiticznò

Didakticznë pòmòce

frantówka pt.: **Zamalënił sã mak** (z ksążëczki pt.: **Piosenki kaszubskie dla dzieci** T. Fopke, W. Kòrthals-Tartas, D. Mùża-Szlas, J. Stachursczì, str. 44), nòtë ze scenarjika, kòrtëczì z òbròzkama kwiatów i jich pòzwama w kaszëbsczim jãzëkù (mòdròk, łãcznik, maceszczì, marzëbiònka, lilewnik, mòdrë krëpczì, dzëwanna i róza) – kòrtków je tëlì, wiële je szkòłowników w klasë, pianino

PLAN ZAJMÓW

Wstãp:

1. Przëwitanié na mùzycznym sygnale.
2. Zapòznanié uczniów z tematã zajmów.
3. Marsz wstãpny w metrum 4/4.

Realizacjò tematu:

1. Prezentacja frantówczì pt.: **Zamalënił sã mak**.
2. Nòuka refrenu frantówczì pt.: **Zamalënił sã mak**.
3. Zabawa **Zwònimë do Mëmë**.
4. Zabawa **Kruta dlô Mëmë**.
5. Zabawa **Laurka dlô Mëmë**.

Pòdsëmòwanié:

1. Przëbòczenié ò czim bëła mòwa na zajmach.
2. Pòzëgnanié na mùzycznym sygnale.

MERITORICZNY DZÉL (30 min.)

1. Przëwitanié na mùzycznym sygnale (0,5 min.).

Ùczniowie stojã na swòjich mòlach szczerowónyskarniama w stronã szkòlnégò. Szkòlny witò szkòłòków, śpiëwającë melodiczny zwrot: **Dobri dzeń**. Szkòłòcë òdpòwiòdajã, śpiëwającë: **Dobri dzeń**. ■

2. Zapòznanié uczniów z tematã zajmów (2 min.).

Szkòłòcë stojã na swòjich mòlach szczerowóny skarniama w stronã szkòlnégò.

Na dzysészich zajmach bãdzemë kòrbie ò kwiatach. Jaczë kwiòtëczì wa znajeta?

3. Marsz wstãpny w metrum 4/4 (4 min.).

Szkòłòcë pòrësziwajã sã pò òbwòdzë kòła, wëkònjającë pòsobicã zgòdno z mùzykã:

marsz	w kòle
biëg	w „rozëpce”
marsz	w kòle
pòdskòk	pò całi salë
marsz	w kòle

Czwicznë wëkònywónë je przë akòmpaniamencie szkòlnégò.



4. **Prezentacjō frantōwczī pt.: *Zamalēniłsā mak* (3 min.).**
Szkółownicē sedzā na swōjich mōlach szcerowōny skarniama w stronā szkolnégō.
Szkólny prezentēje frantōwkā. ²

„Zamalēnił nóm sā mak,
Jakbē zasromił sā kwiat.
Czemū Grzenia sēpie nim jaż tak...?
Tec to jakbē drobić mak!
Kō nóm nie chce sā jic spac.
Do zabawē corōz wiacy dnia!

Ref.: Mödrōk, łącznik i maceszci,
Marzēbiōnka i Mlewnik,
Mōdrē krēpczi i dzėwanna,
Zōs majewē roscā rōze...”

Frantōwka spiėwōnō je przē akōmpaniamentē szkolnégō.

5. **Nōuka refrenu frantōwczī pt.: *Zamalēniłsā mak* (4,5 min.).**
Szkółlōcē stojā pō całi salē w pōrach, skarniama szcerowōny do siebie.
Pōwtōrzajā tekst refrenu za szkolnym.

Refren spiėwōnyje przē akōmpaniamentē szkolnégō.

6. **Zabawa *Zwōnimē do Mēmē* (4,5 min.).**
Uczniowie sōdajā jeden za drėdżim, twōrzacē dłudzi sznur – telefōniczny kabel. Szkólny sōdō za ostatnym szkolōwnikā i na jegō plecach wėstukiwō ritm. Ten ritm je krējamnym szifrā, dzāka jaczēmū bādze mōżna zazwōnić do swōji mēmē. Pōstāpny uczeń przekazēje ritm sedzacēmū przed nim drėchōwi abō drėszce, wėklepūjācē gō pōlcama na jegō / ji plecach. Krējamny szifr wādrēje ōd ōstatnégō ucznia do sedzacégō na przōdkū. Czej szkolōk sedzācy na przōdkū ōtrzimō szifr, wėklaskiwō gō. Jeżlē ritm ōstōnie pōprawno wėklepōny, zabawā mōżna pōwtōrzēc (zmieniwiājā sā uczniowie sedzācy na kuńcu i na pōczātkū „telefōnicznegō kabla”).

Zabawa ōdbiwō sā przē akōmpaniamentē szkolnégō.

7. **Zabawa *Kruta dlō Mēmē* (4,5 min.).**
Pō zazwōnienim do Mēmē szkolōcē wėbiėrajā sā do ōgrodu, abē nazbierać dlō Mēmē piāknėch kwiatōw. Szkólny rozklōdō na pōdłōdze kōrtczy z ōbrōżkama kwiatōw i jich pōzwama w kaszėbsczim jāzėkū. Sā to kwiatē, jaczē wėstāpiłē w refrenie frantōwczī, jaczi sā dzysō uczełē.

Przed rozpōczācym zabawē, szkolōwnicē razā ze szkolnym spiėwajā refren frantōwczī dlō zapamiātaniō kaszėbsczich pōzwōw kwiatōw. Kōzdi kwiat mō rėchli ūstalony mūzyczny sygnał:

- mōdrōk i maceszci – melodiō zagrōnō w mōlowi (smūtny) tonacjē,
- rōza i lilewnik – melodiō zagrōnō w durowi (wiesoli) tonacjē,
- łącznik i dzėwanna – melodiō zagrōnō forte (głōsno),
- marzēbiōnka i mōdrē krēpczi – melodiō zagrōnō piao (cėchō).

Szkółlōcē maszerējā pō salē zgōdno z ritmā mūzyczi grōny przez szkolnégō. Na przerwā w mūzyce uczniowie zatrēmujā sā i stėchajā, jakā szkolny zagrō melodiā. Czej ōdgadnā, jakā melodiā zagrōł szkolny, zbierajā kwiatē ūstalōne dlō ti melodie i ūklōdajā z nich krutā. Zabawa trwō tak długō jaż szkolōwnicē ūlōżā krutē ze wszėszczich kwiatōw, jaczē sā rozłōżōne na pōdłōdze.

Zabawa ōdbiwō sā przē akōmpaniamentē szkolnégō.

8. **Zabawa *Laūrka dlō Mēmē* (4,5 min.).**
Szkółlōcē szpacėrējā pō całi salē zgōdno z akōmpaniamentā grōnym przez szkolnégō (szkolny grō frantōwkā, jakā uczniowie pōznelē na dzysėszczich zajmach). Na przerwā w mūzyce szkolōcē zatrēmujā sā i sōdajā. Czej uczejā melodiā zagrōnā w tonacjē durowi, pōdnōszajā rāce i malējā w lėfce laūrka dlō mēmē. Czedē uczejā melodiā zagrōnā w tonacjē mōlowi, malējā laūrka na pōdłōdze, a jak uczejā frantōwkā z dzysėszczich zajmōw, wstōjajā i dali szpacėrējā pō całi salē.

Zabawa ōdbiwō sā przē akōmpaniamentē szkolnégō.

9. **Przėbōczeniē ō czym bėła mōwa na zajmach (2 min.).**
Szkółownicē sedzā na swōjich mōlach szcerowōny skarniama w stronā szkolnégō.

Co mē pōznelē dzysō na zajmach?

Toczi sā kōrbiōnka szkolnégō z uczniama na temat zajmōw.

10. **Pōżegnaniē na mūzycznym sygnale (0,5 min.).**
Szkółlōcē stojā na swōjich mōlach szcerowōny skarniama w stronā szkolnégō. Szkólny żegnō sā z uczniama, spiėwajācē melodiczny zwrot: **Do ūzdrzeniō.** Uczniowie ōdpōwiōdajā, spiėwajācē: **Do ūzdrzeniō.** ³

Tłōmaczeniē: B. Ūgōwskō.

Natalia Bigus

instruktor i chōreōgraf juniorsczich karnōw w Kaszėbsczim Karnie Śpiėwū i Tuńca „Sierakowice” ze Serakōjc. Jakno mūzyk i instruktor tuńca specjalizēje sā w pōlsczi lėdowi tematicē, le przede wszėtczim w ūkōchōnėch Kaszėbach. Szkólnō ritmiczi a sztōłceniō słėchū.



1

Do - bri dzień do - bri dzień do - o - bri dzień.

2

to Id' J

Za-ma - lę - nił nóm sã mak, jak - bę za - sro - mił sã kwiat. Cze - mę

Grze - nia sę - pie nim jaż tak...? Tec to jak - bę dro - bic

mak! Kõ nóm nie chce sã jic spac. Do za - ba - wę co - róz wiã - cy

dnia! Mö - drók, łącz - nik ma - cesz - czy, ma - rzę-bión - ka
mõ - dré kręp - czy dzé - wan - na, zõs ma - je - wé

i li - le - wnik, ros - cą ró - że...

3

Do - ù - zdrze - niõ.



Jak wëzwëskac na ùczbach Òrtograficznogramaticzny słowôrzk kaszëbsczégò jãzëka? – bédënczi czwicznów.

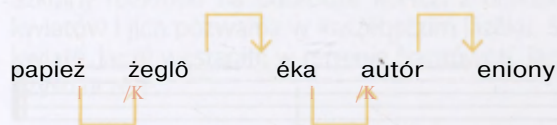
Na zóczątkù 2024 r. ùkózót sã smarą pierszi òrtograficzny słowôrzk kaszëbsczégò jãzëka. Okróm pisënkù òn pödówò téż niechtërne zjinaczoné fòrmë rozmajitëch słów (òsoblëwie jistników i czasników), dlôte wòrt wëzwëskac tã ksążkã téż do ùczbë kaszëbsczich gramaticzi. Niżi sã przëmiarë czwicznów, jaczé szkólny mógã zrobić z ùczniama, bë sztòttowac i rozwiãc jich kòmpetencje w òbrëm òrtografie a prakticzny znajemnotë kaszëbsczégò alfabetu. Te czwicznia bëtë przódë (5 strëmiannika 2024 r.) pòkòzónë na warkòwniach dlò szkólnëch przërëchtowónëch przez Pòmòrszczë Centrum Edukacjé Szkòlnëch (pól. Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli).

Czwicznia na szukanië słów wedle alfabeticznégò pòrzãdkù

1. Chto pierszi nalëze w **Słowôrzkù** słowò...? lëgòtka sãdza dżòd

Ùczniowie szukają słowa i zgłaszają sã, jak je nalëzã. Żelë klasa je dosc wiòlgò i/abò mómë mało słowôrzków (nie sygnie dlò kòżdégò), mógã zrobić to zadanië w kamach (pöstãpnëch słów szukają pòsobicã przedstòwcë karna). Wòrt stãpniowac trudnosć, przódë pëtajãcë ó słowa, w jaczych ni ma apartnëch kaszëbsczich lëtrów, a pòtemù ó te z **a, é, ë, ò, ù**. Szkólny mógë dobrać słowa wedle jacégòs tematu, np. JASTRÉ: dëgùs, zajc, jòjkò, tżëkwiat (ale nie barònk – bò tegò słowa ni ma w słowôrzkù).

2. Pödòj pöstãpnë słowò, co je w **Słowôrzkù** pò słowie... lëgòtka sãdza dżòd
3. Robimë lińcuszk ze słów: pöstãpnë słowò zaczinò sã lëtrã, jakã kuńczi sã przëdnë.



Ùczniowie pódówają znónë so słowa z głowë abò – jak ni mają gwòsny ùdbë – z wëzwëskanim **Słowôrzka**. Wòrt jima rzec, jak dłudzi mó bëc lińcuszk (np. przënòmni 5 słów), bë ùczniowie za chùtkò nie rzeklë słowa, co sã kuńczi na **a, o, ò, u, y** (tj. na lëtrã, na jakã ni ma słowa – co óznóczò kuńc lińcuszka). Wòrt pòzni pòdrechówac to zadanië, np. pitaniama: „**Jakò lëtra nigdë nie je na zóczątkù kaszëbsczich słów?**” (**a, ò, o, u**)?

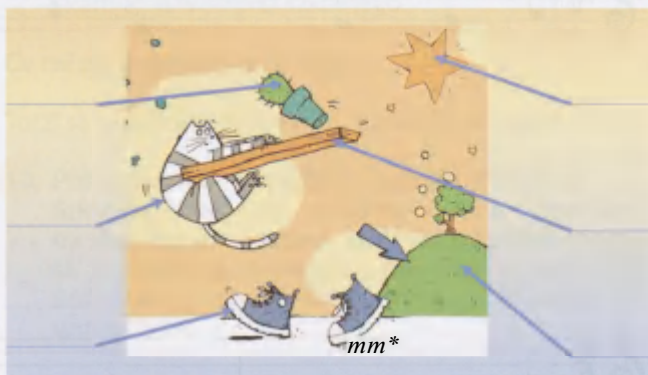
4. Je w **Słowôrzkù** twójë miono? Na jaczi stronie òno bë bëtò?
5. Nalëzë w **Słowôrzkù** słowa, co sã zaczinają ód RE-. Co òne óznóczają pò pòlskù? W chtërnëch w placu RE w pòlskich słowach je RA?

Słowa, jaczé sã zaczinają ód RE-, sã na stronie 239. Ùczëń òdpwiòdò np.: rechówac – pòl. rachować, redosc – pòl. radość, rek – pòl. rak, remiã – pòl. ramię, rena – pòl. rana, retac – pòl. ratować (ale nie np. redaktor, region, restauracjò).

6. Przërëchtuj słowôrzk ze słowama, co sã na óbròzkach kòl lëtrów A-G.
7. Wëbierzë jedno słowò ze **Słowôrzka** i namaluj/ nacëchuj do niégò óbròzk. Razã zrobita słowôrzk tëch słów. Nie zabãdzëta ó alfabeticznym pòrzãdkù.

Òrtograficznë czwicznia

8. Napiszë, co je na óbròzkù.
9. Przërëchtuj swój óbròzk na óbklòdkã **Słowôrzka**.



Ùczëń pòznówò/ùmòcniwò graficznã pòstać słowã przez jegò òdczëtanië ze **Słowôrzka**. Wòrt, bë téż zapisòt te słowa (wëzwëskanië kinesteticzny pamiãcë).



10. Zrobi krziżowā tągŏdkā ze słŏw wĕzwĕskŏnĕch na ōbrŏzkach.

Učĕñ ũkłŏdŏ słŏwa w krziżŏwkā, ale bez wĕjasnie-
niŏw/definicjŏw. Przĕmiar:

D	R	Ô	B	K	A		
C	H	M	Û	R	N	I	K
D	A	N	K	A			
			S	T	A	T	K
P	Ö	L	Ė	C	A		

11. Wpiszĕ e abŏ ė. Pŏtem ũ sprawdzĕ w **Słŏwŏrzku**, czĕ
mŏsz to dobrze zrobionĕ.

m[Js z gładz[Jdłŏ p[Jstka

Chcemĕ to sparłāczĕc ze szkŏłŏwima reglāma: ė – tam, dze
w pŏlszcim jāzĕk ũ je /, y, u, ale niĕ w placu pŏlszczĕgŏ e.

12. Co ōznŏczajā te słŏwa?

bestri – bĕstri, szczĕri – szczĕri, przeszedł (przeñc) –
prĕszedł (prziñc)

13. Jakŏ lĕtra bĕ miała bĕc w tĕch słŏwach?

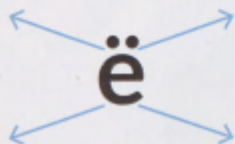
pl[u/ŏ]dra łz[e/ĕ]kwiāt

ŌmI[Jkŏ ^p[_]stka

bi[u/ŏ]ro Fejsb[u/ŏ]k f[u/ŏ]rmanka kŏm[u/ŏ]niŏ

Žĕlĕ pŏdŏwŏmĕ słŏwa z łŏzyma placāma (np. p[Jstka),
nŏt je dac kŏl nich ōbrŏzk, bĕ ũčĕñ wiedzŏł, ō jaczĕ
słŏwŏ jidze (i niĕ zapisŏł np. pŭstka miast pestka). Słŏwa,
jaczĕ majā jinszi pisĕnk jak jich pŏlszczĕ ōdpŏwiedziczi
(np. fŏrmanka – pŏl. furmanka), wŏrt przŏdĕ wprowa-
dzĕc na pŏsobny ũczbie (np. na spŏdlim ksāzczci **Ŭcz sā**
jāzĕka z koszĕbszczima nŏtāma, s. 47-52).

14. Czedĕ pizemĕ ė? Przĕrĕchtuj infŏgrafikā na spŏdlim
wskŏzŏw ze **Słŏwŏrzka**.



To je zadaniĕ na przĕrŏbianiĕ wiadłŏw, jaczĕ sā w dzĕlu
Wskŏzĕ kaszĕbszczĕgŏ pisĕnku (s. 12-14). Učĕñ robi
selekcjā materiālu – wĕbiĕrŏ sztĕrĕ nŏwŏzniĕszĕ (we-
dle niĕgŏ) wskŏzĕ. Žĕbĕ mechanicznie (bez refleksje) niĕ
przepisŏł infŏrmacjŏw ze **Słŏwŏrzka**, wŏrt mŭrzc, bĕ to
zapisŏł pŏ pŏlsk ũ (łŏmaczeniĕ kaszĕbszczich wskŏzŏw).

15. Jak to zapisać: z wiŏldzi czĕ mŏfi lĕtrĕ? Čhtĕrna
wskŏza je ō tim?

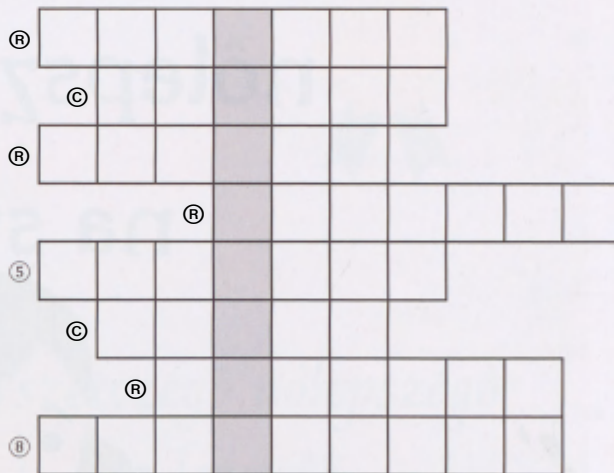
[W/w]ejrowŏ [W/w]ejrowiŏn [W/w]ejrowsczĭ
[P/p]ŏd [Ö/ö]kā [J/j]astrĕ

Učĕñ czĕtŏ **Wskŏzĕ kaszĕbszczĕgŏ pisĕnku** na s. 20-24 i szu-
kŏ pasownĕch regłŏw: nr 2 (Pŏd ōkā Jastrĕ), 3 (Wejrowŏ),
10 (Pŏd ōkā Jastrĕ), 16 (wejrowsczĭ), 20 (Pŏd ōkā Jastrĕ),
22 (wejrowiŏn). Wŏrt to skŏrelŏwāc z ũczbā pŏlszczĕgŏ
jāzĕka (pisĕnk wiŏlgā i mŏłā lĕtrā).

Czwiczeniĕ na pŏdrechŏwaniĕ robŏtĕ ze **Słŏwŏrzka**.

16. Rozrzeszĕ na spŏdlim **Słŏwŏrzko**.

- Jinszĕ zĕwiszczĕ, do jaczĕgŏ prowadzysłŏwŏ MIESāC.
- Jistnik, co je midzĕ słŏwāma ŌWCA a ŌWŌD.
- Farwa tegŏ, co je na ōbrŏzk ũ statk ũ.
- Piszemĕ je w titlach z mŏfi lĕtrĕ (ōkŏma przĕmionŏw) –
wedle wskŏzĕ nr 27.
- Na ōbrŏzk ũ na stronie 104.
- Czas, w jaczim niĕ wĕstāpiwŏ czasnik ŌTEMKNAČ (ale
niĕ ŌTMĖKAC).
- SZKŌLNŌ we wielny lĕczbie.
- Słŏwŏ, co je jakno przĕmiar (ōkŏma GDINIŌ) w wiadle
na stronie 80.



Ōdpŏwiescĕ: 1. miesādz | 2. ōwłāda | 3. zelŏnŏ |
4. wiāzĕnĕ | 5. gwiŏzda | 6. terny | 7. szkŏlnĕ | 8. drĕkarnĭ

Joana Ginter

pŏlonistka i absolwentka kaszĕbszczĭ etnofilolo-
gii, robi w Instituce Pŏlszczĭ Filologii na Gduñszcim
Uniwersytece. Je wespŏłautŏrkā (razā z Darkā
Majkŏwsczim) **Ōrtograficzno-gramaticznĕgŏ słŏ-
wŏrzka kaszĕbszczĕgŏ jāzĕka ze wskŏzāma pisĕnku**.



DIPLOM

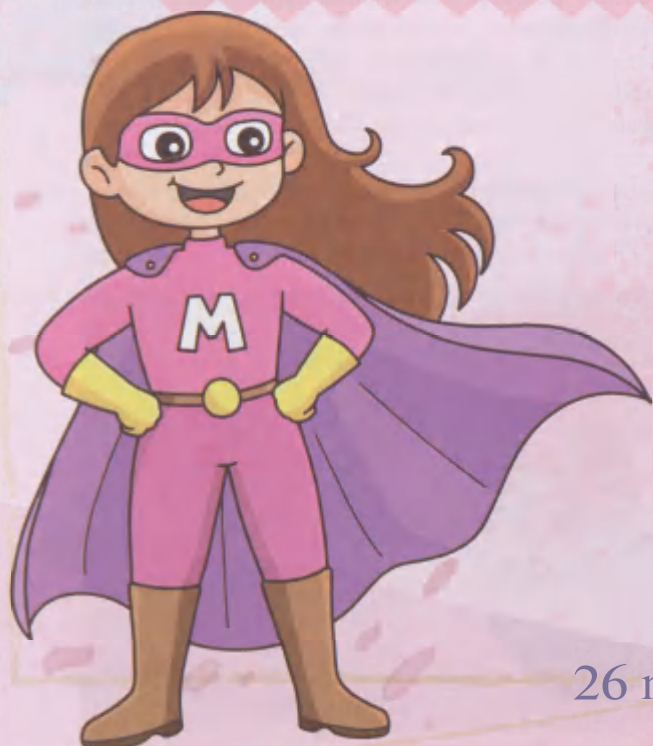
dlô

nôlepszi Mëmc^i
na swtece





SUPERMÖCE M031 HĖMCZI:



*Wszĕtczĕgô nôfepszĕgô
z feżnotĕ
Dnia lAĕmczi
żĕczil*

26 maja



Aleksandra Dzācelskō-Jasnoch

Spiēwczī na rozpōczācē Ůczbē

Jeżlē szkōlny rozmiejē grac na instrumentach (np. gitarze abō ůkulele), tej mōże wēzwēskac ne spiēwczī na ůczbach kaszēbszczēgō jāzēka. Akōrdē sĀ zapisōnē wēżi pasownēch sylabōw. Je wiedzec niē ōd dzysō, że ůczniowie, ōsoblēwie tīmłodszi, baro chĀtno spiēwajĀ i ůczĀ sĀ przē muzyce. Rōczimē do pōspōlnēgō graniō a spiēwaniō!

Spiēwka na przēwitaniē

(mōże wēzwēskac z pōkazywanim np. ůczniowie pōdōwajĀ so rāce w kōle abō przēbijajĀ „piĀtchi”)

C G C

Witōmē serdeczno, witōmē serdeczno! / x 2

a F G C

Witōj, czesc, witōmē serdeczno! / x2

Dni tidzēnia

(ůczniowie mōgĀ pōkazēwac gestama wedle ůdbē szkōlnēgō, a dni tidzēnia rechōwac na pōlcach)

C a F C

Jaczi mōmē dzēń, pōwiēdz tē mie? / x 2

C G a F

Pōniedzōtk, wtōrk, strzodā czē czwiōrtk?

d a F C

PiĀtk, sobōtā czē niedzielā?

Bōczēnk: kōrtē prōcē ze starnōw VI-VII ōstatē wēkōnōnē przez ŌlgĀ KůklińskĀ w programie Canva.

Zdrzōdłō: publicdomainvectors.org



Aleksandra Dzācelskō-Jasnoch – szkōlnō kaszēbszczēgō i anielszczēgō jāzēka w Czerskŭ. Wspōtrobi w redakcji „Pomeranii”. Nōleżniczka Kaszēbskō-Pōmōrszczēgō Zrzeszeniō, lubōtniczka muzycki i Gōchōw.

ZIELONE ŚWIATKI NA TRANSATLANTYKU



Liga Morska i Kolonialna to organizacja społeczna popularyzująca zagadnienia morskie i kolonialne, a także stawiająca na wychowanie morskie młodzieży. Jedną ze sfer działalności organizacji było pozyskanie dla Polski kolonii.

Dla nas ważniejsza jest działalność polegająca na promowaniu związku z morzem, do którego dostęp po pierwszej wojnie światowej mieliśmy niewielki, tyle, co kaszubski brzeg. Sposobem realizacji tej promocji była edukacja w oddziałach rozrzuconych po całym kraju, ale również organizowanie wycieczek nad polskie morze w celu zapoznania obywateli Polski z wielkim sukcesem gospodarczym, za który słusznie uznawano budowę portu w Gdyni i utworzenie polskiej floty handlowej i wojennej.

Wycieczki organizowano z pomocą dyrekcji kolejowych, które na potrzeby wyjazdów zbiorowych organizowały przejazdy tak zwanych pociągów popularnych. Za niewielką cenę mieszkańcy miast i wsi całej II RP mogli przyjechać do miasta cudu gospodarczego i poznać je w godnych warunkach, bo cena obejmowała zarówno wyżywienie, jak i nocleg w miejscu docelowym.

Dziś naturalną datą wycieczki nad morze wydaje się majówka, czyli pierwsze dni maja rozciągnięte przeróżnymi zbiegami do tak zwanego długiego weekendu. Przed laty było inaczej, bo nie świętowano w jakiś specjalny sposób 1 maja, pozostając przy świętowaniu 3 maja, co było rodzajem obrzędu mającego skupić różne dzielnice kraju w jeden spójny naród. Właściwą majówkę kojarzono z Zielonymi Świątkami i na takową właśnie zapraszała Liga Morska i Kolonialna w 1939 roku.

Kilka lat wcześniej, w 1933 roku, rodakom zaproponowano wycieczkę nie tylko do Gdyni. Nastąpiło tu zaokrętowanie na transatlantyk Pułaski, który 4 czerwca, z okazji Zielonych

Świątek, wyruszył na wycieczkę morską do Kopenhagi. Jej uczestnicy nocowali w Masowym Hotelu Turystycznym przy ulicy Hryniewieckiego. Hotel ten był w stanie przyjąć turystów z kilku pociągów wycieczkowych, a także zapewniał posiłki w wielkiej jadłodajni. Mówi się, że ze względu na to, iż na wycieczki pociągami popularnymi wybierały się osoby mało zamożne, karmiono w tym miejscu bardzo uniwersalnie i ekonomicznie. Królować miała kuchnia warszawska. Gdyby ktoś z podróżnych chciał się posilić w restauracji dworcowej, jako swoją specjalność kucharze zaproponowaliby mu kiełbasę krakowską (są takie ogłoszenia).

Patrząc na ofertę zielonoświątkowego rejsu transatlantyki, powinniśmy zwrócić uwagę na to, że choć ceny kajut na poszczególnych pokładach różniły się nawet o 40 zł, to jednak armator, czyli Linia Gdynia – Ameryka, w prospekcie informującym o wycieczce podaje, że niezależnie od wybranej kabiny wszystkie świadczenia, a więc również jedzenie i koszty wycieczek lądowych, pozostają takie same dla wszystkich pasażerów.

Patrząc na menu polskich transatlantyków w okresie II RP, zauważymy, że karmiono na nich „trochę jakby luksusowo”, choć racjonalnie. Przykładem racjonalności, która pozwalała oferować wszystkim klasom to samo jedzenie, były choćby zupy: consommé marigny (krem z groszku zielonego z fasolką szparagową) lub velouté d’orge perlé (zupa z kaszy perłowej). Obie proste, łatwe do przyrządzenia, choć z pewnością kucharzom przydałby się zestaw robotów. Ręczne przecieranie warzyw musiało być męczące. Obie zupy oparte na składnikach warzywnych były tanie, ale francuska nazwa nadawała im elegancji godnej transatlantyku.

Klasycznym daniem, które można powiązać z regionem, w którym znajdował się port macierzysty wycieczkowca, był oczywiście turbot, czyli najsmaczniejsza z płastug występujących na naszym wybrzeżu. Przygotowany w charakterystycznych garnkach w kształcie rombu, podawany był z sosem kaparowym, który niewielkiej wyrazistości ryby z wody dodawał smaku i wyraźnych,



Liga Morska i Kolonialna
 (jł 92, q, u \ o o H M) * - n : i fr n *
 OfICANIZJUIt 1 ONT'OWA
WYCIECZKĘ
 PO
GDT1I:
 NA
ZIELONE ŚWIATKI
 Wyjazd 27 wieczorem powrót 30 rano
 Cześć SE'S##Sii w isle *weter
 ws* @ si
 w^iwwl -SŁjji\$N\$ MHfBlt
 (zawo szczegóły oraz szczegóły informacji
 Inter Ogłosz. Rad-Est 1.15.3. w Radomiu
 ul. Sieradzińska 3 (Przejazd) telefon 16.40
 #i ipiste' 1' #2> -jNf#>

kwaskowatych aromatów. Sandacze można złowić w wielu jeziorach, ale również w wodach przybrzeżnych Zatoki Puckiej. Fakt, że robiono z nich kotleciki, może oznaczać, że rybę wcześniej podzielono na części. Lepsze mogłyby być podane na specjalne zamówienie lub użyte do majonezów, auszpików, a gorsze posiekane na kotlety, co jednak nie zmieniało wartości ryby. Dodatek sosu tatarskiego uznać należy za dobrą decyzję.

Intendent Pułaskiego nie miał zapewne dużego kłopotu z wypełnieniem chłodni kaczkami. Niezależnie od tego, że to popularny ptak hodowlany, Pomorze pełne jest akwenów, więc ich pozyskanie nie stanowiło

problemu. Podanie kaczek z różną z kapustą czerwoną każe przypuszczać, że kucharz pochodził z Pomorza.

Stek cielęcy z jabłkiem też mógł być naturalnym pomysłem w trakcie rejsu w Zielone Świątki, wiosna bowiem to klasyczny okres, w którym pojawia się cielęcina, a jak wiadomo, chów buhajków lub narowistych jałówek nie był opłacalny, więc od dawno je w ręce rzeźników.

Uczestnikom rejsu proponowano również regionalne dodatki – marchewka i groszek zielony są zestawieniem kanonicznym dla regionu. Podobnie rzecz miała się ze szparagami, które masowo uprawiano w powiecie kartuskim. Do dań głównych podawano kartofle. W prasie z epoki znajdziemy multum informacji o sprzedaży kartofli. Przędowała w tym domena Góra koło Wejherowa, która preferowała odmianę cesarska korona. Jak czytamy w menu, kartofle podawano smażone bądź jako kartofle à la boulangère, czyli pieczone w bulionie z szalwią i cebulą, jakże bliskie przeróżnym formom zapiekanych lub wypiekanych bulew popularnych na stołach regionu. Ciekawe, z której z ówczesnych odmian robiono frytki, które uzupełniały jadłospis.

Danie główne bez sałat nie przejdzie. Nas zainteresuje najbardziej mizeria, która kojarzy się nam z regionalnymi posiłkami.

W kwestii deserów regionalna kuchnia nie miała wiele do powiedzenia, bo merengi z kremem przyszły do nas z Francji, a owoce podawane w pucharach najczęściej były importowane lub kupowane w obcych portach.

Podczas wycieczki nie brakowało powodów do zabawy. Najważniejszy to święto Zesłania Ducha Pańskiego, które było znakiem, że ciężka zima już za nami, a w przypadku późnych świąt wielkanocnych wręcz ogłaszano zabawy „latowe”, bo w gruncie rzeczy wszelkie znaki na niebie i na ziemi wskazywały, że lato jest już za drzwiami. Zielone Świątki obchodzono kiedyś przez trzy dni. Obchody rozpoczynano 49 dni po nocy zmartwychwstania Chrystusa, a główne uroczystości odbywały się 50. dnia. Święto to uznawano za jedno z najważniejszych



w wielkanocnym cyklu obrzędowym. Co ciekawe, przystrajanie zielenią domów, obejścia, a nawet zwierząt jawiło się jako praktyka pogańska i przez pewien czas Kościół niechętnie patrzył na ten zwyczaj.

Niezależnie od tego, czy Wielkanoc była wczesna, czy późna, w dniu Zielonych Świątek ogrody powinny być już choć trochę rozkwitnięte, a pola i łąki cieszyć oczy zielenią. Choć dziś niewiele już o tym pamięta, to kiedyś ludzie widząc rozwijającą się przyrodę, dziękowali Bogu za to, że w okresie zimowym rośliny nie uległy zniszczeniu, bo dawało to nadzieję na plony.

Aby podkreślić wagę święta, pobożni Kaszubi maili domy świeżą zielenią gałązek lub tataraku, co miało i ma wróżyć plenność i wynikający z niej dobry urodzaj. W niektórych wsiach miano ścinać zieleniące się brzoźki i ustawiać przy wejściu do domu (dziś zwyczaj dekorowania brzożkami raczej kojarzony jest z Bożym Ciałem).

Obecność zieleni miała też chronić od czarów, zarazy oraz wszelkiego zła. Gałązki brzozy, lipy, klonu lub grabu wtykano za framugi drzwi, doczepiano je do elementów bramy wjazdowej na podwórze i koniecznie przy stajniach, oborach, chlewach, no i stodołach lub innych pomieszczeniach do przechowywania ziarna. Miało to ochronić przed atakiem gryzoni, zalaniem i w zasadzie każdym innym naruszeniem podstawy życia wiejskiego.

Na wszelki wypadek kłacza kalmusowe (czyli tatarakowe) wkładano za święte obrazy. Często dodawano do nich polne kwiaty, a w tym symboliczne niezapominajki. Co bardziej wrażliwi na możliwość uroku pokrywali kalmusem na wzór dywanu podłogę w domu. Ci najbardziej strachliwi robili to również w oborach i na podwórku.

Jeżeli mówimy o zwyczajach związanych z Zielonymi Świątkami, to nie sposób zapomnieć o zwierzętach. W większości przypadków uznawano, że jest już wystarczająco ciepło, więc wyganiano je już na pastwiska, ale nie mogło się to odbyć bez uroczystego korowodu, w którym główną rolę odgrywały zwierzęta udające się na pastwisko w wieńcach uwitych z polnych kwiatów osadzonych na kręgu wykonanym z gałązek klonu, dębu lub brzozy.

Wypędzanie zwierząt na pastwisko odbywało się gwarnie i wesoło, była to okazja do zabawy, w której przebrany fikuś nie pastuch był oprowadzany po wsi przy śpiewach i strzelaniu z batów, co miało skłonić gospodarzy do złożenia datków pieniężnych na kornus, a gospodynie – do wsparcia wesołej gromady jajkami, plackami, kiełbasą. Dzięki zbiórce pasterze mogli zakupić w sklepie kolonialnym lub karczmie garniec piwa lub butelkę mocniejszego alkoholu, które spożywali podczas uczty przy ognisku rozpalonym na pastwisku. Objadali się smakołykami otrzymanymi wcześniej, a jedną z najsmaczniejszych potraw miała być jajecznicza wypiekana na otrzymanym kawałku słoniny.

Choć w zabawach na początek sezonu wypasów dziewczęta nie uczestniczyły, to jednak nie zapominały o swoich podopiecznych – gęsiach i kaczkach, które stroiły w wianki z polnych kwiatów. Nie zapominały przy tym o sobie.

Ze względu na obawę przed urokiem i złymi duchami gospodarze nie szczędzili datków dla gromady pastuszków. Uważano, że dopełnienie tego zwyczaju gwarantuje, że złe duchy

WYCIĘZKI MORISKE 1937	WYCIĘZKA Nr. 1 NA FIORDY NORWEGII 11 dni. Ceny od zł. 330.—	1
	WYCIĘZKA Nr. 2 DROGAMI WIKINGÓW 9 dni. Ceny od zł. 210.—	2
	WYCIĘZKA Nr. 3 TRZY KRÓLESTWA 8 dni. Ceny od zł. 250.—	3
	WYCIĘZKA Nr. 4 DO HELSINK 3 dni. Ceny od zł. 100.—	4
	WYCIĘZKA Nr. 5 DO KOPENHAGI 3 dni. Ceny od zł. 80.—	5
	WYCIĘZKA Nr. 6 NA ATLANTYK 25 dni. Ceny od zł. 490.—	6
	WYCIĘZKA A „POLONIA” DO PIRAMID 13 dni. Ceny od zł. 290.—	A
	WYCIĘZKA B DO GRECJI 12 dni. Ceny od zł. 280.—	B
	WYCIĘZKA C POD NIEBO W ITALII 14 dni. Ceny od zł. 340.—	C

nie odbiorą krowom mleka. Wielu wierzyło też, że im większe datki, tym lepiej trzódka będzie się chować w nachodzącej porze wypasów.

Bożena Stelmachowska, autorka książki *Rok obrzędowy na Pomorzu*, pisała:

Jak w każdym ważniejszym okresie, tak i w Zielone Świątki lud pomorski stawia prognozy pogody, wyrażając je w przysłowkach, lub zwięzłych powiedzeniach. [...] W zabawny dwuwiersz ujęty prognozyk odnosi się do urodzajów: „Gdy pada deszcz w sobotę przed Zielonemi Świątkami, / Niech gospodarze rozszerzą stodoły z gumnami”.

Oby to się spełniło, oby tegoroczne Zielone Świątki były mokre, to rok będzie bogaty.

Choć dziś zwyczaje związane z Zielonymi Świątkami, a szczególnie zaklinanie płodności urodzaju są raczej tylko zabiegiem folklorystycznym, w którym doszukiwać się można pogańskich elementów kultu drzew, wody i ognia, to my, konsumenci, powinniśmy gorąco popierać każdą aktywność prowadzącą do uzyskania dobrych plonów, wyhodowania zdrowych kur, gęsi, świń. Niekoniecznie wyłącznie przy lekturze przepisów ustalonych przez urzędników unijnych, ale również w zgodzie z doświadczeniem pokoleń i z silną wiarą naszych przodków, która kazała ufać, że świętowanie Zielonych Świątek zapewni obfity plon.

RAFAŁ NOWAKOWSKI

BIOGRAFIA KAPRAŁA FRANCISZKA BASMANNA Z OKRESU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

CZĘŚĆ II

Obóz w Nowym Porcie, oprócz byłych żołnierzy polskich obrońców z Helu, z Lądowej Obrony Wybrzeża, batalionów Obrony Narodowej, oddziałów ochotniczych i żołnierzy Pułku Morskich Strzelców¹, przetrzymywał także takie grupy zawodowe, jak urzędnicy bankowi, studenci, muzycy, rzemieślnicy (stolarze, cieśle, ślusarze i inni), którzy byli potrzebni przy trwającej budowie obozu².

Uwolnienie z obozu Franciszka 13 czerwca 1940 r. powiązane było z pewną koneksją. Do uwolnienia męża doprowadziła Tekla poprzez wstawiennictwo koleżanki z ław szkolnych, która wyszła za mąż za jednego z oficerów z komendantury obozu. Zanim jednak opuścił obóz Franciszek, przez pomyłkę władze uwolniły jego brata Augusta. Po drugiej apelacji Tekli w końcu udało się wyciągnąć męża. Wywołany Franciszek ostatkami sił doszedł na plac apelowy, aby odebrać dokument zwolnienia.

Droga do Leśniewa trwała parę miesięcy. Pierw furmankami i pieszko, wyczerpany i schorowany, Franciszek dotarł do rodziny żony mieszkającej pod Wejherowem. Po dwumiesięcznej kwarantannie powrócił do pełni sił i zamieszkał ponownie z żoną w Leśniewie, aczkolwiek nie na długo. Od jesieni 1940 r. do wiosny 1942 r. pracował na gospodarstwie oraz zatrudniał się dorywczo do prac leśnych. Warunkiem swobodnego przemieszczania się i podjęcia pracy było podpisanie przez mieszkańców ziem wcielonych do Rzeszy 28 października 1939 r. listy narodowościowej Volksdeutsche. *Wielu Polaków, Kaszubów musiało podjąć decyzję czy podpisać volkslistę czy nie podpisać. Podpisanie oznaczało otrzymanie niemieckiego obywatelstwa a niepodpisanie oznaczało represje ze strony okupanta. Kaszubi, którzy nie podpisali volkslisty trafiali często do więzienia w Potulicach lub obozu koncentracyjnego w Stutthofie*³.

W 1942 r. niespodzianie, po okresie niewoli oraz rekonwalescencji, Franciszek Basmann otrzymał powołanie do wojska niemieckiego. Pozostawił żonę będącą wówczas w stanie błogostawionym z pierwszą córką Edytą, urodzoną w 1943 r. Skierowany został do koszar w Holandii, w okolicach Amsterdamu.

Holandia w 1942 roku była bardzo specyficz-

nym miejscem. Holenderskie porty były bazami dla niemieckich trałowców, ścigaczy tak zwanych Schnellbottów i Ubootów. Okręty Kriegsmarine wychodziły z holenderskich portów, aby zatapiać alianckie statki płynące w konwojach ze Stanów Zjednoczonych do Anglii. Konwoje dostarczały żywność, medykamenty, paliwo, broń, amunicję i materiały wybuchowe. Przerwanie lub poważne ograniczenie tych dostaw zmusiłoby Anglię do przerwania wojny. Dlatego Niemcy starali się za wszelką możliwą cenę zatopić jak najwięcej alianckich statków. Z kolei Anglicy starali się ograniczyć liczbę zatapianych statków. Dlatego bombowce RAF-u bombardowały porty, w których stacjonowały okręty Kriegsmarine. Jednocześnie alianckie bombowce nadlatywały nad Holandią, w czasie trwania alianckich nalotów, niszcząc niemieckie ośrodki przemysłowe. Dlatego spora [część] jednostek niemieckich myśliwców, stacjonowała na lotniskach w Holandii. W czasie wojny zestrzeliły wiele alianckich bombowców, które znalazły się nad Holandią. Jednocześnie Niemcy spodziewając się alianckiej inwazji na kontynent rozpoczęli budowę Wału Atlantyckiego, który miał zatrzymać aliancki desant. Zanim jednak doszło do bezpośredniego starcia, Anglicy przeprowadzili dwie duże operacje na wybrzeżach okupowanych przez Niemców. Była to akcja angielskich komandosów na Saint Nazaire i nieudany desant pod Dieppe. Wynikła sytuacja sprawiła, że Niemcy zwiększyli znacznie swoją czujność i kontrolę na terenach Holandii. W tak napiętej sytuacji Franciszek Basmann, jak wszyscy żołnierze niemieccy, znaleźli się w niezwykle trudnej sytuacji. Ponadto Niemcy nie ufali Polakom i dlatego rozpraszano ich po różnych jednostkach, ponieważ w ten sposób jeden lub kilku Polaków w niemieckiej kompanii nie stanowiło poważnego zagrożenia dla niemieckiej armii. Wobec

¹ Tamże, s. 213. Przypis nr 72, *Relacja S. Masio*, t. IX, s. 129-130.

² Tamże, s. 98.

³ Komentarz mgr. Sz. Waraksy..., dz. cyt.



Kapral Franciszek Basmann w Wojsku Polskim we Wielkiej Brytanii, lata 1944–1946. Fot. archiwum rodzinne

tych rozsad, Franciszek znalazł się w zupełnie obcym środowisku. Nie mógł zdezerterować, ponieważ musiałby przejść przez bardzo szczelny system kontroli niemieckich żołnierzy, którzy znaleźli się poza swoją macierzystą jednostką. Schwytyany dezenter mógł zostać rozstrzelany, gdyż dezercja w III Rzeszy była poważnym przestępstwem⁴.

Jedyną pociechą dla Franciszka były listy, pocztówki, które wysyłał do żony, rodziny. Zapamiętano w rodzinie nader egzotyczną przesyłkę, tzw. Blumen Packet zawierający żywe tulipany wprost spod Amsterdamu. Poza tym latem 1943 r. podczas urlopu przywiózł córce zabawki. Tamże, tj. w Holandii, stacjonował do 1944 r.

Dzień 6 czerwca 1944 roku zmienił całkowicie sytuację Polaków wcielonych do Wehrmachtu. Tego dnia alianci wylądowali w Normandii otwierając w ten sposób drugi front. Żeby inwazja zakończyła się pomyślnie alianci starali się rozproszyć siły niemieckie oraz ograniczyć możliwości niemieckiego transportu drogowego i kolejowego. Wtenczas alianckie bombowce od dnia inwazji przez całe lato bombardowały niemieckie szlaki komunikacyjne poza Normandią. Część zbombardowanych celów znajdowała się na terytorium okupowanej Holandii.

Jednocześnie alianci chcieli za wszelką cenę przekonać Niemców, że operacja w Normandii to dywersja a prawdziwa inwazja rozpocznie się w innym miejscu. Dlatego alianckie bombowce bombardowały cele w północnej Francji, Belgii i Holandii, żeby przekonać Niemców, że są to miejsca planowanej przez aliantów dużej operacji inwazyjnej. Zmusiło to Niemców do postawienia w stan gotowości bojowej wielu jednostek na całym Wale Atlantycznym. Oznaczało to, że jednostka, w której służył Franciszek Basmann trwała w stanie ciągłego pogotowia. Latem 1944 roku niemiecki front we Francji powoli się rozpadał⁵.

Wówczas wojska niemieckie zaczęły koncentrować się w centrum Niemiec, chcąc bronić macierzy niemieckiej i zlokalizować siły wzdłuż linii Zygfryda. Przemarsz przeważnie odbywał się pod osłoną nocy, gdyż w ciągu dnia armia poddawana była licznym ostrzalom z brytyjskich myśliwców. Franciszek Basmann wspominał: [...] w obronie życia przed ciągłą siłą rażenia na otwartym polu, gdzie nie było szans na jakąkolwiek ucieczkę, pełząc wchodziliśmy pod trupy, poległe ciała żołnierzy. Po moment, gdy eksplozja znów nie odstąpiła nasze położenie i widok przed rotującą z nieba baterią sa-

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

molotów. Piekła nie było końca, ogień, żar, ogromny huk oraz przysłowiowo latające hałdy ziemi. Przetrwało zaledwie kilkuset, którzy długo po nalocie, ogłuszeni sporadycznie wstawali na rozległym polu. Z konwoju nie przetrwało zbyt wiele, zniszczony sprzęt, zaplecze socjalno-bytowe oraz prowiant. Niektórzy wśród tego piekła, wstawali obdarci z munduru, nadzy i szaleńczo otumanieni, snując się po zgłiszczach niczym po cmentarzysku pełnego skowytów, jęków z bólu⁶.

Była to ciężka i długa wędrówka w czasie, która zmusiła niemieckie oddziały, aby przedzierać się przez zbombardowane przez aliantów miejscowości, skrzyżowania dróg i mosty. Ponieważ tymi samymi trasami poruszały się różne jednostki, tworzyły się spore zatory. Poza tym ciągłe ataki alianckiego lotnictwa zmuszały niemieckie oddziały do poruszania się wyłącznie pod osłoną nocy. W dzień niemieckie oddziały stawały się zwierzyną łowną. Opisał to w swojej książce „Wielki Cyrk” francuski as myśliwski Pierre Clostermann, cytat: „Wszystko co się rusza, co jeździ, co strzela lub chodzi jest dozwolonym celem w promieniu 100 kilometrów, wyznaczonym przez rozkazy dzienne tak, żeby izolować wroga od jego tyłów, posiłków i zaopatrzenia. Główne drogi są już nieprzejezdne, zatarasowane przez szczątki porzuconych ciężarówek, szkielety samochodów, wozów, martwych koni”⁷.

Franciszek Basmann przeżył nalot alianckiego lotnictwa. Było to wstrząsające przeżycie, kiedy to alianckie samoloty zaatakowały z zaskoczenia niemiecką kolumnę i otworzyły morderczy ogień z działek i karabinów maszynowych. Dodatkowo alianccy piloci często używali rakiet niekierowanych, które wystrzeliwane z samolotu mogły niszczyć niemiecką piechotę, samochody, ciężarówki i czołgi. Niemiecka obrona przeciwlotnicza była już wtedy zbyt słaba, ażeby skutecznie uniemożliwić alianckim myśliwcom atakowanie niemieckich oddziałów z powietrza. Dlatego niemieccy żołnierze strasznie obawiali się alianckich samolotów. Nazwano naloty Jabos od niemieckiego słowa Jagdbomber (myśliwiec bombardujący). Ataki alianckiego lotnictwa znacznie obniżyły niemieckie morale. Wobec tych wszystkich destrukcyjnych czynników, coraz więcej niemieckich żołnierzy chciało się poddać lub zdezerterować⁸.

Franciszek także postanowił zdezerterować, ponieważ czując się Polakiem, Kaszubą, nie zamierzał dalej służyć w niemieckiej armii. Poza tym odczuwał podświadomie, że tylko cudem przeżył dotychczasowy atak alianckiego lotnictwa. Pojawi-

ła się też deprymująca niepewność jutra, że może zginąć w następnym nalocie lub polec na zbliżającym się froncie. Na domiar posłyszał rozmowę dwóch podoficerów, iż prawdopodobnie idą na całkowite zatracenie. Cel konwoju żołnierzy niemieckich nazywano otoczonym kotłem. Postanowił zatem zdezerterować, zanim oddział, w którym się znajdował, znajdzie się na pierwszej linii frontu. Dezercję ułatwiła mu zmiana dotycząca przemaraszów. Niemcy starali się maszerować nocą, ponieważ za wszelką cenę chcieli uniknąć ataku alianckiego lotnictwa. Franciszek zdezerterował, kiedy w nocy oddział przejeżdżał drogą przez las. Nie mógł gwałtownie skrócić wozem konnym z drogi, ponieważ od razu zwróciłoby to uwagę innych żołnierzy. Dlatego stopniowo zwiększał odstęp od innych wozów w kolumnie i następnie powoli skrócił w boczną drogę. Razem z nim skróciła jednak cała kolumna. Franciszek Basmann zgubił się w lesie, a pozostałe wozy nie mogły się wycofać. W chaosie, który zapanował, woźnice zaczęli nawzajem na siebie wjeżdżać. W końcu niemieccy żołnierze zorientowali się, że cała kolumna zgubiła się w lesie. Część z nich zaczęła wołać do innych, że cała kolumna skróciła w złą drogę i trzeba zawracać. Franciszek wykorzystał nadarżającą się okazję i uciekł w las, porzuciwszy wóz. Dopiero rano następnego dnia niemiecki patrol znalazł wóz. W tym czasie Franciszek Basmann razem z dwoma innymi dezerterami został ukryty przez partyzantów francuskich, aby nie odnalazła ich rano niemiecka żandarmeria.

Wiele Polaków próbowało zdezerterować w 1944 r. z niemieckiej armii na froncie zachodnim. Nie wszystkim się udało, wielu odnajdowała niemiecka żandarmeria i rozstrzeliwała. Franciszek Basmann miał naprawdę dużo szczęścia, ponieważ udało mu się razem z towarzyszami nawiązać kontakt z miejscową ludnością. Wówczas francuski ruch oporu zwiększył swoją aktywność, albowiem alianci wyładowali w Normandii. Jednak nawiązanie kontaktu z ruchem oporu przez dezerterów z niemieckiej armii było bardzo niebezpieczne. Niemieckie gestapo wiele razy infiltrowało francuski ruch oporu. Stąd każdy kto chciał nawiązać kontakt z ruchem oporu musiał przejść procedurę sprawdzającą. Franciszek i jego towarzysze mieli szczęście, ponieważ napotkani Francuzi ukryli ich w wykopanym w ziemi pomieszczeniu w zabudowaniach gospodarczych. Ukrywani dezerterzy mogli wychodzić jedynie nocą na krótkie spacer. Za ukrywanie

⁶ Relacja Franciszka Basmanna przekazana przez Edytę Pieper z Domu Basmann.

⁷ P. Clostermann, *Wielki cyrk*, Warszawa 2022, s. 178.

⁸ Komentarz mgr. Sz. Waraksy

dezertarów i zbiegłych jeńców groziły surowe kary. Latem 1944 Niemcy zabili wielu Francuzów we wsi Oradur i na płaskowyżu Vercors. Był to odwet za opór stawiany Niemcom przez francuski ruch oporu. Ukrywanie dezertarów z niemieckiej armii wiązało się z ogromnym ryzykiem⁹. Poza tym Niemcy niedaleko ustawili stanowiska swojej artylerii, która wspierała niemieckie oddziały walczące na froncie. Ostrzał artyleryjski dodatkowo pogorszył warunki panujące w schronie. Cała konstrukcja składająca się z drewnianych bali była w czasie ostrzału obsypywana sypkim piaskiem. Było to poważne zagrożenie, w czasie obu wojen światowych wielu żołnierzy zginęło zasypanych piaskiem w okopach podczas eksplozji pocisków i w wyniku bombardowań. Tak więc Franciszek Basmann mógł zginąć w prowizorycznym schronie, jeśli nie przez zasypanie, to nawet bezpośrednio przez trafienia alianckich bomb. Wiele załóg alianckich bombowców borykało się z trafnym namierzeniem i zrzucając bomb na właściwy cel. Często niszczyli alianckie naloty trafiały nie tylko w niemieckie pozycje wojskowe, ale także w zabudowania ludności cywilnej.

Franciszek Basmann doczekał się wyzwolenia gospodarstwa przez żołnierzy amerykańskich. Dzięki francuskiemu podziemiu, partyzantom oraz Amerykanom został przetransportowany drogą morską do Anglii. Niewykluczone, iż mógł być przekazany pod kuratelę oddziałów gen. Maczka, wyzwolającego miasta belgijskie, holenderskie z rąk okupanta. Żonę Teklę sztab niemiecki powiadomił pod koniec 1944 r.: *żołnierz Franciszek Basmann zaginął (Franz Basmann ist fier mist) na froncie*.

Franciszek po tym, jak szczęśliwie doczekał wyzwolenia przez Amerykanów i dotarcia statkiem do Anglii, został wcielony do Wojska Polskiego stacjonującego w Wielkiej Brytanii, z dniem 10 listopada 1944 r. zarejestrowany w Polish Grenadier Brigade pod sygn. nr 1910/159/1 – 59289 w stopniu Corporal Franciszek Basmann. Dnia 18 listopada 1944 r. został przydzielony do Workshop Company. Wypis z dokumentu wydanego w Wielkiej Brytanii 5 grudnia 1988 r. przez J. Hawrań (MRS) for Departmental Record Officer: *Opinia: zadawalająca. Historia służby. Ochotniczo wstąpił do Sił Polskich pod dowództwem brytyjskim, jak wyżej. Służył w Wielkiej Brytanii aż do ostatecznego zwolnienia i repatriacji. Oddelegowany do Pierwszej Kompanii Warsztatowej, Polskiej Brygady Grenadierów*



W wojsku niemieckim (z prawej). Fot. arch. rodzinne

z dniem 18.11.1944 r. Medale i nagrody. Medal Wojenny 1939-45 (o wydanie należy wnioskować listownie do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie)¹⁰.

Ogółem do Wielkiej Brytanii w 1944 r. wysłano około 33 tys. Polaków, którzy służyli wcześniej w Wehrmachcie. Część z nich trafiła do tworzonej właśnie w Szkocji 4 dywizji piechoty. Dywizja miała trafić później do 21 grupy, armii na froncie zachodnim, gdzie walczyła już 1 Polska Dywizja Pancerna. Rządowi na Uchodźstwie, tamtejszym władzom wojskowym nowa dywizja była potrzebna do stworzenia całkowicie polskiej armii „Zachód” dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. Franciszek musiał więc jeszcze raz przejść całe szkolenie, aby zapoznać się z brytyjskim uzbrojeniem, regulaminami i zasadami taktyki. Poza tym musiał się dostosować do warunków życia w Wielkiej Brytanii. Przez całą wojnę w Anglii żywność, paliwo i odzież była racjonowana. Bez kartek nie można było kupować żywności, a i z kartkami można było kupić ograniczoną ilość żywności. Wielu rodzimych Anglików sprzedawało swoje samochody za bezcen ze względu na

⁹ Tamże.

¹⁰ Pismo z Wielkiej Brytanii z dnia 5 grudnia 1988 r. sporządzone przez J. Hawrań (MRS) for Departmental Record Officer, nr/Our reference: 3/1910/159/1/CS-2cHa. org. W osobistym archiwum syna Franciszka, Andrzeja Basmana.

racjonowanie paliwa. Poza tym było wiele produktów i towarów, które można było kupić jedynie na czarnym rynku¹¹.

Wielu polskich żołnierzy poniekąd uległo rozczarowaniu i rozgoryczeniu, kiedy okazało się, że po zakończeniu wojny, formowane w Wielkiej Brytanii nowe polskie oddziały, zostaną rozwiązane. Cały wysiłek włożony w szkolenie mógł ulec zmarnowaniu. Franciszek Basmann wówczas stanął przed wyborem: Pozostać w Anglii czy też wrócić do Polski? W lipcu 1945 roku rząd Wielkiej Brytanii wycofał swoje uznanie dla Polskiego Rządu na uchodźstwie. W ten sposób rozpoczęła się likwidacja Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie. Grupa Polaków, która zamierzała pozostać w Wielkiej Brytanii, po przejściu do cywila, stanęła przed nie lada wyzwaniem. Priorytetem było znaleźć pracę. Jednocześnie tysiące zdemobilizowanych brytyjskich żołnierzy także szukało pracy. Pojawiło się duże bezrobocie. W związku z powyższym zmieniło się nastawienie Anglików i Szkotów do Polaków. Polacy byli już tylko postrzegani jako „Bloody Foreigners” (cholerni cudzoziemcy), którzy zabierają Anglikom i Szkotom pracę oraz stanowią poważny problem dla władz angielskich. Władze angielskie próbowały rozwiązać problem poprzez kursy językowe, zawodowe dla polskich żołnierzy, które miały im pomóc w powojennej adaptacji. Franciszek należał od 18 listopada 1944 r. do czasu zwolnienia z służby 13 lutego 1946 r. do Pierwszej Kompanii Warsztatowej przy Polskiej Brygadzie Grenadierów.

Z kolei na Pomorzu sytuacja także się skomplikowała. Tereny polskie wyzwolone przez front wschodni, służyły podporządkowały się decyzjom władz moskiewskich. Rozpoczęły się aresztowania żołnierzy Armii Krajowej, partyzantów z Gryfa Kaszubskiego. Jednocześnie wielu Kaszubów wraz z niemieckimi jeńcami, zostało deportowanych do radzieckich Gułagów. W Wielkiej Brytanii mimo pewnych problemów sytuacja polityczna była o wiele korzystniejsza, a warunki do życia łatwiejsze. Zatem Franciszek Basmann poczynił próbę, aby sprowadzić swoją rodzinę do Anglii. Pisał o tym listy do żony, wysyłając przy okazji zakupione w Anglii prezenty. Zachowały się komplety do manicure oraz damski zegarek. Małżonka Tekla, usprawiedliwiając się silną więzią rodzinną, kulturową oraz małą, dwuletnią córką Edytą, odmówiła mężowi Franciszkowi.

Dnia 13 lutego 1946 r. po zwolnieniu z służ-

SS/H

MLTISTRT CF IOTSTCS OS(R)2c
Bourne Avenue Hayes Middlesex 7331RF
Telephone 01-573 3831 ext

Mr Franciszek Basmann
S4-1C6 Leśniewo
woj: Gdańsk
Poland
Our reference
3/1910/159/1/C3(P.)2cHA
5 December 1988

Dear Sir
Thank you for your recent letter. I am pleased to confirm the following particulars of the military service of:
1910/159/1 - 59289 Corporal Franciszek BASMANST

born on 17 March 1910 at Leśniewo, Morski, Pomorze, Poland
parents: Franciszek and Anastazja nee LISK
Marital status (while serving): Married
Nationality: Polish Religion: Roman Catholic
Civilian occupation (prior to Army Service): Blacksmith
Service with the Polish Forces under British Command
from 10 November 1944 to 13 February 1946 (Honourably Discharged)

conduct: Not assessed but would have been satisfactory
Former Service and History: Voluntarily joined the Polish Forces under British command as above. Served in the United Kingdom until finally discharged on repatriation. Posted to the 1st Workshop Company of the Polish Grenadier Brigade with effect from 1.11.1944.

Medals and Awards

British: The War Medal 1939-45 (for issue please apply by letter to the British Embassy in Warsaw).

Yours faithfully

Pismo potwierdzające służbę w Wojsku Polskim we Wielkiej Brytanii. Fot. arch. rodzinne

by, po paru miesiącach powrócił z Anglii do Polski w mundurze żołnierza Wojska Polskiego. W szczęśliwym związku małżeńskim na świat przyszedł kolejne dzieci. Pod nieobecność ojca urodziła się córka Edyta Otylia (20.01.1943 r., Leśniewo), wyszła za mąż za Ignacego Piepera, zamieszkała w pierwszej w Luzinie, następnie w Rumi-Janowie. Kolejnym dzieckiem był syn Tadeusz (ur. 25.07.1947 r., Leśniewo, zm. 25.03.2021 r., Władysławowo), żony: Maria oraz Mariola. Syn Czesław urodził się 25.05.1949 r. w Leśniewie (zm. 10.01.2021 r. w Redzie), żona Irena z domu Naczke. Córka Zyta (ur. 27.06.1950 r. w Leśniewie, mąż Jerzy Naczke) mieszka w Wejherowie. Córka Danuta (ur. 4.11.1953 r. w Leśniewie, mąż Franciszek Okuń) mieszka w Leśniewie. Ostatnim synem jest Andrzej, urodzony 12.03.1959 r. w Gdańsku (żona Dorota z domu Piotrowska).

Jednakże polityczne zmiany, komisaryczne rządy bolszewicko-komunistyczne, nie zostawiły bynajmniej przybyłego z Anglii żołnierza w spokoju. W dniu 27 kwietnia 1947 r. został wezwany na posterunek MO Okręg Gminy – Wieś Wejherowo w celu złożenia relacji. Sprawa dotyczyła trzyletniego pobytu Basmanna na praktyce w Warszawie u mistrza kowalstwa Błaszkego w latach 1926–1929, we wsi leżącej na północ od Piaśnicy, gdzie odkryto po wojnie masowe groby ludności

¹¹ Komentarz mgr. Sz. Waraksy..., dz. cyt.

¹² WAP Gdańsk, *Der Landrat des Kreises Neustadt*, sygn. I/34 c nr 262, protokół oddziału żandarmerii w Pucku; AGK, Akta procesu Forstera, t. VI, k. 1525 (zeznanie W. Mahlkego), k. 1630 IZ Dok. 111-95, sprawa leśniczego Stöckela (relacja E. Ellwart i F. Basmanna), Archiwum Sądu Okręgowego w Gdyni. Akta procesu Freimanna, k. 35 (zeznania F. Szulca) i 37 (zeznanie P. Koreike).

Pomorza. Pytania dotyczyły znajomości i opinii o mieszkańcu noszącym nazwisko Stöckel. Był to Niemiec pracujący w charakterze leśniczego na okręg Warszkowa, który jawnie przyczynił się do prześladowań miejscowych mieszkańców o narodowości kaszubskiej i polskiej. Został rozstrzelany wraz z wejściem Armii Radzieckiej do wsi Warszkowo. Zeznania są zarejestrowane pod sygnaturą IZ Dok. 111-95; k. 1630 Archiwum Sądu Okręgowego w Gdyni (Pismo posterunku MO Gminy Wejherowo Wieś). Relacja: E. Ellwart, F. Basmann, z datą powyższą, 24.04.1947¹².

W opracowaniu Barbary Bojarskiej zapisano relacje, iż miejscowi Niemcy uczestniczyli w egzekucji mieszkańców z okolic. Byli to między innymi leśniczy Stöckel z Warszkowa, Gruba, Paul Lietzow, Ernst Reimer, Steinke oraz Strese i Paul Salay. Na domiar czynili z tego przechwałki w miejscu zamieszkania i nie tylko wśród nacji niemieckiej, lecz i w towarzystwie ludności o narodowości kaszubsko-polskiej. Sprawa dotyczyła przede wszystkim ówczesnych samosądów oraz przesłanek o kolaboracji z oddziałami z Gdańska pod komendą gen. Ebrechta z SS oraz Eimanna z garnizonu SS-Wachsturmbann.

Powojenne lata Franciszek przeżył z rodziną skromnie w rodzinnej miejscowości Leśniewo, pracując w Lokomotywni Gdynia-Grabówek oraz utrzymując niewielkie gospodarstwo. W 1956 r., podczas odwilży politycznej, otrzymał od państwa rentę. W latach siedemdziesią-

tych podczas emerytury pełnił poprzez dwie kadencje urząd sołecki w Leśniewie. Dnia 24 lutego 1975 r. został wyróżniony przez Wojewódzką Radę Narodową za szczególne zasługi w rozwoju województwa gdańskiego odznaką honorową i medalem „Zasłużony Ziemi Gdańska”. W dniu 19 grudnia 1979 r. uchwałą Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Pucku za zasługi położone dla miasta Pucka został uhonorowany Medalem 800-lecia Pucka, a także odznaczony medalem The War Medal 1939-1945, nadawanym przez brytyjskie ministerstwo obrony. Ponadto nosił tytuł Przodownika Ochrony Roślin, będąc współodpowiedzialny za dobrostan lasów, a jednocześnie do końca życia był bezpartyjny i niezaangażowany politycznie.

Pozostał w pamięci jako dobry mąż, ojciec sześciorga dzieci, dziadek trzynaściora wnucząt. Wierny kompan, przyjaciel, chrześcijanin, usłużny sąsiad, żołnierz w stanie spoczynku, odwiedzany w domu przez weteranów drugiej wojny światowej.

Zmarł 18 stycznia 1989 roku w Leśniewie w wieku 78 lat i pochowany jest na parafialnej nekropolii.

MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER

Opracowanie oparte na autorskich notatkach archiwalnych, w większości na relacjach Edyty Pieper, córki Franciszka Basmanna, oraz na komentarzu i tle historycznym nakreślonym przez historyka wojskowości mgr. Szymona Warakę.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

- Dokument z Wielkiej Brytanii z dnia 5 grudnia 1988 r. sporządzony przez J. Hawrań (MRS) for Departmental Record Officer, nr Our reference: 3/1910/159/1/CS@2cHa, poświadczający służbę w Wojsku Polskim na Zachodzie.
- Dokument zwolnienia z obozu z Archiwum Muzeum Stutthof, sporządzonego 26.10.1988 r. w Sztutowie przez ówczesną dyrektorkę muzeum Janinę Grabowską-Chałkę; nr pisma: L.dz. 3375/771/88.
- Dyplom czeladniczy Franciszka Basmanna, Grudziądz, 14 października 1929 r.
- WAP Gdańsk, Der Landrat des Kreises Neustadt, sygn. I/34 c nr 262, protokół oddziału żandarmerii w Pucku; AGK, Akta procesu Forstera, t. VI, k. 1525 (zeznanie W. Mahlkego), k. 1630 IZ Dok. 111-95 sprawa leśniczego Stöckela (relacja E. Ellwart i F. Basmanna), Archiwum Sądu Okręgowego w Gdyni. Akta procesu Freimanna, k. 35 (zeznania F. Szulca) i 37 (zeznanie P. Koreike).

Relacje ustne:

- Edyty Pieper, na podstawie relacji Franciszka Basmanna, Leśniewo, Rumia, 1987.
- Jana Bacha, Rumia, 1995-1996.
- Stanisława Matuszczaka, w: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939-1942)*, Gdynia 2015.
- S. Masio, w: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939-1942)*, Gdynia 2015.
- Tekli Basmann, Leśniewo po roku 1945.
- Władysława Piepera, Leśniewo, Wejherowo, Gościcino, 2016.

Literatura

- Breza B., *W okresie międzywojennym*, w: *Historia Rumi*, Gdynia 2012.
- Drywa D., *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939-1942)*, Gdynia 2015.
- Lanc J., *Oświata i kultura. Okres międzywojenny*, w: *Leśniewo. Dzieje wsi i parafii*, Banino 2004.
- Majewski Cz., *Ucieczka z piekła*, Kraków 1983.
- Rojewska E., Tomkiewicz M., *Gdynia 1939-1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich. Aresztowania – Egzekucje – Wysiedlenia ludności cywilnej narodowości polskiej*, Gdynia 2009.
- E. Rożek, *Męczeństwo ludności kaszubskiej – Płaśnica*, w: *Leśniewo. Dzieje wsi i parafii*, Banino 2004.

Inne

- Komentarz historyka mgr. Szymona Warakę, Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022.



MÉTEL NA PSZCZOLĒ A NA SAŚADA

Cěž to bądze dali? Co òni jesz wëmészłā? Cžë pò gbùrach a jachtòrzach przindze czas, że wezma sã za pszczolòrzów, wãdkòrzów, ridowników? – tak pitają sã mōji drěszë a saśadzë. Pò pròwdze cos sã ò tim wszëtczim czëje. Co bądze? Nie wiém. Ale cžë to mùsi tak kòniecno zmianę robie? Mie sã zdówò, że tu na dole lédze nòlepi wiedzą, jak gòspòdarzëc. Czësto jak nen chłòp.

Bëło to na zymkù. Wiodro ju bëło snòžé, a pierwszë kwiatë w kwitnienim. Mietek wëcygnał swój òsoblëwi kalãdòrz dlò pszczolòrzów, gdzie móg sprawdzëc, czedë a jakò robòta ju wòrt przë tëch òwadach robie. Pòwzéròł na datã, a przëni zelonò farwa, chtërna òznòczò, że tégò dnia mòżna jak nòbarzi, chòcbë pòwikszëc gniòzdo. Pszczolë bë mialë bëc spòkójné. Mietek sã ùceszil a zawólòł swòjégò wnuka. Bò ju bëłë përnã ùgòdóné, że mòli Tómk bądze móg dzysë ópie pòmagać. Baro to lubil. Òbëdwaji wzałë so òbleczenia, brëkówny sprzãt a rësžëlë.

Na ògrodzë Mietek miòł dzesãc pszczołowëch familiów. Plac bëł dobri, saśòd gbùr blòs z jedny stronë, a òkróm tégò pòla, sztëk dali las. Chłòp z knòpã przërëchtowalë sã. Chcelë zazdrzec w ùle, doložëc ramczy, mòże nawet

nadstawczy, a ògłowò sprawdzëc, jak sã pszczolë mają. Òtemklë pierwszy ùl.

– Wzerò – zaczął klarowac Mietek – ta familiò nie bëła za mòcnò pò zëmie. Terò òna je jesz na sémë ramkach. Mészłã, że dzysë jima doložimë.

Tómk wzeròł cekawi a slëchòł. Ópa pòkòzòł mù, że pò pròwdze na wszëtczych sémë ramkach òwadów bëło gãsto. Bënë w kómraich bëł czerw, bëła pierzga, a dosc tëli swiészégò miodu.

– Baro bëlno sã rozwijają – gòdòł dali ópa – jò mészłã, że më sã nawetka jaczi džen spòznilë. Dój dwie ramczy. Doložimë, a ju nić za długò nadstawkã mùsi tu przënieść.

Mietek wzał ramczy ód knòpa, przësënan całë gniòzdo barzi na westrzód a wsënan pó ramce z jedny a drëdži stronë.

W drėdżim ũlu familiŏ bėla ju czėsto w mŏcė. Pszczolė օbsօdalė wszėtczė ramczy w gniezdze. օpa miօł ju dla nėch przėrėchtowŏnŏ nadstawkŏ, w chtėrnŏ mielė znoszėc miօd. Chůtkօ pօszłօ a ju bėla na swօjim placu.

Czedė chłօp z knօpiczkŏ zabiėralė sŏ za trzeci ũl za rėgŏ, tedė Tօmk chwacył օpŏ za remiŏ:

– A cėż ten robi?! – rzek a pօkօzօł rŏkŏ na pօle.

Tam sŏsօd jezdził swօjim trėkrŏ a priskօł jaczės chemikalia. Mietk sŏ ũrzas.

– Cėż ten robi! W dzėń?! Przė pszczolach? To doch je tragediօ.

– Tėmŭ jօ zarօ օpie pօkօzօł – tlomaczył mօli.

– Jedno dobrė – օpanowօł sŏ chłօp – że pszczolė tam terօ nie lօtajŏ, sŏ terօ na brzadowėch bօmach. Mօże z tėgօ nick nie mdze. Ale tėli lat sŏsօd mie tėgօ nie zrobił. Co mŭ terօ przėszłօ? – jiscyl sŏ dali.

Robօta bėla skuńczonօ, ale Mietek jesz cos sŏ zastanowַł a rzek:

– Wiėsz tė co! Mė jėmŭ pօkօzemė! Mė gօ nauczimė.

Pօźni, jesz tėgօ samėgօ dnia, օpa zawօłօł zօs swօjėgօ wnuka. To ju sŏ bŭten tak szaro robiłօ.

– Synkŭ, terօ mė sŏ wezniemė za sŏsada! Pօj.

– A co zrobimė?

– Mė nick, pszczօłczy samė so z nim dadzŏ radŏ, ũdrzisz le.

Mietek wėcygnŏł z tacji mօli kօstė na plastrė miodė jednŏ ramkŏ. օna bėla wnet całօ wėfulowօnօ. Chłօp wzŏł օsoblėwi tejl, co nazywօ sŏ grzebiėń, a օtemk nim part tėgօ plastra tak, że miօd zaczył kapać pօmalinkŭ.

– Sŏsօd dopierze je w chlėwach. Biօj terօ chůtuskօ a օstawi tŏ ramkŏ kօł niėgօ na przeddօmkŭ. Tam օn mօ taczė kwiatė. Wstawi to tak za te krutopė, co օn tėgօ nie ũdrzi. Terօ pszczolė nie lօtajŏ ju, ale witro sŏ z nim rozprawia.

– Ale jak?

– A to, jօ mėszlŏ, że օn nama sօm rzecze – ũsmiօł sŏ օpa – biօj le biօj.

drėdżi dzėń Mietek օd rena chօdzyl wiesoli. Tօmk tėgօ nie rozmiօł, a dėrch źdօł, co bŏdze sŏ dziejalo. Ni mŭszօł źdac baro dlugօ. Czedė zazwօnil telefon, to օpa gօ zarօ wzŏł do se.

– Sŏsօd zwօni! Sadօ a slėchօ!

– Halօ! – օdebrօł telefon, ũstawiajŏc gօ na glosnė gօdaniė.

– Nė że, Mietek! Pօj pօ swօje pszczolė, jo! – rzek sŏsօd dosc zlim glosŏ.

– Jaczė pszczolė?

– Kօ kօł mie na przeddօmkŭ je cali rօj! Jօ mօm strach, a ni mօgŏ z chcėczė wėlezc! Zarօ pօj!

– A majŏ օne rejestracijŏ te pszczolė?

– Jakŏ rejestracijŏ?

– Nė, że tė wiėsz, że to sŏ mօje?!

– A kօgօ to bė bėlė?

– Doch tacji rօj mօże z dalek przėwanożėc!

– Wėz ze mie glėpėrŏ nie robi, le pօj je wez! Czė to sŏ twօje, czė niė! օnė nas tu pօgrėzŏ!

– Tak zarօ օnė ciebie nie zjedzŏ! – gօdօł, cali czas śmiejącė sŏ, Mietek – Wiėsz tė co? Mօże օnė sŏ na ciebie օ co rozgօrzonė te pszczolė, co?

– Co tė gօdօsz?! Jak rozgօrzonė? Co?

– Kօ mօże օ ten օprisk, co tė wczėrօ za dnia robił! օnė mօglė օd tėgօ wszėtczė wėzdėchac, żebė nie bėlė prawie na kwiatach na bօmach – օdrzek terօ drist Mietek.

– Aaaa – zaczył ju jinaczi sŏsօd a sztօcėk bėł sztėł – jօ so tėgօ nie pօmėslօł, wiėsz tė...

– Nė! Tė jesz tėgօ nigdė nie zrobił.

– Bօ jօ nօ to dօwօł օbacht, ale jakօs jօ wczora օ nich nie pօmėslօł. Nė, baro ce przeprօszօm.

– Jօ nie jem zli, ale pszczolė, je widzec, że jo.

– Rzeczė jima, że jօ tėgօ wicy nie robiŏ! – ju terօ ũsmiօł sŏ sŏsօd. – Mė sŏ jakօs dogօdօmė. Jօ jima cos dobrėgօ zasejŏ, co mdze kwitłօ!

– Tedė jօ z nima pօgօdajŏ.

Chłօp rozłŏczył telefon a ũsmiօł sŏ do knօpa.

– Widzysz tė!

– A co sŏ tam stałօ? – jesz nie zrozmiօł do kuńca Tօmk.

– Pszczolė doch nalezlė swօj miօd, a tak dlugօ mdŏ lօtalė na ten przeddօmk, ŏż gօ nazօt do siebie nie pօnoszŏ.

– Aha! Terօ jօ wiėm – smiօł sŏ mօli.

– Terօ – օdrzek օpa – tė so օbleczesz swօj pszczolarsczy օbleczėnk a pŭdziesz za tim plastrŏ.

Knօp z chŏcŏ to zrobił, a pszczolė zarօ dalė sŏsadowi pօkŭ. Pօźni jeden z drėdżim sŏ z tėgօ օszczėrzօł, ale nen gbŭr ju sŏ pilowַł z nŏ chemiŏ. Zօ to dostօł tėż czasŏ sklo miodu.

W teksce mօże nalezc niechtėrne znanczi mordowi kaszėbiznė.

MATEŬSZ BŬLLMANN



Dzěl robotníků Wielebranzowégó Ušługowégó Zakładu w Těchómiu z přédnictwá Wójewódczégó Zarządu Gminněch Spółdzielniów. Ōdj. zrobiony w 1987 r.

JAK SĄ ROBIŁO W GS...

Czej Gminnô Spółdzielniô „Samopomoc Chłopska” (GS „Sch”) w Těchómiu sparłaczěła sã w połowie 60. lat XX wieku z tą w Bōrzetěchómiu, nie běło w ôkòlim wiãkszégó geesu. Měblarsczzi zakłôd, jaczi do niego słěchôł, běl nôwiãkszym w Polsce. Dzysô tamten GS to przede wszetczim wespółniczi. Czasã szpōrtowné, czasã refleksyjné.

Pōczãtk Gminny Spółdzielnie w Těchómiu to pieršé pōwójnowé lata. W 1946 r. Zwiãzk Chłopszczzi Samōpōmocě w ny wsě miôł 90 nôležników. Pō pōłączeniū těchómszczégó GS-u z bōrzetěchómszczim w nôlepszych latach robôtã nalazło tam 300 lědzy. Leno w Těchómiu GS miôł piekarniã z krómã, restauracjã „Myśliwska”, bar, skùpě swiniów, bėdła, bñlew, słomė i sana, a tēz wełnė i skórow. Ōkróm tegò skłòd szitów, paszów, zbōżò, wãgla, bñdowlanėch materiãłów, strzòdków ōchronė roscėnów, krómė: pasmanterijny, z rñchnama, bótama, AGD, zjòdny, żelòzny i papiórniczi. Dzejałė tēz dwa warsztatė: slosarsczzi i stolarsczzi. Do tegò GS-u słěchôł jesz młin, chtėren dzejòł do 2003 r. Dzys, pō przedaniū w gòdniku ušlėgò roku ōstatnégò krómũ w Mòdrzejewie, pō nym wszetczim ōstałė leno wespółniczi. Swjòje ōpówiòdò mie trzech dòwnėch pracowników těchómszczégó GS.

– Jò trafiła do niego kãsk bez przetròfk – zaczinò Li-diò Cysewskò z Těchómia, a tej cygnie dali: – Jò miała 20 lat i prawie skùnczěła liceum. Tej w 1972 r. ō robòta wcale tak letkò nie bėło. Ōjc na skùpie dowiedzòł sã, że w GS-ach kògòs szukają. Jakno dzeus jem mieszkała na pùstkach w Těchómkũ. Czile kilometrów ōd Těchómia. Jò pòtrafiła jezdzec na motòrze, tej z dojachanim jiwru ni miała.

Na zòczãtkũ trafiła na skùp zwierzãtów. Ōkróm swiń, ōdbiėrelė tam tēz bėdło i ōwce, a na jesėń trusė. Ōb lato ōdemkłi běl ōd sòdmi reno, a zėmã ōd ōsmi. W pòniedzòłk zėwca skùpiwelė w Kramarzėnach, we wtòrk a strzodã w Těchómiu, a w czwiòrtk w Bōrzetěchómiu. Na zòczãtkũ ōbsługiwała pieršė dwa z wėmienionėch. Robòta wcale nić takò letkò.

– Nòwiksze spãdė bėłė na jesėń. Tej ōb dzeń mė pòtrafiłė przejàć ōd 80 do 100 sztėk tuczników. Kòzdégò tuczniaka mùszòł zapisać razã z miėwca. Miono, nòzwėskò gbùra, do te miono jegò ōjca, wies. Wiele sprzedòł, wiele kòzdò świniã wãżėła, priz brutto a netto. Wszetkò pisało sã rãczno, a rechòwało na liczėdle. Pamiãtòł, że to baro zadzėwòwało mójã mėmkã. Ōd kògòs, chto przėjėzdżòł z Niemców, wėstarała sã dlò mie ō kalkulator. Tej nicht, nawetka w biòrach, gò ni miòł, a jò ju na nim rechòwała. To baro pómògało – ōpówiòdò Cysewskò.

To je wiedzec, że czej rechòwało sã w pamiãcė, czasã sã człowiek zmiłił.

– Wdarzã so, że czedės jò za wiele pòliczėła jednėmu gbùrowi za ōddòné świniė. Jem pójachała do niego razã z prezesã GS-u. Gòspòdarzã prawie nie bėło doma. Domòwnikòł jò wėklarowała, ō co jidze. Na drėdzi dzeń przėjachòł i zwròcył dėtci –



Zbożowi magazyn w Tychowie. Na zdjęciu udało się poznać Helenę Grebin i Jana Krigera. Dzisiaj w tym budynku jest kwiatnica

wspomina białka. Jynym razã nie zgódzała sã lãczba tuczników. – Świnie mę oddowelë do miãsnëch zakładow w Kõscérznie. Tam sã ókõzało, że jedny felëje. Kask jem sã znerwõwała. Ni mogła jem zrozumiec, jak to sã mogło stac. Swójich wpisów jõ bëła gwësnõ – gõdõ moja rozprõwiõczka. Chutkõ wszëtko sa wëkłarõwało. – To bëło zëmã. Wczas robi sã cemnõ. Ókõzało sã, że jedna bucuka cëchõ leżała w nõrce budinku, w jaczim bëłë zamkłë wszëtczë świnie przed sprzedaním, i chłop, chtëren je wëpadzywõł, prost ji nie zauważył – łomaczi.

Czej gburzë przëjãdzëlë na skup, gõdëlë rozmajice. Czëc bëło kaszëbsczi, pólszczi, ukrajinësczi, niemiecchi.

– Põd kuńc funksnërowaniõ skupu, na zõczãtku lat 90., zwierzãta przëwõzëlë lëdze nië leno z gminë Tëchõmie, ale tãż z Gõchów, ze Szlachecczëgõ Brzëzna. Prost nië do uwierzëniõ wiele jem tedë lëdzy põznała. Dzël z nich wëjachõł põzni do Niemców. Tak zrobilë gospodarze z Piõszna, Trzebiõtk, Mõdrzejewa – gõdõ Lidiõ. A tej smutno dodõwõ: – Wiele z nëch mójich gburów ju nie żëje. Leno słëchõm w kõscele, że za tegõ abõ tamtëgõ je mszõ. A jõ znała nie leno jich, ale tãż miona jich ojców.

Za chwilã wrõcõ ji usmiëwk i humór.

– Mielë mę ale wiesoło w nym naszym kantorku. Czasã gospodarze przëjãdzëlë ze swójima dzecama, tej dõwelë je nama põd opiekã, a sami szlë na skup. Co mę sã jich nabawilë. Jinszim razã człowiek miõł kask strachù. Na placu zwierzãta miałë zakłõdõnë órindzi. Bëlë rozjuszone. Tej-sej jõ sã zastanõwiała, czë abõ nie wpadnã do wëstrzõdka najëgõ kantorka.

Czej gburzë czekelë za dëtkama, tej kurzëlë. Seczera mogł põwiesëc – wspominë.

Jak w kõzdi robõce, nie felõwało i gõrszich mõmentów. Nõczãscy zwiãzõnë bëlë z deputatama paszë a wãgla.

– Nõlezałë sã za kõzdë õddõnë bëlõ. Jiwer bël w tim, że nië wiedno dlõ wszëtczich sygło. Na fakturach mę mielë põdõnë, wiele mõmë. Tej wiãcy mę ni moglë wëdac. Niechtërny to rozmielë, jinszi nië. Tej swõje mę muszelë wëstëchac – õpõwiõdõ Lidiõ Cysewskõ. – A czej chto dostõł, a jinszi nië, tej szedł szacher-macher. Ten mõ las, wãgla nie brëkujë, jinszi mõ cos na wëmianã i jakõs sã wszëtccë dogõdelë.

Lidiõ Cysewskõ wspominë, że na skùpie nõgõrszë bëlë zëmë.

– Tedë gõrszë jak dzysõ. Z mrozama, sniegã. Czasã spadło gõ tëli, że drãgõ bëło wlezc na skup. Në i chto je za to õdpõwiedzalny? Je wiedzec, że jõ – czerownik skupù. Tej chutkõ muszõł nalezc jaczich chłopów, chtërny õdsnëżã. W Kramarzënach mę mielë jednëgõ taczëgõ. Nie õdmõwiõł. Baro mileczno gõ wspominëm. Jistno jak wszëtczich, z chtërnyma jõ robiã. Wiedno mę sobie pómõgelë – gõdõ Cysewskõ i dodõwõ: – Zëmno bëło tãż w najim kantorku. Ókna nië baro szczelnë, z rena nie napõlonë. Tej põzni z jedny stronë mę bëlë rozpõlony õd piëcka, a z drëdзи õd õkna zmiarzli.

Jednëgõ rokù Lidiõ Cysewskõ razã z białkã z urzãdu gminë muszała jezdzc do gburów i sprawdzã, wiele zbõza mogã zakõntraktowã.

– Do wikszoscë wsów mę jachałë autobusã, a tej chõdzëlë piechti põ wszëtczich barabõnach. Zëmã, a mę, czasã bez smiotë, szlë do jaczëgõs gbura. Ni mogã gadać, czej lëdze naju widzelë – dwie wëzëbłë białczy – na stole õd razu pójõwiała sã cepłõ arbata. Baro żëczlëwie naji przëjimelë – wspominë Cysewskõ.

Põzni, õkrõm skupów w Tëchõmie i Kramarzënach, jezdzeła do Bõrzëtëchõmia.

– Czej bëło gõrszë wiodro, jõ nie jachała mõtõrã, a autobusã. W tim bëło tak wiele dzecy, chtërny jachałë do szkõłë, że czasã dozdreniałi na kolanach so jich põsadzëlë, żebë bël wolny plac. A jak tegõ placu nijak nie bëło, szofëra mie nie wzał. Tej jõ chutkõ muszała jic na autobus do Bëtowa, a stamtãdka do Bõrzëtëchõmia – põwiõdõ białka.

Czej w 1990 r. zlikwidowelë skupë, Lidiõ Cysewskõ zaczała robie w biõrze. W 2003 r. przeszła na emeriturã.

– Skupë baro bëlno pamiãtõm – gõdõ Bõgumiã Ringwelskõ, chtërna w GS robiã m.jin. w barze i restauracjë „Myśliwska”. – Chłopi, czej ju za sprzedanë dostelë dëtkã, zazërelë do baru. Do dzys czëjã jich kõrbionczi midzë sobã. Baro czãsto sã licytowelë, wiele kõgõswinia wõzëła. A nakuńc wiedno bëło: „Tej twõja bëła czãzëszõ, mõzesz põstawie”. Jinszim razã ojõ do knõpa rzekł: „Wezë so scygnij te rakawice”. „Żebë mie jesz zdżinałë” – õdrzekł knõp. Jo, tak to wiedno szło – wspominë Bõgumiã.



Běně Wielebranżowégó Usługówégó Zakładú w Těchómiu

W barze chłopi chcelě so wěpic, ale z tim letkò nie szło. Alkòhol mógł legalno sprzedawać dopiero òd gòdzěně pierszi pò pòłnim

– Na wszětškò běła rada – tłomaczi usmiěchniātò białka. – Baro czasto wpòdała do mie do baru milicjò i pitała, skądka lědze mają alkòhol. A całò zala, jak jeden, gòdaja: „Wczora jem kupić. Bògùsza, za pazěchą jem miòł, tě nie widzała, jak jem wniòł”. Bezradno jò rozkłòdała ręce przed szandarama. Ně co zrobić, jak mielě schòwóné.

Rozmajice těz lědze wiozlě zwierzata na skup.

– Na zòczątkù wszětckě kònnym wòzà. Dlò swiniów a ówców na górze mielě kastà, a bėdło szło przewiazóné z tězù – ópòwiòdò. – Zdòrzało sà, że i na mòtorze – dodòwò Ringwelskò i klarėje: – Ròz czedès zazwòniła szwadzerka: „Bògùsza, wezze dopòmòż, bò nikògò doma ni ma”. Jò sadła na bakù, za mnà dwie ówce i na kuńcu szwadzerka, i tak jesmě jachałě. Na skupie to chłopi nama brawa bilě, że taczé zaradné białczi.

Równoczasno wspomínò óbòwiazkòwé dostawę, jaczé liczělě òd hektara. Gòspòdòrz muszòł dostarczć těli a těli zbòzò, bùlew i żewca. Òd 1972 r. zastąpił to gruntuwi pòdatk.

– Wczas ùmerlě mójji starszi. Měmka, czej jò miała 10 lat, a tatk 8 lat pòzni. Jò óstała sama na gbùrstwie. Brat w nym czasie běl w wojsku i dodóm nie chcelě gò puszczć. Wszětškò na mójji głowie. Na zymku gnój jem wėwòzělà, trzàsła, tej zaòrała i sała zbòzě. Òb lato muszòł zniwie. Tej bėlě ju snopówiazalczci, ale i tak rodzi pòla nót bėło óbkaszac. Tej pòzni klaprowac i ódrabiać ù jinszych – wspomínò Ringwelskò.

Tej cygnie ó óbòwiazkòwěch dostawach: – Letkò z tim nie bėło. Ale jakòs jò dówàła sobie radà. Zbòzě, to nòlpszè, pò pierszim klaprowaniu, jò brała dlò se na mąkà, a to óstatné, nògòrszè, ódstówiała na dostawę. Jistno z bulwama. Jò óddòwała te, jaczé zbiera-

ło sà za brónama. Leno z żewcà tak nie szło. Muszòł óddac to, co bėło w chłewie.

Bògùmiła Ringwelskò w GS zaczała robie w 1971 r. Nòpierwi w rozlewnie sezonowo, a tej ju na stałé.

– Nòprzòd jò czészczělà bùdle. Wklòdało sà je do wiòldzi balie, a tej wěcygało i nakłòdało na szczotczy. Czasà chtos zrobił to mało dokładno i maszina wěrzucała je na halà – wspomínò i dodòwò: – Robòta bėlà całkò, ale kòzdi chatno do ni szedł, bò chcòł sobie przèzarobic.

W Těchómiu rozlėwelě piwò, jaczé przejeżdzało ju gòtowé, a těz óranžadà robionà na placu.

– Do gòracy wòdè dodòwelě cēczer, farbnik i kwask. Do taczégò cyropù dolėwelě babelwòdà i kapslowelě – tłomaczi. Klijentama GS w Těchómiu bėlě krómě m.jin. w Bòrzèszkòwach, Lėpińcach, Bòrzètěchómiu, Bětowie, a těz w Kòbėlnicè czè Kra-marzėnach.

Pòzni Ringwelskò robiła w barze i restauracje „Myśliwska”.

– Do dzys, czej jidà ulęcà, lědze sà ze mnà wita-jà. Czej widzà, że za baro jich nie pòznówóm, gòdaja: „Wė mie nie pamiatòce z restauracje? Nieròz jem dostòł pò chrzebce, czej za wiele jem so wěpił”. Jeně, těli lėdzy człòwiek pòznòł... – wspomínò.

Jistno pòwiedzec mòże Tadeusz Swiàtkówiòk, chtėren òd 1972 r. robił w Wielebranżowim Usługòwim Zakładze w Těchómiu.

– Zaczàł jem robie ju w nowi lokalizacje. Starszi pròcownicè bėlě baro ród, że sà przėniosłè. W nowi halè miele ógrzewanié, wòdà, a do te kapnicà. Chùdzy mòglè le ò tim pòmarzć – zacinò ópòwiadać Swiàtkówiòk.

Tej w czerowónym bez niegò zakładze robiło dwùch slosarzów: Stanisłòw Brzeżyńszci i Władisłòw Juchniewicz, i dwùch stolarzów: Jan Ringwelszci i Stanisłòw Stadnik. Slosarze zajimelě sà przede



Restauracjo Myśliwska w Těchómiu z mēblama zrobionyma w mółowim zakładze

wszētczim drobnyma naprawama gōspōdarszczich sprzātōw. Uprōwielē płudzi, brōnē. Do te robilē ogrodzenia i brōmē. Te ōstatnē tēż do wiōldżich halōw. W naddōwkū Brzeżyński bēl kōwōla i pōdkuwōł kōnie, a taczī robōtē w nym czasie docē tēli bēło. Pōźni mielē starā ō maszinē w mēblarsczim zakładze, w czim mēstrā bēl, jak rzekł mój rozmōwnik, Frācēsck Bazner.

Jeżlē jidze ō stolarzenie, to przede wszētczim robilē ōkna i dwiērze dlō lēdzy a tēż zakładōw.

– Jak to w tēch czasach bēło, felowało bēlnégō materiału – wspominiō Tadeusz Świątkōwiōk. – Drzewō mē brelē z tartaku w Bětowie. Ale za dobrē nie bēło. Na to nōlepszē mē mōglē leno wzerac. Szło na eksport. Mē dostōwelē to, co ōstało. Równak to niē jich wina. Tak tej wnetka ze wszētczim bēło – klarēje. A za sztōt dodōwō: – Szczescē, że mē mōglē kupiac i ōd priwatnēch. Tej sami w lese jesmē wēbiērelē to, co nama bēło brēkōwnē. Pōźni jesmē ōdbiērelē to z tartaku w Těchómiu, jaczi cał to wedle naszegō wskōzēnkū. Mē bēlē rōd, a mēsłā, że lēdze mēt.

Drzewō kupiwelē ōd mieszkāncōw Bōrzēsck, Cemna, Trzebiōtkczē Wiōldżégō Glēsna. Těchōmsczī zakład wespółrobił tēż z tartaka w Soszczē.

– Prowadzył gō Ędmund Scygała. Solidno firma, dobrē jakōscowō drzewō, na czas dowiozłē. Wiedno mē mielē stara, zebē materiału bēło na placu wiacy, jak jesmē brēkōwelē. Mē ni mielē tedē jiwru z przestōjama – wspominiō Świątkōwiōk.

Těchōmsczī zakład z roku na rok sā rozwijōł. Pōd kuńc 70. lat robiło w nim ju 10 lēdzy. Z czasu zmieniōł sā jegō charakter.

– W 1976 r. mē dostelē zamówienie na zrobienie mēblōw do restauracje „Pod pstragiem” w Bōrzētěchómiu. To je wiedzec, że muszało sā pojawić cos kaszēbszczégō. Jem mēsłōł nad projektā. Umēslił jem mōdło ōpiartē na kaszēbsczim wēsziwku.

Naji slosarze zrobilē metalowā matricā – wspominiō Świątkōwiōk.

Rozgrzēwało sā jā w kōwalsczim piecu, a tej wēpōlało wzōr w drewnie. Za jednym nagrzanim pōwstałē sztērē mōdła. Tedē przē kōżdīm stole sōdało sztērzech prōcownikōw i kōżden malowōł jeden.

– Pōjōwiało sā pitaniē: jak to utrwalēc? Mē sā dogōdelē z zakładā w Miastkū. Ōni na mēble nakłōdelē grēbā wiōrtzā lakeru. W naddōwkū bēl wētrzēmałi na ōderzenia – tłōmaczi Świątkōwiōk, a tej jesz dodōwō: – Czedēs jem mēsłōł ō sztuderowanim w Akademie Snōżégō Kuńsztu. Ōd dziecnēch lat jem malowōł i rzezōł. Równak skuńczēto sā na ekōnomie. W tēchōmsczim zakładze kask jem mōgł wēzwēs kac swōje talentē przē projektowanim mēblōw, wēstroju bēnōw.

Mēble z restauracje „Pod pstragiem” ōbzērało wiele lēdzy, ōsoblēwie ti, co jachalē nad mōrze. Chcelē wiedzec, chto je zrobił i czē dlō nich tēż bē sā dało jistnē zrēchtowac.

– Pō Bōrzētěchómiu pōjawiłē sā w Lēpīncach, Debrznie, Słēpsku, a nawetka w Dōlnym Kazmierzu. Mē je przedōwelē na całą Pōlskā. Do grēpē, mēsłā, że czile tēsacy na gwēs jich pōszło. Kupiałē niē leno firmē, ale tēż priwatny lēdze – wspominiō Tadeusz.

Robōtē bēło tēli, że szła na dwie zmianē, a zakład mūsōł rozbudowac. Nowā halā ōdemklē wstēcniku 1981 r. Kōształa 20 min zł (wedle dōnēch ZUS strzēdnē wēnōdgradzenie tej wēnōszało 7689 zł).

– Razā z załogā mē pōstanowilē pōwiesēc w ni krziż. Zazwōnił jem do prezesa GS-u, ni miōł nick procēm. Władza nie rzekła „nić”, ale baro za tim nie bēła. Dwa lata pōźni, czēj kask cēszi zrobiło sā kōl „Solidarnoscē”, wezwelē mie do biōra i kōzelē gō zjinnac. Jō rzekł, że taczégō pōleceniō swōjim lēdzōm nie dōm – ōpōwiōdō mój rozmōwnik. Czēj wrōcōł z Bōrzētěchómia, widzōł, jak z jegō zakładu

wěchōdzył czerownik tēchōmszi filie. – Jem zapitōł lēdzy, czego chcōł. Rzeklē: „Mē mielē zjāc krziž. Wszētēc gō węgwisdelē. Ale nawetka czejbē bēło jinaczi, to, szefie, mē gō tak zamōcowelē, że jak chtos bādze chcōł to zrobić, to scygnie gō razā z pōłowā scanē”.

W latach 80. w tēchōmszim zakładzie robilē ju przede wszētczim mēbloscanczi. Kūpiwelē je co-lemało lēdze z ōkōlégō. Robilē je tēż dlō firmōw i instytucji. W nōlepszych czasach Wielebranżowi Ŭsługowi Zakłōd w Tēchōmiu zatrudniōł 4 slosarzōw i 50-60 stolarzōw.

– Dżēl bēł pō warkōwēch szkołach, dżēl sami jesmē sztōłcēlē. Pōźni wiele z nēch prōcownikōw załōżēło swōje firmē. Wspōminōm jich jakno bēlnēch uczniōw, a pōźni fachmanōw – gōdō Tadeusz.

Z czasu w firmie bēło corōżka gōrzi. Szło przede wszētczim ō lēché zaopatrzēnie.

– To miało cēsć na produktē. Jezdżyl jem nawetka do centralē we Warszawie. Na krōtkō to pōmōgało. Mūsć pamiātac, że pō rozbudowie mē bēlē nōwiskszim taczim mēblarsczim zakładā w Pōlsce. Przējēżdżałē do naju delegacje z jinszych spōłdzielniōw, żebē ōbaczcē, jak robimē – rzecze Świątkōwiōk.

W 1989 r. na dobrē zacczałē sā z jiwrē z materiałāma. Rok pōźni zakłōd chcelē sprzedac. Chātno bēła miastecckō firma. Krōtkō przed Gōdama ōmōwilē sā nawetka ō notariusza.

– Jakno prōcownicē mē żdelē, co z tegō bādze. Nōgle przējachelē do naju z miastecckzi firmē i gōdajā, że nicht ōkrōm nich ō notariusza sā nie pojawił. Mē ōstelē na lodżę. W 1991 rok jesmē weszlē bez dogōdēnkōw na dostawā, bez nēch na sprzedōż – ōpōwiōdō mōj rozprōwca.

Jakoś ōdało sā jima przedērhcac drādżi czas, a nawetka na nowō rozkracēc produkcjā. W maju 1991 r. władze GS ōdabałē so, że tēchōmszi zakłōd nie ōstōnie przedōny, a ōddōny w pacht. Nowi miēwca nie mēsłōł ō mēblach. Dōł sā na sprzedōwaniē palētōw.

– Mē je robilē. Dało to nama mōżlēwōtā, żebē gōrszi zort drewna szedł na ne palētē, a lepszi na ōgrodowā galanteriā. Ekspōrtowelē jā nawetka do Niemcōw. Znima wszētckō szło bēlno doczasu zapłātē. Czasā miało sā taczē wrażēniē, że tedē wszētēc chcelē Pōlskā wēkōrżestac – gōdō Tadeusz Świątkōwiōk.

Pō czasu miastecckō firma zacczāła skracac ō se autōmaticznē pralci z ōlāderszczich czāscy. Bēlē baro awarijnē. Pōjawiłē sā dłudzi.

– W jednym miesādzu zafelało dētkōw na wēpłātā. Dosc tēli bēło rodżēnōw, w chtērnych leno jedna ōsoba robiła. Żebē zapłacēc lēdzōm za robotā, ōddōł jem swōje ōszczādnoscē. Pōźni mie to firma ōddała. Wszētēc zacczālē sā zastanawiac, co dali – wspōminō Świątkōwiōk.

Niechtērny zwōlnilē sā sami w pōłowie 1992 r. W sēwniku wszētēc dostelē wēpōwiedzenia. Majātk wrōcył do GS, ale ju bez lēdzy. To bēł kuńc tēchōmszczēgō mēblarszczēgō zakłādu.



Tēchōmskō rozlewniō, w jaczi bŭdlowelē piwō i rozlēwelē ōranżadā

Co sā stało, że z tak wiōldżēgō majątkū, jaczi miōł GS, dzys nick nie ōstało?

– Czej kōmūna sā skuńczeła, nastałē jinszē czasē. Tej-sej mie sā zdōwało, że z gōrē, ōd centralnēch wēsżēznōw, szło hasło: likwidowac. Powstałē tēż priwatnē firmē – gōdō Lidiō Cysewskō.

– Jakno czerownik widzōł jem dosc dobrze, co dziejało sā bēnē. Z jedny stronē bēło wiōldżē przeinwestowaniē. Na bŭdowā wzālē za wiele kreditōw. Pōźni zafelało dētkōw na spłātā rat. Zdrēdzi stronē jakno młōdi lēdze mē mielē jinszē ōdbē na rozwij, mōże mē bēlē barzi ōdemkłi. Jeżlē jidze ō Tēchōmie, to mē mielē czile baro bēlnēch zakłādōw, jaczē mōżna bēło dali rozwijać. Jesmē chcelē, żebē wiākszē ōwōżaniē czerownictwō miało dlō ōdbōw prōcownikōw, chtērny mielē swiādā, jak dziejō GS. Timczasā decydowelē gwōscēcele ōdzēlōw, jaczi nie bēlē tak baro zwiāzōny ze spōłdzielniā jak mē – gōdō na kuńc Tadeusz Świątkōwiōk.

ŁUKŌSZ ZOŁTKŌWSCZI

ONI TAM SZLĚ NA TE ZEMIE ÖDZWĚSKÓNĚ

Ōn bĕł dwa lata w wòjskù we Gduńskù, a jak przē-
szedł ju pō wòjskù, tedĕ ōn sã tam wĕprowadzył.
Tam mieszkōł wùja i mójji mēmĕ sostra. Ōni tam
szlĕ na te ziemie ödzwĕskónĕ. I tedĕ brat szedł tam,
göspödarczy wiãcy wölny stojało, pusti, i ōn tam
wzał taczĕ mōłĕ göspödarstwo. I mĕ tam kōniama,
jō pamiatóm, jachelĕ. Tata jachōł tam zawiezć roz-
majitĕ rzeczĕ. I jesz tam brat bĕł, i sostra starszō öd
mie tam bĕła z nima razã. Ōni tam chiba dwa lata

bĕlĕ abō trzĕ. Dąbrówka, mie sã zdaje, to sã nazĕwa-
ło. I tam bĕła słoma, czĕ cos tam bĕło, tak tej nazōd
wiedno tata sobie wzãł ti słomĕ, sana, bō ù nas to
miejĕ Ruscĕ wszĕskō öbrónĕ. Przez dwa lata nic nie
rosło, bō nie bĕło czim tegō nawiezć, nagnojic. To
bĕło słabĕ.

Z JADWIGĄ SZWABA GÖDALĚ:

PAULĚNA WASERSKŌ I ELŻBIETA BUGAJNA

15 SĚWNIA 2023 ROKU W SOMŌNINIE



Jadwiga Szwaba. Ödj. Paulĕna Wäerskō

Kaszĕbsczi Spikrz Pamiacĕ, projekt, chtĕren
rĕgnãł dzaka ùdĕtköwieniĕmù ze strzōdków
Muzeum Historie Pòlszczi w öbrĕmim programù
„Patriotyzm Jutra”, i chtĕren prowadzony je przez
Muzeum Kaszĕbskō-Pòmòrszczi Mùzycy i Pismie-
niznĕ, je bógatszi ō wspòminczi Jadwidzi Szwabĕ
z Somònina.

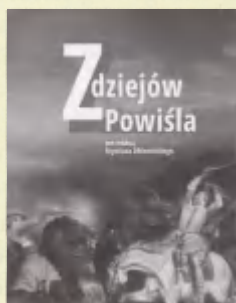
Jadwiga Szwaba (z d. Gójtowskō) ùrodzã sã
22 rujana 1934 roku w Mójsewsczi Hĕce. Robiã
w Kartĕsczych Zakłãdach Produkcijnĕch „Veritas”.
Ōne nôleżãłĕ do produkcyjnĕch óstrzōdków, co
pówstałĕ pō II światowi wojnie.

Bòhaterka Kaszĕbszczégō Spikrza Pamiacĕ
öpówiödō ō wspòminkach ójca z czasu, czĕj ōn
bĕł zamkli w anielszczi sōdżĕ w I światowi wojnie,
Ō zakùńczeniĕ II światowi wojnĕ, chtĕrno dlō
Pòlszczi nie bĕło kuńcã biōtczy ō samōstójnota,
l „ziemiach ödzwĕskónĕch”, gdzie przecygelĕ pòlszczi
mieszkańcowie.

Wspòminczi sã ju przistãpnĕ na stronie
Kaszĕbszczégō Spikrza Pamiacĕ:

[https://spichlerzkaszubski.pl/page/k_posts/
jadwiga-szwaba-89.php](https://spichlerzkaszubski.pl/page/k_posts/jadwiga-szwaba-89.php)

KSIAŻKOWE NOWOŚCI REGIONALNE



Autor: Krystian Zdziennicki (red.)

Tytuł: Z dziejów Powiśla

Wydawca: Region

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-8365-023-4

Publikacja jest pokłosiem projektu „Powiśle jako arena działań militarnych i dyplomatycznych”, realizowanego

przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Sztumskiej oraz Powiślańską Grupę Działania w Sztumie. Doktor Piotr Szczurowski przedstawia w niej pogląd, że wyprawa krzyżowa na Pomezanie na początku 1234 r., a w konsekwencji bitwa nad Dzierzgonką w tym samym roku, otworzyły w XIII w. Krzyżakom drogę do budowy na ziemiach Prusów swojego państwa. Krystian Zdziennicki swój tekst poświęcił bitwie ze Szwedami pod Trzcianą w 1629 r., natomiast prof. Andrzej Korytko – rokowaniom pokojowym w Sztumskiej Wsi, zakończonym podpisaniem rozejmu 12 września 1635 r. Z kolei dr Wojciech Szramowski opisał działalność nowożytniej poczty, zapoznając czytelnika z przebiegającymi przez region szlakami, którymi podążała korespondencja. Ostatnie dwa artykuły poświęcono plebiscytowi na Powiślu: wizycie w tym regionie Stefana Żeromskiego, Jana Kasprowicza i Władysława Kozickiego (dr Justyna Liguz) oraz działalności narodowej hr. Stanisława Sierakowskiego z Waplewa Wielkiego w latach 1918-1920 (Adam Langowski).

Autor: Anna Ciemińska (red.)



Tytuł: Dziewczyny na fali. 2019-2023

Wydawca: Narodowe Muzeum Morskie, Gdańsk

Rok wydania: 2023

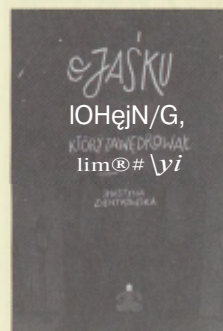
ISBN: 978-83-64150-64-7

Uroczyscie obchodzony w 2019 r. w Narodowym Muzeum Morskim Dzień Kobiet był pretekstem do

zapoczątkowania cyklicznych rozmów z nimi o nich samych i o morzu. W organizowaniu spotkań nie przeszkodziła nawet pandemia. W publikacji zaprezentowano 18 wywiadów. Panie – zajmujące się m.in. nurkowaniem, żeglarsstwem, żegluga, oceanografią, konstruowaniem statków i archeologią podwodną – opowiadają o swoim życiu zawodowym, pasjach, codzienności w szeroko rozumianej branży morskiej, a także o odwadze w sięganiu po marzenia. Poznanie ich doświadczeń nasuwa refleksję, jak wiele można osiągnąć, gdy połączy się pasję z determi-

nacją. Jak powiedziała jedna z rozmówczyń: *Nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko niezrealizowane.*

Autor: Justyna Zientkowska



Tytuł: O Jaśku z Chojnic, który zawędrował aż na Księżyc

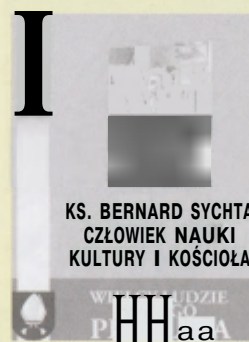
Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice

Rok wydania: 2022

ISBN: 978-83-965864-2-1

Dwujęzyczna – z polskim i niemieckim tekstem – beletryzowana książka o życiu i osiągnięciach Johanna

Daniela Titusa (1729-1796), urodzonego w Chojnicach niemieckiego astronoma, fizyka i biologa, autora przełomowego odkrycia: metody obliczania średniej odległości planet od Słońca, także w innych układach planetarnych. Narratorem książki jest jej bohater, którego po śmierci ojca pod swoje skrzydła wziął wuj ze strony mamy Michał Kristian Hanow, profesor w Gdańsku. Tu, w nadmotławskim mieście, Titus kontynuował naukę w Gimnazjum Akademickim. Studia ukończył i rozpoczął karierę naukową w Lipsku. Potem do końca życia związany był z Wittenbergą, gdzie na uniwersytecie wykładał matematykę i fizykę.



Autor: Bogdan Wiśniewski (red.)

ski (red.)

Tytuł: Ks. Bernard Sychta. Człowiek nauki, kultury i Kościoła

Wydawca: Bernardinum

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-8127-996-3

Pokłosie szóstej konferencji z cyklu „Wielcy ludzie małego Pelplina”, która

odbyła się w 2022 r. Poświęcona była Kaszubie, który większość swego życia spędził na Kociewiu i tu pracował nad siedmiotomowym *Słownikiem gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* oraz *Słownikiem kociewskim na tle kultury ludowej*. Referaty wygłosili: Ryszard Szwoch (*Działalność duszpasterska ks. Bernarda Sychty*), ks. Jan Walkusz (*Ks. doktor Bernard Sychta jako dydaktyk i znawca psychiatrii*), Daniel Kalinowski (*Przedwojenna recepcja sztuk kaszubskich Bernarda Sychty*), Aneta Lewińska (*O niektórych zwyczajach i obrzędach kociewskich w świetle „Słownika kociewskiego...”*), Maria Pająkowska-Kensik (*O językowych formach ekspresji w „Słowniku kociewskim...”*), Róża Wosiak-Śliwa (*O alternatywnych metodach leczenia i pielęgnacji*

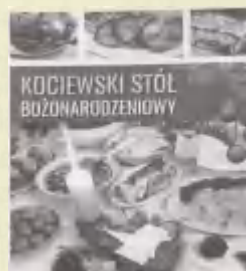
KSIAŻKOWE NOWOŚCI REGIONALNE

w świetle „Słownika kociewskiego...” oraz Justyna Pomierska (*Objaśnienia przysłów w „Słowniku gwar kaszubskich”*).



Tytuł: *Kaszubajki*
Wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie
Rok wydania: 2022
ISBN: 978-83-66820-24-1
 kaszubskaksiążka.pl

Dwujęzyczny – z polskim i kaszubskim tekstami – zbiór bajek dla dzieci opartych na kaszubskiej mitologii. Ich fabuła toczy się w zmyślonej kaszubskiej miejscowości Niesforne Gacie i jej okolicach, zamieszkałych nie tylko przez Kaszubów, ale też stworzy: stolemy, kraśnięta, purtki, mory i inne. Czasami odwiedzają, ich goście z zewnątrz, np. klabaternik. Publikacja jest efektem warsztatów realizowanych w ramach projektu „Od baśni do fantasy” w Stacji Kultura (Miejskiej Bibliotece Publicznej) w Rumi, skierowanego do najmłodszych czytelników książki. Nie dzieci jednak są autorami bajek, a osoby specjalnie do ich stworzenia zaproszone. W ten sposób powstała świetnie napisana ilustrowana publikacja, która z pewnością nie tylko rozpali dziecięcą wyobraźnię, ale również może stać się źródłem inspiracji dla literackich przedsięwzięć.



Autor: Krystyna Gierszewska
Tytuł: *Kociewski stół bożonarodzeniowy*
Wydawca: Bernardinum
Rok wydania: 2023
ISBN: 978-83-8333-159-1

Publikacja wydana staraniem członkiń Stowarzyszenia „Kociewskie Forum Kobiet” w ramach XIII Sympozjum Kulinarne „O jeściu na Kociewiu” i sfinansowana ze środków gminy Subkowy. Zawiera przepisy na potrawy i ich zdjęcia nadesłane przez mieszkanki powiatu tczewskiego. Są tu receptury na dania tradycyjne, znane na Kociewiu od pokoleń, a także na te bardziej współczesne. Ich autorzy polecają m.in.: gołąbki z kaszą gryczaną, karpia smażonego, krokiety z kapustą i pieczarkami, kulebiak, łososia pod szpinakową pierzynką oraz w pieprzu cytrynowym czy pierogi z serem w karmelu.



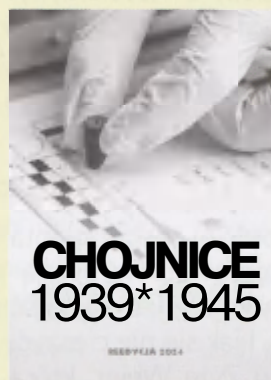
Autor: Bogdan Chrzanowski, Danuta Drywa, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Korda, Lech J. Zdrojewski
Tytuł: *Gryf pod zna-*

kiem orła białego. W walce o polskie Pomorze 1939–1945

Wydawca: Muzeum Stutthof, Sztutowo
Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-67848-16-9

Bogato ilustrowane polsko-angielskie opracowanie o walce konspiracyjnej na Pomorzu podczas drugiej wojny światowej. Rozpoczyna je tekst o początkach okupacji w tym regionie, wysiedleniach, Niemieckiej liście narodowościowej, Wehrmachcie. Następnie zaprezentowano formy oporu na Pomorzu, a szerzej – Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”. Nie zabrakło artykułu o KL Stutthof – miejscu uwięzienia i kaźni mieszkańców Pomorza. Publikację wieńczy tekst o ks. Józefie Wryczy. Towarzyszą jej dwa zeszyty: jeden zawiera streszczenie działalności „Gryfa”, drugi zaś – scenariusz lekcji o partyzancie na Pomorzu z podaniem źródeł (przeznaczony dla klas VII–VIII szkół podstawowych oraz dla szkół średnich), a także test sprawdzający.



Autor: Przemysław Zientkowski (red.)

Tytuł: *Chojnice 1939–1945*

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-969872-0-4

Opracowanie jest reedycją publikacji z 1947 r., w latach 90.

XX w. powtórzonej w masowo powielanej oprawie broszurowej. Dotyczy zamordowania 1939 r. na Polach Igielskich k. Chojnic około pięciuset mieszkańców powiatu chojnickiego przez członków paramilitarnego Selbstschutzu i niemieckiej milicji. W maju 2020 r. zespół pod kierunkiem dr. Dawida Kobiałki, adiunkta w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, we współpracy z prokuratorem IPN Tomaszem Jankowskim rozpoczął prace badawcze na terenie egzekucji. Natrafiono na ok. 4500 artefaktów, przede wszystkim rzeczy osobistych ofiar. Dodatkowo historyk gdańskiego IPN dr Dariusz Burczyk sporządził listę ponad stu dwudziestu osób, które hitlerowcy mogli doprowadzić w połowie stycznia 1945 r. do chojnickiej Doliny Śmierci. Byli wśród nich członkowie Armii Krajowej.

IWONA JOĆ

WM
3P
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. JOSEFA CONRADA
KORZENIOWSKIEGO
W GDAŃSKU

To- v\le/ je\$ robotą/, a/ wuZota/...



Krótkie zdanie, takie celne, mądre... Jak mogłam tego wcześniej nie usłyszeć.

Wiele tych lat obecności w ZKP, tyle spotkań zapadających w pamięć, tyle tekstów rozmaitych i rozmów dokończonych i nie... Przypomniał to zdanie dr Dariusz Majkowski, odbierając niedawno w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku Medal Stolema. Wiele już lat związany z „Pomeranią”. Świetna znajomość kaszubszczyzny i zarazem umiejętność przekładu. Walne gratulacje. Podziwiam. I rośnie zastęp Stolemów. Dodatkowa radość, program artystyczny w wykonaniu młodzieży z Kościerzyny. Śpiew i scenki jak z kabaretu. Na Kociewiu nie używamy tego wspaniałego wyrazu – *miłota*, ale wiele powodów, okazji też mamy. Już same gwary kociewskie mogą cieszyć, a co dopiero kultura regionu. Niespodziewanie dotarł do mnie do konsultacji tekst na konkurs „Oblicza Europy”. Autorka Jolanta Piekarska z Jeżewa przygotowała wzruszające opowiadanie *My wszyscy stąd*. Swojskość obrazu podkreśla gwara. I jak się nie cieszyć. Wspominałam niedawno Zytę Wejer, która spisuje gwarowe frazeologizmy. Żartuje, że gdy nie może spać, to przychodzą do jej głowy rozmaite stare słowa i całe *powieźónka*. Musimy nadrobić zaległości w utrwalaniu dziedzictwa niematerialnego naszego Kociewia. Takie na przykład Kujawy dawno rozpowszechniły oryginalne zachowanie tradycji wielkanocnych, zwanych *przywoływkami* lub *przywołówkami*. Regionalna telewizja pokazuje i obrazy idą w świat...

W tym roku prawie zapomniałam o wielokopiątkowych Bożych ranach. Zawsze czuwałam nad wymownym zwyczajem. Teraz wnuki poszły już w świat. Ktoś w rodzinie podpowiedział mi, że mogę wirtualnie, niech wiedzą, że o nich pamiętam. I poszły obrazy... Zresztą liczą, że *zajónć tyż o nich nie zaboczy*... Dużą niespodzianką w tym roku był dyngus w wykonaniu ks. Marcina Wawrzynkowskiego – proboszcza fary w Świeciu.



Pamiętamy,
że wiecznie żywy
jest w kulturze
Syzyf.

Z pomocą strażaków z OSP Ratownik rozweselił nim wychodzących z kościoła... Do naszej zabytkowej tzw. starej fary w Świeciu przybył z Bytowa i ciekawie tworzy parafialną wspólnotę.

W tym roku wiosna nie mogła się już doczekać i przyszła sobie, jakby tak musiało być. W połowie kwietnia zakwitły w naszym ogrodzie bzy, drzewa owocowe też szaleją. Do różnych konkursów recytatorskich szykują się szkoły, w których *uczbo* regionalna jest obecna. Co roku mam przyjemność uczestniczyć jako jurorka. Ktoś przygotowujący recytację wiersza *Beksa* telefonicznie spytał

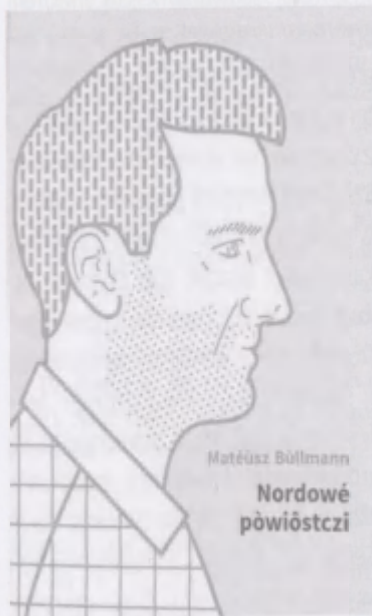
O czasownik *piincować*. Nie znałam tego wyrazu, u B. Sychty też nie ma. Na Kociewiu i też na Kaszubach znane *sąplince* lub *plindze* jako placki. Po rozmowie z autorką tekstu już wiem, więcej o małej Zuzi, co i *durcham plincowała*. Przy okazji otrzymałam od Elżbiety Pasternskiej książkę *Dycht rychłych po naszymu. O kalikich Kociewiakach*. Liczę bardzo na to, że *szportowne* pogaduszki Andzi i Maćka ożywionych przy Fabryce Sztuk w Tczewie też doczekają wydruku. Radością ostatnich miesięcy są przesyłane do konsultacji gwaroznawczej teksty Ryszarda Walkowskiego, dla którego mistrzem był Roman Landowski. Już o tym wspominałam i nadal będę upominać się o „Kociewski Magazyn Regionalny”. Dobrze, że zasłużona, długoletnia „Pomerania” udziela nam miejsca. Pamiętamy, że wiecznie żywy jest w kulturze Syzyf. Nie namolny, a *uperty* i wytrwały, bo pamięta o kociewskich *szyrzawach* i *wyżawach*, jak na ten przykład *kóngresy*...

Dwa tysiące dwudziesty piąty – to brzmi obiecująco. Oczekująco spoglądając na Kociewskie Centrum Kultury w Pielplinie, pamiętamy, że regionalne działania to *nie robotą, a miłota*... Powinna być owocna i trwać jak najdłużej. Nie tylko Stolemy tak *uważają*... *Nó i jeszcze liczo na nowe samorzóndy, co to wiedzó, że władza jest służbo!*



MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK

REALIZM ZE SZCZYTĄ HUMORU



Mateusz Bullmann, *Nordowé pówiöstcz*, Wydawnictwo ZKP, Gduńsk 2021

Literatura kaszubska tworzona w ostatnich dwóch dekadach przechodzi różne zakręty: pojawiają się tormy tradycyjne obok nowych poetyk, z jednej strony wychodzą drukiem utwory kierowane do czytelników młodzieżowych, z drugiej do dorosłych. Jak dawniej – literaturę tworzą mężczyźni, ale coraz więcej i coraz ciekawszych propozycji wychodzi spod ręki kobiet. Patrząc całościowo, w kaszubskim życiu literackim liczba postaw estetycznych, stanowisk ideowych i rozwiązań formalnych jest spora i ta różnorodność pozytywnie świadczy o kondycji kaszubszczyzny. Jest więc w czym wybierać.

Jedną z realistycznych propozycji literatury kaszubskiej przygotował Mateusz Bullmann, autor od kilku lat publikujący na łamach „Pomeranii” czy „Stegny”, kulturowo-językowy przedstawiciel Nordy, który ma swoją łatwość pisaną, a co za tym idzie – w wielu krótkich formach literackich opisuje rozległość dzisiejszego doświadczenia egzystencjalnego Kaszubów. W 2021 r. nakładem Wydawnictwa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wyszedł drukiem jego autorstwa zbiór opowiadań pt. *Nordowé pówiöstcz*, zawierający szeroki wybór utworów, dla których wspólnym mianownikiem jest północ Kaszub przedstawiona w sposób realistyczny, bez satyrycznych lub naturalistycznych tendencji, bez poszukiwań niecodziennej formy wyrazu i bez prowokacyjnych kontekstów ideowych.

Jaka jest kaszubska północ? Po pierwsze, nie jest ciemna, groźna czy demoniczna, jak można by z powodu Herderowskiego mitu sądzić. Bullmann nie szuka dla swoich utworów tego typu antropologicznego kontekstu i nie zamierza budować literatury, która miałaby realizować symboliczny styl myślenia o stronach świata i cechach ducha narodowego, który tak wyrażnie przedstawiali w swoich dziełach romantycy skandynawscy, niemieccy czy polscy. Dla kaszubskiego literata „nordowy” oznacza nade wszystko przestrzeń geograficzną, północną część Kaszub, w której świadomość historii i sfery obyczajowej regionu oraz egzystencjalne doświadczenie morza

odnajdują się w tematyce opowiadań. Te dwie cechy tematyczne widoczne są w kompozycji zbioru Bullmanna. Trzeba jednak od razu zauważyć to, że pojawia się jeszcze trzecia część zbioru zatytułowana *Świat z konia wędzrzy jinaczi*, która nie jest już w tak silny jak wcześniejsze części zbioru sposób związana z kaszubską północą.

Pierwsza część *Nordowé pówiöstcz* została naznaczona tytułem *Wanoga z Ópą*, co w dobitny sposób wskazuje na wspólny dla opowiadań czynnik, czyli snucie narracji wspomnieniowo-obyczajowej. Wspomnieniowość jest tutaj widoczna dzięki przytoczeniu dawnego wydarzenia, które w ujęciu narratora wygląda na jeden z wielu aktów życiowego doświadczenia i mądrości wcześniejszych pokoleń, co w dzisiejszych warunkach staje się nauką dla Kaszubów. Oznacza to, że Bullmann w przywołaniu historyczności danego faktu nie jest kronikarzem czy dokumentalistą, a raczej literatem moralistą, który wskazuje na pewien wzorzec postępowania społecznego. Takie opowiadania, jak *Rëbacczi jiwër* lub *Pierszidzëk*, ukazują, jak wygląda życie egzystencjalne wyzwania, w których starsze pokolenia pokazują młodszemu, jak wygląda dobra robota, odpowiednie zachowanie w lesie czy zwykłe doglądanie stanu gospodarstwa.

Druga część zbioru *Nordowé pówiöstcz* jest osadzona w geograficzno-historycznej lądowej przestrzeni od Gdańska do Pucka oraz czasami

na morskich wodach Zatoki Puckiej. Pojawiają się tutaj północnokaszubskie miejscowości: Mrzezino, Łebcz, Puck oraz Osłonino i ich mieszkańcy, ukazani w różnych fabularnych odsłonach rozgrywających się od czasu XVII w. do lat trzydziestych XX w. W narracjach, które dotyczą XVII w., Bullmann powraca do motywów znanych z polskojęzycznych utworów Augustyna Necla lub Franciszka Fenikowskiego. Stąd *Biôtka na wikù* i opis czasów Jana Wejhera kojarzy się z czasami barwnie opisanymi przez Necla w *Krwawym sztormie* czy *Złotykh kluczach*, *Młodi okrâtnikid* i opis wydarzeń z lat dwudziestych XVII w. mogą przywoływać na myśl powieści *Kaper z „Morskiego Psa”* lub *Baszta Trzech Koron* Fenikowskiego. Oczywiście propozycje Bullmanna z tej części jego zbioru nie są tak ambitnymi zamierzeniami literackimi, jak wspomnianych przed chwilą autorów.

W trzeciej części *Nordowé pôwiôstcz* są chyba najbardziej oryginalne. Rzeczywiście, jak mówi tytuł tego składnika zbioru Bullmanna, *Świat z konia wêdrzi jinaczi*, Owa inność polega nie tylko na wyższym punkcie widzenia z powodu jazdy wierzchem. Z opowiadań wyłania się sporo oryginalnych sądów na temat koni, jakie hołdują w sobie Kaszubi, opisy zwyczajów, żartów i powiedzonek. Kaszubscy koniarze mają tutaj dużo do zaoferowania i nie można – co ukazują opowiadania *Kuczrâbêc* lub *Kaszëbskô rasa kôni* – sprowadzać tej kulturowej sfery wyłącznie do relikwów dawnych hodowli czy jakiejś niszy społecznej, której los już został przesądzony. Choć Bullmann nie sili się na wypowiedzi filozoficzne, a i niektóre z akapitów mają postać humoresek, to z takich opowiadań, jak *Hùbertowi czas abô swiâto sw. Eùstachégò* lub *ôd môiegò hiska*

dostôrimêrê wyłania się zapis rodzaju mądrości życiowej, szacunku dla zwierząt, odpowiedzialności za siebie i za innych ludzi.

Opowiadania Mateusza Bullmanna zebrane w jednej książce napisane zostały w zbliżonej stylistyce, którą należy wiązać z realizmem. Tego typu estetyka wydaje się już nieco zużyta i nie wywołuje większego czytelniczego poruszenia. W XXI w. realizm – rozumiany jako mimetyczne odwzorowanie momentu dziejowego, charakterystycznych dla danego społeczeństwa typów ludzkich, dominujących idei filozoficznych oraz obiektywnego ujęcia rzeczywistości – nie wydaje się atrakcyjny. Bullmann zdecydował się jednak na tego typu estetykę, co przyjęć można z mieszanymi odczuciami. Z jednej strony to trafny wybór, jeśli zakładać, że przedstawia się rzeczywistość niepowtarzalną, oryginalną i zanikającą. Takim światem rzeczywiście czasami objawia się północnokaszubski krąg z jego doświadczeniem Morza Bałtyckiego, zarówno w aspekcie historycznym, jak i codziennych realiów pracy. Szczególnie cenne jest w realistycznym sposobie ukazania rzeczywistości wyjście Bullmanna poza nordowe otoczenie i zajęcie się tematyką hippiczną w sensie docenienia statusu aktywności kuczerskich, obyczajowości hodowców koni, nawet powiedzonek czy folkloru językowego koniarzy. Z drugiej jednak strony realizm narracyjny w zbiorze *Nordowé pôwiôstcz* jest nieco przewidywalny, fabuła ma przeciętną dynamikę, finały utworów zaś nie zaskakują pointą. Oczywiście można taką sytuację wytłumaczyć tym, że realizm oznacza obiektywne, typowe oraz logiczne ułożenie opowieści. W takim ujęciu nie chodzi o szokowanie, lecz poruszanie emocji „prawdą” ukazywanego świata. Jednakże realizm to również budo-

wanie na tyle atrakcyjnej narracji, aby dotrzeć do wyobraźni i świata wartości odbiorców. To zaś wymaga nie tylko naśladowania, ale również powiększania lub oddalania przytaczanych faktów i szczegółów portretowanych ludzi, tak jak to się dzieje w funkcjonowaniu lupy czy lornetki.

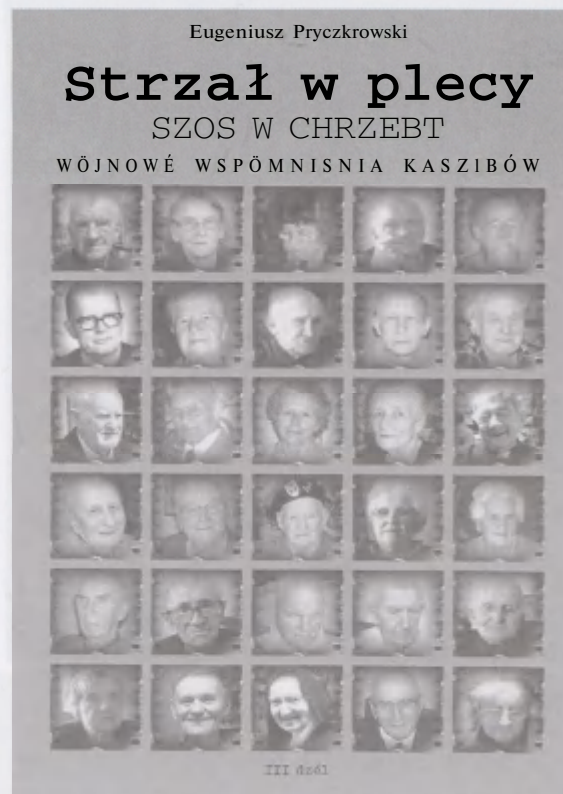
Nordowé pôwiôstcz Mateusza Bullmanna to zestaw utworów o realiach życia przeciętnego człowieka Kaszub. Jest tutaj zauważalny szacunek dla przodków i dawnych ludzi, którzy reprezentują pozytywne cechy charakteru (np. *Pierszi dzêk* albo *Wanoga z ôpą*), ale bez wpadania w tony idealizacji czy mityzacji przeszłości. Widać w niektórych opowiastkach znajomość kaszubskich wierzeń (np. *Bôrowô Cofka* lub *Trzë ukôzcz*), ale są one konfrontowane z dzisiejszą wrażliwością i świadomością nowoczesnych realiów życia. Być może najważniejsze są u Bullmanna utwory, w których chodzi o ukazanie piękna zwykłości oraz sensu codzienności. Przecież nie musi w nich występować coś niesamowitego lub też nie musi się manifestować nienaturalna siła. Jak widać to w opowiadaniu *Mój z moją* czy też *Żelôzné jadra*, kobiety i mężczyźni potrafią okazać cechy swojego charakteru tak w czas pokoju, jak i wojny, tak w typowych sytuacjach, jak i w zagrożeniu. Przed dosłownością i publicystyką ratuje utwory Bullmanna narracyjny humor. Nie jest to piękna satyra czy sceny komizmu kończące się wybuchem śmiechu, a lekki uśmiech, który wynika z poczucia akceptacji dla człowieczych przywar i pomyłek. To także dystans do życia, które nie musi obfitować w wydarzenia epokowe, ale w harmonijne bycie w miejscu i czasie, który przyszło przeżyć. Przecież zwykłe życie to jedyne, co mamy.

DANIEL KALINOWSKI

WSPOMNIENIA KASZĘBÓW EUGENIUSZA PRĘCZKÖWSCZÉGÖ

Niedôwno ukôżalë sã drëkã, spisónë i wëdónë przez mõjégö drëcha, Eugeniusza Prëczkôwsczëgö, szterë dzële wôjnowëch wëpòmniów Kaszëbów. Z tegö dwa – II i IV dzël – móm ju przëczëtónë. Majã òne nòdpisë: *Strzał w plecy* / *Szos w chrzëbt* i *Piekło na zemi*. Sã to, wikszi dzëłã, rozmówë ze stòrima lëdzama, jaczé Gënk zapisywôł abò nagriwôł na magnetofon przez czilenôsce lat rëchli. Miôł mõżlëwôsc zapoznać sã ze swôjima rozmówcama przë leżnoscë wëjazdów z zespòłã nagriwającym filmë do programu telewizyjnegö, tj. magazynu kaszëbsczëgö pn. „Rodno zemia”. Ale w tëch samëch latach téż Gënk bëł redaktora dodôwkù do gazëtë „Głos Wybrzeża”, pn. „Norda”, dze téż zamieszcziwôł tegö òrtu tekstë. Dzel wëpòmniów pòchôdzy òd blëższich i dalszych krewnëch czë pòwinowatëch i znajomëch Eugeniusza, a wiele téż òd czësto cëżëch lëdzy. Dzãka swôjim wëjazdóm na teren i zapòznónym przë tim lëdzóm udało mu sã przeprowadzëc tëch rozmówów wiele (np. w IV dzëlu je 30, téż w szterëch dzëlach je jich kòle 120). Nieczedë w jednym tekscë rozmowa òdbiwala sã nawetka z dwiema òsobama, czëj małżeństwo – chłop i białka – jesz òbôje żëlë. Pòprôwdze na spisywanie tëch wëpòmniów bëł to ju slëdny czas, bô wiele z nëch lëdzy wnetka pòtemu ùmarło.

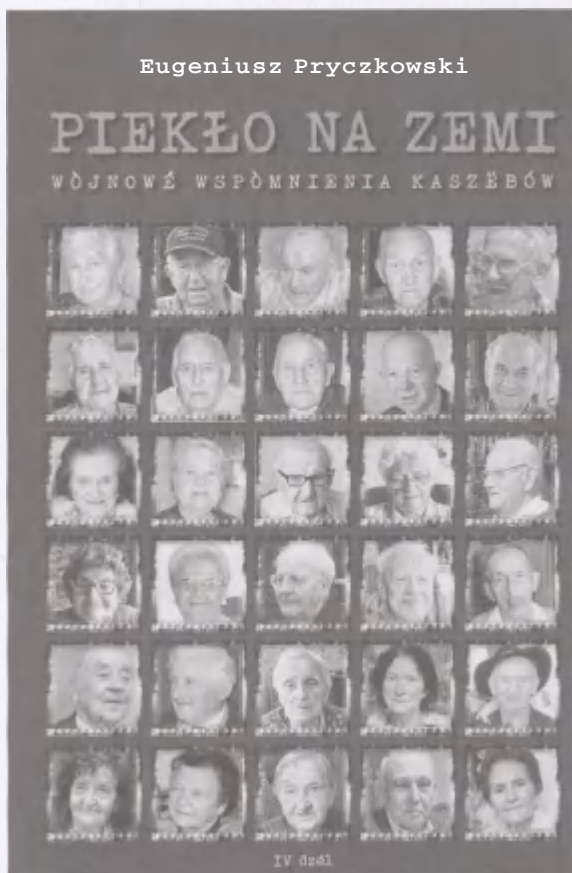
Sã w nëch ksążkach zamieszczone, òkróm taczich wëwiadów, téż tekstë ùpamiatniwajacë niechtërne zasłużónë dlô kaszëbsczë spòlëznë òsobë. Wezmë tekst ò Bolesławie Bòrkù (1923–2017), szkolnym z Bòjana, chtërën bëł autora wòznëch ksążk doticzacëch dzejów Kaszëbów z powiatu wejherowsczëgö, tzw. Lesòków. Ksążk pòdobny je tekst ò Gerardze Labùdze (1916–2010), wëbitnym historiku badającym strzëdnowieczné dzeje Pòlszi, téż napisóny ju pòrà lat pò jegö smiercë. Labuda pòchôdzył òd Nowi Hëtë i Lëżëna, a chòc òd dówna mieszkòł w Poznaniu, ùtrëmiwôł łączba z domòcyma stronama i nie zabòcił kaszëbsczë mówë. Pòd kuńc swëgö dludżégö żëcëgö kòrëspòndowôł z Eugeniuszã Prëczkôwsczim. Niejedne z nëch lëstów Gënk cytëje w ksążce *Piekło na zemi*. Téż z Lëżëna pòchôdzył ùpamiatniowy w ti ksążce wëpòmniowim tekstã Sztëfan Fikùs (1920–2000), mieszkający pò II wôjnie w Labòrgù, jaczegö mie téż bëło dónë pòznać i chtërnégö tekst ò przëczëcach Féliksa Fikùsa, Sztëfanowégö òjca, w I światowì wôjnie jem zamiescył w môji ksążce pn. *Wspomnienia kaszubskie i polskie*².



Gòdò sã, że co człowiek to jinszò historiò, ale kòdzy człowiek je téż jaczijs dzëłã historii świata czë „lëdzczë kòmedii” (H. Balzak), w chtërny je mù dónë òdegrac swôjã jednã, niepòwtòrzalnã rolã. Eugeniusz Prëczkôwsczi w nëch wëmienionëch ksążkach przëstawil przëczëca wikszi dzëłã zwëczajnych lëdzy, chtërny miëlë wãtpliwã przëjemnosc żëc w czekawëch czasach. Jich starszi (rodzycë) przëżëlë colemãto dwie światowë wôjnë (żëlë przëżëlë...), a òni jednã. Pamiatëlë jesz dzecnë lata, w jaczych téż nie bëło za wiele rozkòszë, chòc lëdze sobie colemãto jakòs radzëlë, miëlë dak nad głowã, miëlë co zjesc i sã w co òblëc. Niejedny sã dorobilë czëgòs całkã robòtã i żëlë pòtcëwie, pòbòżno. Ale to wszëtkò, całk ten niewiòldzi doròbki i jakò takò ùstabilizowónë żëcë, rozwalëła nowò wôjna, II wôjna światowò. Młodi chłopi bëłë pòtemu zmuszony jic walczëc w armii hitlerowsczi abò, żëlë nië, téż trófiëlë do lagrów czë na przëmusowë robòtë (tam téż wëwòżónë bëłë dzëwczãta i kòbiëtë). Pòd kuńc wôjnë na zymkù 1945 r. jesz lëdzëska musedlë przëżëwac „wëwòłenië” przez sowiecczich „gerojów”. Dzëwczãta a nawetka stòrë białczë bëłë

¹ Eugeniusz Pryczkowski *Strzał w plecy* / *Szos w chrzëbt*, III dzël, ZKP Banino, Akademia Kaszubska Banino 2023, *Piekło na zemi* (*Wôjnowë wëpòmnienia Kaszëbów*), IV dzël, ZKP Banino, Akademia Kaszubska Banino 2023.

² Eugeniusz Gołąbek, *Wspomnienia kaszubskie i polskie*, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2020.



gwółconé, a wszëtcë bëłë „wëzwóliwóny” z mieniô (gburżë z chówë), a niejedny z wólnoscë abò nawet-ka z żëcégò. Szczęslëwi bëł ten, chto przeżył, a jesz szczęslëwsi ten, kòmu nie bëło dóné bëc wëwiozłi na Syberia. Baro czekawé są tu syberijszczë przeżëca Jana Cylczy (Zielke) z Gnieżdżewa.

Taczé to tematë są trescą wikszégò dzëła wspomnieniów przëtoczonych w tëch ksążkach

przez Prëczkòwsczégò. Nie je to wiesołò lektura, ale wcygającò czëtińca tak, że jaż nie je letkò są òd ni òderwać. Gòdò są, że historio je nauczëcelką żëcégò, a tu mómë świadectwa tegò, jak nietrwałë są podstawë, na jaczich człowiek òpiérò swòje nòdzeje na lepszą przifidosc (...).

Rozmówë wspomnieniowë są przëtoczonë w ny ksążce w dwóch wersjach jãzëkówëch: kaszëbsczi i pòlszczi. Przë tim mùszã wëtknąć Gënkòwi, że nie je to wiedno dokładné tłumaczenië. Przërównòjmë chòc le taczë nòdpis ksążczi: „Szos w chrzëbt” – „Strzał w plecy” (kò kaszëbszczë są téż: piecë i strzół czë strzël). Abò wezmë nòdpis jednégò ze wspomnieniów: „Ladowòł, to le priskało” – „Bił bez litości”. Je téż wiele jinszych pòdetkniaców tegò tipu w równoległëch tekstach, kaszëbsczim i pòlszczim. Na przykład redaktor Prëczkòwsczi „wkłòdò w gąbã” stòrëgò Kaszëbë wërażenië, że òn chòdzył do *spòdleczny szkòłë*. Kò ten rażący miã, lansowóny przez Gënka – nòleżnika Radzëznë Kaszëbszczégò Jãzëka – neologizm „spòdleczny” je baro młodi datë. W jinszim teksce Eugeniusz pitò swégò starëchnégò rozmówcë, jaczé bëłë jegò dalszë *kawie*, w znaczeni pòlszczégò „losy”. Co pròwda, słowò *kawel* mò (miało...) téż znaczeni *nòmia-na*, *namienienië* (pòlszczë: los, przeznaczenië). Ale tu òstało ùżëté w znaczeni: dzeje, przeżëca, przigòdë. Mùszã rzec, że jò taczégò ùpiaksziwaniò czë bógaceniò kaszëbiznë nie lubiã.

Ale nimò tëch rzeczi, jaczé miã rażã (mòże dlòte, że jakno autòr kaszëbszczich słowników jem na nie barzi, a nawetk përzna przesadno ùczulony), chcã tu zachwalëc Kaszëbóm i „antkóm” to bëlné dzëło Eugeniusza Prëczkòwsczégò i pòlecëc do przeczëta-niò.

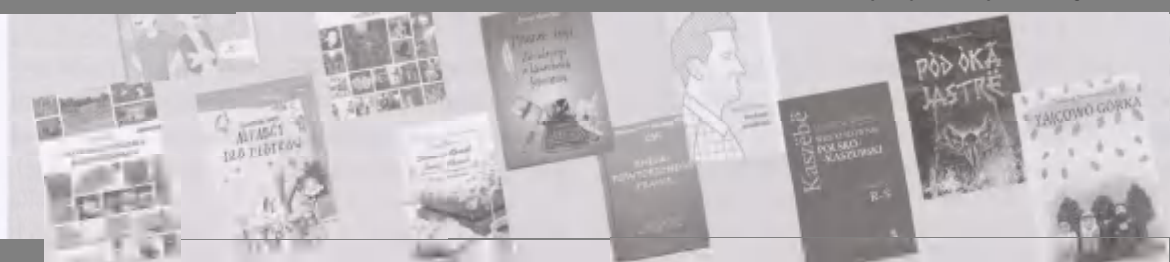
EUGENIUSZ GÓŁĄBK

W 2024 roku
„Pomerania”
w cenie 7 zł

ZAPRENUMERUJ „POMERANIĘ”
NA 2024 ROK Z DOSTAWĄ DO DOMU,
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ

Liczba egzemplarzy każdej pozycji książkowej jest ograniczona.

Decyduje kolejność zgłoszeń.



500 183 832

prenumerata@kaszub.pl

WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO

KASZĚBSKŌ ÖSOBLĚWŌSC, CO ROSCE W SNŌDCZIWŌDZE

Na Pòmörzim i w całi Pòlsce ta niewiôlgŏ roscënka żëje leno na Kaszëbach. Prôwdac ù nas téż leno w pôrã a môże pôrãnosce placach.

Kôlcati pôrëblën *Isoëtes echinospora*, razã z wiãkszym kùzynã, jezŏrny pŏrëblënã *Isoëtes lacustris*, to jedurny w Pòlsce przedstŏwcowie pŏrëblënŏw. Őbëdwa gatënczi rosã na Kaszëbach, kŏnkretno w kaszëbszczich jëzorach, nëch ôligŏtroficznëch. Sã do se dosc pŏdobné.

Kŏ jak jezŏrnégŏ trafimë téż np. w Tëchŏlszczich Bŏrach, w Pŏmŏrsce, a nawetka w czile jëzorach pŏza Pŏmŏrzim, tak kŏlcatégŏ leno na Kaszëbach. Czëj w latach 2001-2010 badérowie sprŏwdzywëlë miesca žëcŏ negŏ gatënkù, trafilë gŏ leno w nëch jëzorach: Salińszczim, Czŏrny, Jelenim Wiŏldzim a Jelenim Mŏłim, Pŏłsznik, Warleńszczim, Wigŏda a Fŏlwarcznym. W 2012 r. do ti krŏtczi lëstë dołŏżëlë jesz Őkunk. I to wszëtkŏ. W Europie nŏwiãcy kŏlcatégŏ spŏtkŏmë w Skandynawie a Szkŏcje. W pŏlszczi czerwiony ksãdze

roscënŏw (zamkłŏsc to ŏpisënk gatënkŏw, jaczé mŏgã wëdżinãc), co jã wëdelë w 2014 r. [*Polska Czerwona Księga Roślin. Paprotniki i rośliny kwiatowe*, wëd. III], prof. Jŏzef Szmëja rechùje, że na Kaszëbach žëje leno pôrã tësãcy nëch pŏrëblënŏw (dłudżë leno na 15 cm iglatë lëstë zebrŏné w mŏłë rozetczy).

Kŏlcatégŏ trafimë w barŏ snŏdczi wŏdze. Zagrŏżbã je dlŏ negŏ antropŏcësk, to je zakwaszanië wŏdë, wprowadzanië do ni za wiele biogënŏw, niszczenië litoralu (brzegŏwi strefë) a zmianë rŏwiznë wŏdë. Temù le w piãc jëzorach z nëch wëmienionëch pŏpulacje negŏ pŏrëblënã sã dosc sztabil. Nie wiëmë rŏwnak, jak jesz dłuğŏ.

Chcemë miec starã ŏ nã barŏ rzŏdkã kaszëbskã ŏsoblëwŏsc!

P.D.



Ődj. Karno Brzŏzaczi

CHMIELNO. BĘDĄ TWORZYĆ KASZUBSKIE INSTRUMENTY



W 1 Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji (GOKSiR) w Chmielnie po raz kolejny jest wśród beneficjentów programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura ludowa i tradycyjna” edycja 2024. W ramach przyznanego nam dofinansowania zrealizujemy projekt pt. „Jak powstają knera, sznara i kółatka – warsztaty budowy narzędzi muzycznych z przedstawieniem i omówieniem ich elementów”.

Zadanie polega na zaangażowaniu mistrza budowy tradycyjnych kaszubskich instrumentów ludowych Tadeusza Makowskiego w realizację warsztatów budowy narzędzi muzycznych (knera, sznara i kółatka), w których 10 uczestników pozna od podstaw umiejętność ich wytwarzania.

Przebieg warsztatów będzie utrwalony nagraniem video i opublikowany w Internecie. Zakończeniem będzie wystawa tradycyjnych instrumentów z Kaszub z występem kapeli Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Chmielanie” połączona z wręczeniem certyfikatów ukończenia warsztatów. Wydany zostanie kalendarz prezentujący kaszubskie instrumenty ludowe.

Projekt jest dopełnieniem cyklu warsztatów budowy tradycyjnych kaszubskich instrumentów ludowych realizowanych systematycznie od kilku lat przez GOKSiR Chmielno. Przy wsparciu finansowym Instytutu Muzyki i Tańca oraz Ministra Kultury zrealizowane zostały warsztaty, których istotą był międzypokoleniowy przekaz umiejętności związanych z wytwarzaniem diabelskich skrzypiec, burczybasa, bazuny, ryńczyka i rzeplieli.

Osoby zainteresowane udziałem w warsztatach zachęcamy do zapisów, prosimy o kontakt z numerem 58 684 22 05.

ZESPÓŁ GOKSiR

KULICE. CO MOŻNA ZNALEŹĆ NA KOŚCIELNYCH MURACH?



W Kulicach na Kocieniu odbyła się dyskusja o „Dołkach pokutnych na gotyckich świątyniach”. Gospodarzami spotkania byli Małgorzata i Seweryn Pauchowie. Podczas spotkania omawiano wszelkie tajemnicze napisy, przedmioty i artefakty, które znajdują się na gotyckich murach kościołów w naszym regionie.

Gospodarze spotkania są również pasjonatami pszczelarstwa i wszelakich produktów z miodu. Degustacja słodkości z pracy pszczół wzbogaciła kulinarną odsłonę tego wieczoru.

Organizatorami spotkania byli: pasieka Pszczółowisko, Stowarzyszenie „To znaczy” i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Kociński w Tczewie.

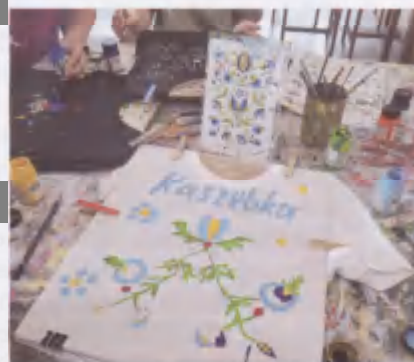
Wydarzenie zostało zarejestrowane. Chętni mogą obejrzeć i posłuchać jego zapisu na kanale YouTube Pszczółowisko (<https://www.youtube.com/watch?v=bUMglsPN9E>).

TOMASZ JAGIELSKI

SOMONINO. TŁUMY NA DNIU KASZUBSKIM W BIBLIOTECE

W sobotę 13 kwietnia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Somoninie odbyło się wspaniałe wydarzenie pn. „Dzień Kaszubski w bibliotece”.

Zostało ono zorganizowane z inicjatywy Karoliny Szmołdy, lokalnej ambasadorki czytelnictwa, która otrzymała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w zakresie upowszechniania kultury w roku 2024 i w swojej koncepcji działań pn. „Karawana kreatywności” zo-



bowiązała się, że zorganizuje takie działania dla lokalnej społeczności.

Celem wydarzenia była nie tylko promocja czytelnictwa, ale także dziedzictwa kulturowego Kaszub. [...] Swoją udział w organizacji wydarzenia mieli m.in. Gminna Biblioteka Publiczna w Somoninie, Gminny Ośrodek Kultury w Somoninie oraz Gmina Somonino.

W jednej z sal odbywał się kiermasz kaszubskiego rękodzieła, na którym wystawili się twórcy ludowi, artyści i lokalni rękodzielnicy: Wanda Krzymińska, Alicja Serkowska, Aleksandra Heimowska-Zadrozna, Anna Prill, Wiesława Paczoska oraz firmy Okolczyki, Haftowane Skarby, Farwa i kaszubski.knot.

W trakcie wydarzenia odbywała się także akcja towarzysząca promująca czytelnictwo: osoby, które tego dnia odwiedziły bibliotekę w Somoninie, tj. zapisały się do niej lub wypożyczyły książkę, brały udział w losowaniu nagród książkowych z wątkiem kaszubskim. W akcji wzięło udział 48 osób, w tym 23 dzieci.

Przez cały dzień odbywały się warsztaty dla odbiorców w różnym wieku, skorzystało z nich aż 81 osób. Były opowieści o dawnych zabawkach z Pomorza i Kaszub, a także warsztaty o baśniach kaszubskich z wycinankami. Młodzież malowała koszulki i torby z wątkiem haftu kaszubskiego, a dorośli uczyli się haftować makatki.

Panel wieczorny zapoczątkował występ zespołu folklorystycznego Mali Hopowianie, który działa przy Szkole Podstawowej w Egiertowie. Kierownikiem muzycznym jest Józef Stachnik, a choreografem Żywilla Okła. Zespół składa się z 25-osobowej grupy dzieci z klas I-III.

Po występie gościem specjalnym była pisarka Daria Kaszubowska, która opowiadała o swoich poszukiwaniach tożsamości kaszubskiej, czego efektem jest jej twórczość [...].

Organizatorzy zapewnili także poczęstunek w formie chleba ze smalcem i ogórkiem, a dla dzieci ręcznie robione lizaki w barwach kaszubskich.

Całodniowe wydarzenie zakończyło się pokazem filmu fabularnego Fundacji Aby Chciało Się Chcieć pt. „Tam, gdzie ptaki są farwne”.

Wydarzenie zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

WEJROWÓ. JEDNÓSCIE CHURÓW Z CALI PÓLSZCI



W dniach 19-20 łżekwiata bęł we Wejrowie XXVI Őgłowópolszci Festiwal Pieśni ō Morzu. Węstapiło jednŏsće churów w piac kategoryach. Uczastnikŏw taksowało karno ōbsadzęcólŏw pŏd przędnictwa prof. Eūgeniusza Kusa.

Őkŏma nięgŏ w juri bęłę: prof. Dariusz Dęczewszci, prof. Jŏn Bŏrowszci, dr hab. Piŏter Jańczak i dr hab. Sławŏmir Bronk. Hewŏ lęsta dobiwcŏw:

Dzecnę churę (spŏdlecznę szkŏlę)

Złŏti Diplŏm: Chur „La Musica” z Lublina (dir. Joana Knap)

Strzębrzny Diplŏm: Chur Spŏdleczny Szkŏlę nr 9 we Wejrowie (dir. Aleksandra Janus)

Bruny Diplŏm: Knŏpiczi Kameralny Chur „Chcemy śpięwać” z Łŏdzę (dir. Katarzęna Sawiak)

Churę stowŏrŏw i spięwnęch towarzęstw, parafialnę i dzejajacę kol insti-tucjŏw

Złŏti Diplŏm: Białgłŏwsczi Kameralny Chur „Iuvenes Corda” z Białgęstŏkŏ (dir. Ana Őlszewskŏ)

Strzębrzny Diplŏm: Mięszŏny Chur „Symfonia” z Gdinie (dir. Bogna Świłŏ), Białgłŏwsczi Kameralny Chur „Kanon” z Cewlina (dir. Katarzęna Őerdzickŏ-Jasŏnk [pŏl. Őerdzicka-Jasioneł], Białgłŏwsczi Kameralny Chur „Cantate Corde” z Gdinie (dir. Małgŏrzata Bednarek)

Bruny Diplŏm: Wejrowsczi Chłŏpszci Chur „Harmonia” z Wejrowa (dir. Leszk Gŏłab)

Akademicznę Churę

Złŏti Diplŏm: Chopin University Chamber Choir z Warszawę (dir. Kręsztof Kusięł-Mŏroz)

Churę miizycznęch szkŏłŏw I st.

Złŏti Diplŏm: Dzecný Chur Państwŏwi Muzyczný Szkŏlę I st. m. F. Chopina we Wejrowie (dir. Éwa Rocławskŏ)

Churę muzycznęch szkŏłŏw II st.

Strzębrzny Diplŏm: Młŏdżęznŏwi Chur „Canto” Zespŏłu Muzycznęch Szkŏłŏw m. Czesława Niemena we Włŏclawkŏ (dir. Mariŏn Szczepańszci)

Nŏdgrodą Grand Prix dlŏ nŏlępszęgŏ karna w konkŏrsu i „Sztaturką Złŏcęstęgŏ Őŏgla” (a tęż 10 tęś. zł ŏfundŏwŏnę przez Prezýdenta Miasta Wejrowa) dostŏł Chopin University Chamber Choir z Warszawę.

Őbsadzęcele przęznęlę tęż czile węprzędnieniów. Za nŏlępszę wękŏnanię marinisticznęgŏ dokazu (nŏdgrodą m. Mieczęśława Barana ŏfundŏwŏnŏ przez wejrowsczi part Kaszębskŏ-Pŏmŏrszęgŏ Zrzeszeniŏ) węapartnio-ny ŏstŏł Chopin University Chamber Choir za dokŏz „Morze” Karŏla Prosnaka, za kulturą brzēmieniŏ (czelęch Őgłŏwęgŏ Zarzadŏ Pŏlszęgŏ Związkŏ Churŏw i Őrkestrŏw) chur „La Mu-

sica”, za dobranię repertuaru nŏblęz-szę formŏle Festiwalu Pieśni ō Morzu (węprzędnienie Partu PZChiŐ we Gduńsku) Chopin University Chamber Choir, za nŏczekawszę wękŏnanię dokazu ō marinisticzný tēmiznie z repertuaru ŏtwŏrcŏw Gduńszęgŏ Pŏmŏrzŏ (nŏdgrodą Rektŏra Muzyczný Akademie we Gduńsku) Białgłŏwsczi Kameralny Chur „Iuvenes Corda” (za dokŏz „Mŏrze ręczi” Anę Rocławszci-Musałczik), za nŏlępszę wękŏnanię dokazu wkaszębszczim jazękŏ (nŏdgrodą Radzęznę Kaszębszczich Churŏw) chur „La Musica” za dokŏz „Mę ŏd mŏrza” Marka Rocławszęgŏ. Nŏdgrodą dlŏ nŏlępszęgŏ dirigenta konkŏrsu i węprzędnienie direktŏra Wejrowszęgŏ Centrum Kulturę dostelę Kręsztof Kusięł-Mŏroz i Joana Knap.

Latosęmu Őgłowópŏlszęmu Festiwalowi Pieśni ō Morzu towarzężŏ wiele wędarzeniŏw. Ju 9 łżekwiata w Kaszębszci Filharmonii we Wejrowie ŏdbęł sŏ II Konkŏrs Marinisticzný Pieśni, 11 łżekwiata ŏstŏł ŏtemkŏ węstŏwk „Kolory muzyki Tomasza Bachanka”, 18 łżekwiata w Kaszębszci Filharmonii węstapił Chłŏpszci Szantowi Chur „Zawisza Czarný”, a dżęń pŏźni w tim sarnim placu bęł pŏkŏzłk filmŏ „Kamerdiner” w reżiserie Filępa Bajona. Őb czas waraniŏ Festiwalu bęłę tęż kŏncertę we wejrowsczych kŏsŏclach, chŏtný mŏglę darmŏk zwiedzac Muzęum Kaszębskŏ-Pŏmŏrszci Pismieniznę i Muzyczi a tęż Gardowi Rŏtęsz we Wejrowie, a churę prezentŏwŏlę sŏ we wszelejaczich mŏlach miasta.

RED.

PELPLIN. KONKURS O BP. DOMINIKU



25 kwietnia w Bibliotece Diecezjalnej w Pelplinie ŏdbył się finał Metropolitar-nego Konkursu „(Nie)Zwykŏy Dominik”. Konkurs organizŏwany przez Wydział Katechetyczný Diecezji Pelplińszci, Zarzad Głŏwný Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Szkołę Podstawŏwŏ



nr 2 w Pelplinie oraz Oddział Kociewski Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Pelplinie poświęcony jest postaci Sługi Bożego biskupa Konstantyna Dominika, o którym ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb napisał, że była w jego postawie „nadzwyczajna zwyczajność”. Jego proces beatyfikacyjny trwa od lat sześćdziesiątych XX wieku.

Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych archidiecezji gdańskiej oraz diecezji toruńskiej i pelplińskiej, czyli terenów związanych z działalnością biskupa urodzonego na Kaszubach, ale związanego także z Pelplinem, Gdańskiem i Chełmem. Młodzież uczestniczyła w konkursie wiedzy (w dwóch kategoriach wiekowych) oraz konkursie plastycznym (w trzech kategoriach wiekowych).

Po eliminacjach szkolnych do finału zakwalifikowało się 50 osób. Organizatorzy przygotowali dla nich nagrody i dyplomy. Uczestnicy obejrzeli specjalny program artystyczny przygotowany przez uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 im. bpa Konstantyna Dominika w Pelplinie. Udali się również na parafialny cmentarz, abypomodlić się przy grobie Sługi Bożego. Chętni zwiędzali również pelplińską katedrę.

Wyniki konkursu zostały zamieszczone na stronie ZKP (<https://kaszubi.pl/news/view/rozstrzygnieto-3-edycje-metropolitarnego-konkursu-niezwykly-dominik>).

ŹRÓDŁO: WWW.KASZUBI.PL

BĘTOWÓ. Ó KAWLACH UKRAJINCÓW NA BĘTOWSCZI ZEMI

Gmina Bętowó wëdała ksążkã namienionã historii, kulturalnëmu i religijnëmu żëcému, a téż nauczaniëmu jãzëka Ukraińców w bëtowszczim pówiece. Publikacjô pòkazywô, jak ukraińskô nôrodnô mniészëzna ùdostała



fulprawną òbëwatelskòsc Bëtowa i jak razã z jinyma spòlëznama na ti òbëndze budowała pòspòlnę codniowòsc. Je to téż historio Kaszëbów i Pòlòchów, chtërny z Ukraińcami wespółdzjelë na rozma-jiti òrt.

Titel ny ksążczy to *Ukraińcy na Ziemi Bytowskiej. Historia i terażniejszość*. Autorama są: Róman Drozd (rozdzéle: „Na Ziemi Bytowskiej” i „Działacze, księża, nauczyciele”), Halina Harasym, chtërna napisała part ó kulturalnym żëcym, Ana Ōksana Hanaskó i Mirosława Hanaskó, jaczé zajãłë są nauczaniem ukraińszczégò jãzëka, i ks. Sztëfón Prëchòzdenkò, chtëren badërowòł religijnë żëcé Ukraińców w bëtowszczim krëzu.

Pierszò promócjô ksążczy bëła 21 łżëkwia pò mszë w cerkwi sw. Jerzégò w Bëtowie.

Publikacjô wëdelë w 500 egzemplarzach, a do kùpieniò je w Pònkce Turistyczny Informacji w Bëtowie, kòl sz. Jana Pawła II 14.

ŹRÓDŁO: WWW.CERKIEW.EBYTOW.PL

BÖRZESTOWÓ. Ó ROGACH ITOBACE



Nòlëznicë Remùsowégò Kràgu zeszlë sã na swójim zńdzenim 12 łżëkwia. Tim razã przëdnã témã pòtkaniò bëło rogarstwó i tradicjô zażiwaniò tobaczi na Kaszëbach. Ōpówiòdòł ó tim znajòrz kaszëbsczij kulturë, mùzeòwnik zrzeszo-

ny òb lata z Mùzeum Pucczi Zemi a téż z Mùzeum Kaszëbskò-Pòmòrszczij Pismieniznë i Mùzyczij we Wejrowie Róman Drzëdzdżón.

– Jò chcòł pòkazać, że tobaka je wòżnym dzëłã nãjij kulturë, nié blòs ti lëdowi, ale na przikłòd téż lëteraturë, dze pójówiò sã baro czãsto. Ōkróm te jem gòdòł ó tim, jak sã robiò i robi dzysdnia rodzi, chto je wëròbiò, jaczé mają sztòltë i czëmù je do dzysò robimë – klarëje Drzëdzdżón.

Pó jegò wëstãpieniem Tadëusz Makòwsczi zaprezentowòł pòzeszłim swòjã bókadną kòlekcjã rogów do tobaczi.

Tradycyjno, nie zafelowało czëtaniò wëjimków z ksążczy Aleksandra Majkòwsczégò *Żëcé i przigòdë Remùsa*. W łżëkwia nòlëznicë Kràgu stëchelë ò szczestlëwëch chwilach Remùsa, czëj mieszkòł na Glònkù z pannã Klëmatinã.

RED.

LÈPUSZ. SPÒRTOWÉ MIÓNCZI ŻDAJĄ NA UCZNIÓW



W piãtk, 7 czerwińca bądze w Zespòle Szkółtów w Lëpuszu VI Kaszëbskò Spòrtowò Olimpiada „Dali, chùtëzi, mòcni – spòrtowé rozegracje w Remùsowim Lipnie”. Je óna szczërowónó do uczniów spòdlecznëch szkółtów z kl. 4-6, co chcą pòznać kaszëbsczé zabawë, tradycyjné jigrë, jic na spòrtowé miónczi i pòtkacnowëch, czekawëch lëdzy. Cëłã rozegracje je m.jin. promòwanie wëstrzód dzëcy kaszëbszczégò jãzëka, fizyczny kulturë, aktiwnégò i zdrowégò spãdzywaniò wòlnégò czasu, ùczba kulturalnégò kibicowaniò i rozwijaniè spòrtowëch spòsobnosców.

Ōkróm nòdgródów za dobëcé w pójedyncznëch disciplinach, bądze téż specjalné wëprzëdniëniè za nòlëpi napisóny test z kaszëbsczij spòrtowij słowiznë (na spòdlim ùchwòlënkù w „Biuletynie Radzëznë Kaszëbszczégò Jãzëka” z 2009 roku).

Chãtny mùszą do 29 maja przesłać wëfùlowóné kòrtë zgłoszeniów zesztãplã szkòłë na mailowi adres: zslipusz@wp.pl.

Organizatora Olimpiad je Zespół Szkół w Lępszu w współpracy z Gminą Lępsz i Lępszcim Gminowim Ostrzódka Kulturę, Sportu i Rekreację. Patronat nad rozegracją trzymie przednik Kaszëbskô-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò Jón Wërowińszci.

Kaszëbskô Spòrtowò Olimpiada zacznie sã ò 9.30 do półnia. Wszelajacze pítania w ti sprawie mòżeta czerowac do Justinè Mikòłajczik (tel. 600 564 870).

RED.

LĄBÓRG. ZÉNDZENIA Z KASZÉBSKĄ KSAŻKĄ DLŌ DZECY



Jednym z góscy ląbòrszci biblioteczci mdze Rómk Drzéżdżón. Ōdj. am

Jak sprawie, zebè dzecè miałè wiąkszą óskómą na czétanièksażków, aósobliwèie kaszëbszczich? W Miastowi Bibliotece w Ląbórgu mają na to nową ńdbą. To projekt pt. „Farwné przigòdè z kaszëbską ksążką / Kolorowe przygody z kaszubską ksążką”, co gò prowadzi Aleksandra Majkòwskò. Deja je takò, zebè lédze, chtèrny dopièrkù zaczinają czétac, trafilè na kaszëbską lèteraturą. Nie jidze ò sóm tekst, kò téż ò jegò zrozmièniè, achtnièniè, kòntekst. Temù zamkłoscè tekstów bådą wëzwëskiwné na plasticznèch warkówniach.

– Ju niedługò (14 czerwińca) bådzemè góscèc w naszi biblioteczce Aną Glészcińską, pisòrką z bétowszczich strón. Na zéńdzeniè z autórką *Bètką* przinidze kòl sémédzesat szkólniówkòw z ląbòrszczich placówkòw. Je to leżnosc niè leno do pòkòzaniò dzecóm kaszëbszci ksążczci, nè téż do pòznaniò na zëwò ji ńtwórcè – gòdò Aleksandra Majkòwskò, kòòrdinatòrką projektu.

Ōkòma Anè Glészcińszci góscama ląbòrszci biblioteczci mdą: Tatiana Słowi, Tómk Fópka i Rómk Drzéżdżón. Warkównie i zńdzenia z kaszëbszczima pisarzama bådą bawilè na zymkù a òb jesén.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Jak płanèje Miastowò Biblioteka, skorzystò z nich kòl trzèsta młòdèch czètińców. Projekt je ńdètkówiony przez Minysterstwò Kulturè i Nòrodný Spòdkòwiznè z Funduszu Promòcje Kulturè.

RED.

SZLACHECKŌ KAMIÉŃCA. TRZECH NOWÉCH RICERZÓW WITOSŁAWA

RINGRAFF. 2.02.3



Loni Ringraf Witosława dostòł m.j.m. Jerzi Stachùrszci. Ōdj. am

Rokroczo Stowòra Szkólnèch Kaszëbszczégò Jązèka „Remusowi Drèszè” przèznòwò swòje nòdgròdè – Ringrafè Witosława. Wèprzèdnieniè je przèznòwónè òd 2012 roku lèdzóm, co są zasłuzony dlò twòrzeniò, rozwiu, òchronè i rozkòscèrzeniò kaszëbszczégò jązèka. Jegò pòzwa nawlèkò do romana Aleksandra Majkòwsczégò *Żècè ipzigòdè Remiisa*.

Donèchczasnyma laùreatama są: Édwòrd Bréza, Bruno Cèroczi, Jerzi Tréder, Janina Kwiecèñ, Hana Pópòwskò-Tabòrskò, Eugèniusz Gòłąbk, Jadwiga Zieniukòwò, Édmund Kamińszci, Stanisłòw Pestka, Danuta Pioch, Witold Bòbrowszci, Motoki Nomachi, Tomòsz Fópka, Danuta Stenka, Alfréd Majewicz, ò. Adóm Riszòrd Sykòra, Tomòsz Wicherzewicz, Wanda Lew-Czedrowskò, Jerzi Stachùrszci i Janusz Mamelszci.

Latos do tegò karna duńdze trzech pòsobnèch zasłuzonèch Kaszëbów: Felicjò Bòska-Bòrzèszkòwskò, Mark Cybulszci i Eugèniusz Prèczkòwsczi.

Úrocèzna wràczeniò nèch wèprzèdnieniów bådze 23 maja w Zespòle Sztòłceniò i Wèchòwaniò w Szlacheczci Kamièńcè. Mdze òna sparłaczonò z Kaszëbszczim Dnią w ti szkòle. Úczniowie bådą mòglè wzac ńdzèl w rozmajitèch warkówniach z lédowima ńtwórcama, wèstapi karno SomGorsi z I Ōglowòsztółczacégò Liceum w Kartuzach (pòd czerènką Mirosława Landzi), a na kùnc bådze kaszëbskò biesada.

Winszèjemè laùreatóm Ringrafów, a ju wnetka w „Pòmèranii” mdzemè piselè szerok ò ńuroczèznie w Kamièńcè.

RED.

KARTUZÈ. NŌLEPSZÈ WSPŌMINCZI Ō KAMIÉŃCACH



Ōdj. R. Mielewicz/ww.muzeum-kaszubskie.pl

Lòńszègò roku Kaszëbszczè Mùzeum m. Fracèszka Trédra w Kartuzach ògłòsèłò kònkurs pt. „Śladem kartuskich kamienic”. Jegò ńczàstnicè muszelè napisać articzèl abò wspomink tikający sã jaczis kamièncè w Kartuzach i historii lédzy, co w ni mieszelè. Cèłà kònkursu bèłò zwikszeniè wièdzè ò Kartuzach i przèbòczeniè tèch, co w nym miesce żèlè i robilè.

27 strèmiannika jesmè pòznelè dobiwów. Pierszi plac dostòł Róbert Wesołèk za wspomink „Historia kamienicy przy ulicy Kościuszki 18 i jej mieszkàńców” na wdòr Fracèszka i Martè Chistowsczich. Drègò bèłà Dariò Kaszëbòwskò za „Wydeptali swoje ścieżki w Kartuzach” (ò sz. Kòscèszczci) i „Z lèsnego dworku do małèj kamieniczki” (ò kamièncè kòl sz. Jezorny). Trzeci plac òstòł przèznòny Urszulè Wèdrowszci, chtèrna napisała ò kamièncè kòl sz. 3 Maja 20.

Ōgłòszeniè rezultatów kònkursu bèłò spartàczonè z wernisażà malarzczich ńsòdzków Elsè i Fracèszka Mekòwsczich. Na wèstòwkù są prezèntowónè òbrazè pòchòdajacè z mùzeówèch i priwatnèch zbiorów. Przez direktorka kartèszczégò mùzeum Barbarà Kàkòl òstòł téż przèrèchtowóný katalog namieniony zècèmu i ńtwórstwu Mekòwsczich.

Wèstòwk dò òbzerac do kùńca maja w gòdzènach òtemkniacò Kaszëbszczégò Mùzeum. Wstàp darmòk.

RED.

SZLACHECKŌ KAMIÉŃCA – STÈDNICE. WANOGA Z FANĄ

Stowòra Szkólnèch Kaszëbszczégò Jązèka „Remusowi Drèszè” w wespółòbòce z Kaszëbskò-Pòmòrszczim Zrzeszeniò i Zrzeszà Szkółów w Stèdnicach zòrganizowèł XIII Marsz z Faną. Ōdbèł sã òn 26 lèżkwiaata. Règnął z Domòctwa Stip-Rekòwsczich w Płòtowie, a skùńczil sã na kòlszkòłowym placu w Stèdnicach. Razà kòl 14 km. Tà drogà przeszłò latos



176 uczestników. Je to rekordowó frekwencjō, ô 50 lédzy wicy jak w nólępszym doněchczas 2023 roku.

W Marszu wzałē udzēl grēpē uczniōw ze szkōłów w Szlachecczi Kamiēńc, Szopie, Lēsēch Jamach, Koloni, Lichnowach, Stēdnicach, Būkōwinie, Szimbarkū, Kartuzach i wiele pōjedynczych uczestnikōw z rozmaitych placōw na Kaszēbach. Wszētēc dostelē na drogā kōrtē robōtē, w jaczē muszēlē wpisēwac wiadła, co je uczēlē ód prowadnikōw, chtērnyma bēlē Katarzēna Czedrowskō-Zagōzdōn i Artur Zagōzdōn.

Jednym z cēlōw Marszu bēło przēbōczeniē pōstacji ks. Antona Peplińszczgō, jaczi je patronā szkōłów w Szlachecczi Kamiēńc i Stēdnicach. Uczēstnicē óbezdrzēlē ób drogā czile zrzeszonēch z nim placōw, a nad Rekōwsczim Jēzōrā wespōłzaspiēwēlē „Kaszēbsczē jēzōra” napisōnē prawie przez Peplińszczgō (jakno „Stēdnicczē jēzōra”).

RED.

KARTUZĚ. ZĚNDZENIĚ Z SERBSCZIM UČAŁIM



W Kaszēbsczim Mūzeūm w Kartuzach 25 lžēkwiaťa bēło pōtkaniē z prof. Dušanā-Vladislavā Paždjerskim – direktorā Institutu Klasycznēch Sztudiōw i Slawisticzi na Gduńsczim Uniwersytece, znajarzā kaszēbszczgō jāzēka, tłōmaczā. Zcōndzeniē miało tittel „Spojrzenie na Kaszuby z zewnątrz”, a prowadzyl je Dark Majkōwsczi. Ōkróm gōscy z Kartuz i ōkōlégō pōjawił sā na nim tēż profesor z Czōrnogōrē – Vasko Raićević, lēteraturoznajōrz, chtēren intēresjē sā m.jin. kaszēbszczima dokazama.

Serbsczi uczāli ōpōwiōdōł ō swōji drodze do kaszēbiznē i ō zaczekawienim mieszkāncōw Bałkanōw najim jāzēka i kulturā. Rzekł tēż ō ūsadzenim Kaszēbsczi Biblioteczi w Serbii, w jaczi ōbrēmim ōstało ju wēdōnē czile ksāżkōw, m.jin. antologiō kaszēbsczi bōjczy i słowōrz kaszēbskō-serbsczi.

Duszan Paždjerski prawił tēż ō swōjich rozmaitych dziejaniach promujācēch Kaszēbē w jinēch krajach. Prezentowōł publikacje, jaczych je autōrā abō wespōłautōrā, jak np. *Język kaszubski / Jazek kaszëbsczi* (ksāżka ōstała wēdōnō w serii Kaszēbsczē Vademecum). Wiele bēło gōdci ō ōtemkłōscē naji kulturē na lēdzy z bŭtnā i ō tim, czym Kaszēbi apartniā sā ōd jinēch Słowianōw. Prof. Paždjerski pōdczorchiwōł, że wedle niégō naja biōtka ō retaniē jāzēka, ō zagwēsnieniē mŭ pasownégō achnieniō i prawny ōchronē mōże bēc modła dlō jinēch mōłēch nōrodōw.

Na kuńc bēła jesz krōtkō prezentacjō ksāżczy *W służbie nauki i kaszubszczyzny. Profesor Edward Breza*, jakā zrēchtowēlē razā prof. Duszan Paždjerski i dr Dark Majkōwsczi.

RED.

WEJROWŌ, WARSZAWA. PŌKLŌN FERETRONŌW NA KRAJEWI LĚSCE



Na Krajewi lēsce niematerialny spōdkōwiznē, jakā prowadzi ōd roku 2013 Minyster Kulturē i Nōrodny Spōdkōwiznē, mōmē pōsobnā kaszēbskā tradicjā. 15 lžēkwiaťa Bartłōmiēj Senkewicz zdecydowōł ō wpisanim na niā pōklōnu feretronōw ōb czas kaszēbszczich pielgrzymkōw na wejrowskā Kalwariā. Na Krajewi lēsce niematerialny spōdkōwiznē sā dzysdnia wpisōnē 93 tradicje. Lēsta mō pōmagac

w ōchronie i promōcji pōlszczich zwēkōw, gābnēch przekōzēnkōw, ōbrzādōw i wiēdzē zrzeszony z rzemiasłā. Ō wpisanim na niā decydēje minister kulturē i nōrodny spōdkōwiznē na wniosk rozmaitych karnōw, pōspōlnōtōw i bŭtenrzadowēch ōrganizacjōw – tpzw. depōzytariuszōw spōdkōwiznē – na spōdlim rekōmendacji Radzēznē ds. niematerialny kulturowi spōdkōwiznē.

W ūdokaznieniē rozsādzeniō 0 dołāczeniē do lēstē pōklōnu feretronōw, jaczē mōzēmē czētac na starnie Nōrodnégō Institutu Spōdkōwiznē, napisēlē tak: *Kalwaria Wejherowska, od XVIII wieku uznawana za Duchową Stolicę Kaszub, stanowi serce katolickiego życia religijnego w północnej części Pomorza Gdańskiego. W tym malowniczym miejscu, wykreowany w ruchu pielgrzymkowym na Kalwarię Wejherowską, praktykowany jest widowiskowy obrzęd pokłonu feretronów. To zjawisko nie tylko spektakularne pod względem widowiskowym, lecz przede wszystkim głębokie religijno-kulturowe przeżycie.*

W ciāgu roku Kalwaria Wejherowska staje siē miejscem licznych wydarzēn religijnych. Najwāżniejsze uroczystości religijne, takie jak Misterium Mēki Pańskie w Wielkim Tygodniu czy odpusty Wniebowstāpienia Pańskiego i Trōjcy Świētēj w maju i czerwcu, przyciāgajā pielgrzymōw od wiekōw. Pielgrzymki majā bogatā historiē siēgajācā nawet XVII wieku, kiedy to pierwsze grupy z Gdańska Oliwy i Kościerzyny wyruszyły do Wejherowa.

Centralnym elementem tych pielgrzymek jest tradycja pokłonu feretronōw. Pokłony te, stanowiące wyraz oddania czci Bogu, sā nie tylko symbolicznym aktem wiary, lecz takżē ukazujā jednōść i tożsamość spōłeczności kaszubskiej. Wykonywane przez grupy obraźniczek i obraźnikōw, pokłony sā precyzyjnie przygotowane i wykonane z szacunkiem, niosāc ze sobā głēbokā symbolikē chrzēscijańskā. Głōwne gesty podczas pokłonu feretronōw to znak krzyża oraz pokłōn, które sā powszechnie stosowane przez wszystkie grupy obraźnikōw. Jednak każda z tych grup wypracowuje równiēż swoje własne, charakterystyczne dla siebie ruchy.

Stroje obraźniczek, zdobione kaszubskim haftem, oraz muzyka orkiestry podkreślajā uroczysty charakter tego rytuału. Rōżnice w pokłonach z poszczegōlnych parafii dodajā koloru i rōżnorodności temu wyjątkowemu obrzēdowi, jednōcześnie

podkreślając bogactwo tradycji kaszubskiej (<https://nid.pl/2024/04/23/5-nowych-wpisow-na-krajowej-liscie-ndk/>).

RED.

G DINIŌ. ŹŁOBINĚ EDWARDA JASTRZĄBSCZĚGŌ



Ōd 8 łżekwiata do kuńca maja w siedzibie KaszëbsczĚgŌ Fŏrum KulturĚ w Gdinie kŏl al. PiłsudszĚgŌ 18 je prezentowŏny wĚstŏwk Źłobinŏw Ędwarda JastrzĄbsczĚgŌ.

Artista ũrodzyl sĄ w Zelonowie kol ChełmińszĚgŌ Radzyna, a ōd roku 1969 mieszko! w Gdinie. Twŏrzył m.jin. lĚdowĚ zabŏwczĭ i ťwiĄteczne wĚŏzdobĚ. W gdińszczych kŏsŏłach sĄ wĚrzezbionĚ przez niĚgŏ sztaturĚ sw. JerzĚgŏ, sw. Jŏzefa, sw. AnĚ i Joachima, a w Ősłŏninie – kaplĚczka sw. Piotra. DżĚł jegŏ Źłobinŏw kupiło do swŏjich zbiorŏw ZŏpadnokaszĚbsczĚ Muzeum w BĚtowĚ, a wikszość majĄ prywatny miĚwcowie w Polsce i na ťwiecie.

JastrzĄbsczĭ brŏł udzĚł w rozmajitĚch plenerach i kŏnkursach dlŏ Źłobiarzŏw. Je dobiwcĄ ōgłowŏpŏlszczĚgŌ kŏnkursu na gŏdowĄ szopkĄ w Chŏnicach.

Napisŏł ksĄżkĄ *Z Wołynia na Kaszuby. Bumerang wspomniĚń*.

RED.

LĚŹĚNO. MUZYCZNĚ TALENTĚ W „KASZĚBSCZYCH ŚPIEWACH”



W Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim Zespŏle w LĚŹĚnie 19 łżekwiata bĚł finał XXII PŏmŏrsczĚgŌ Festiwalu KaszĚbsczĭ Piosenczi „KaszĚbsczĚ ŚpiĚwĚ”. WzĄło w nim udzĚł wicy jak 180 ũczĄstnikŏw.

W kŏmisjeŏbsadzĚcelŏwbĚłĚ: Tomŏsz Fŏpka, Piotr JĄdrzejczak i MieczĚsłŏw

Bistroń. NiŹi lĚsta nŏlĚpszych, wedle jich rozsĄdzeniŏw, wĚkŏnŏwcŏw we wszĚcich kategoriach.

PRZEDSZKŌLA

SoliscĚ

1. Dariŏ JelĚń (Spŏdlecznŏ Szkŏła w TĚchŏmiu), 2. Aniela Złoch (Sp. Sz. w TĚchlĚnie), 3. Witŏld Okrŏj (Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim Zespŏł w LĚŹĚnie)

Wŏkalno-instrumentalnĚ karno

1. Zespŏł Sztŏłceniŏ i WĚchŏwaniŏ w DżĚrżĄżnie, 2. Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim Zespŏł w LĚŹĚnie

SPŏDLECZNĚ SZKŌŁĚ

Kl. 1-3 – soliscĚ

1. Hana Dawidowskŏ (Sp. Sz. nr 7 w Labŏrgu), 2. PaulĚna Kujawskŏ (Sp. Sz. w TĚchŏmiu), 3. Agata Glac (Sp. Sz. nr 9 we WejrowĚ); wĚprzĚdniĚnia: Klara LĚwna (Sp. Sz. w BŏjanĚ), Ameliŏ Jank (Sp. Sz. w Baninie)

Kl. 1-3 – wŏkalno-instrumentalnĚ karno

1. Sp. Sz. w BŏjanĚ, 2. Sp. Sz. nr 9 we WejrowĚ, wĚprzĚdniĚnia: Sp. Sz. w Jastarnie, Zespŏł Sztŏłceniŏ i WĚchŏwaniŏ w DżĚrżĄżnie

Kl. 4-6 – soliscĚ

1. Michŏł ŁĚczkŏ (Zespŏł Sztŏłceniŏ i WĚchŏwaniŏ w StaŹĚcĚ), 2. Kinga Wrŏblewskŏ (Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim Zespŏł w KostkowĚ), 3. Anhelina Lecheszczik (Sp. Sz. w Baninie); wĚprzĚdniĚnia: MichalĚna Marcyńskŏ (Sp. Sz. w ChmielĚnie), Zŏfiŏ Tołkin (Zespŏł KatŏłĚcczych Szkŏłŏw w GdinĚ), Łucjŏ Niklas (Zespŏł Sztŏłceniŏ i WĚchŏwaniŏ w Szlachecczi KamiĚńcĚ)

Kl. 4-6 – wŏkalno-instrumentalnĚ karno

1. Zespŏł ŐgłowŏsztŏłcĄcĚch Szkŏłŏw w HĚlu, 2. KaszĚbskŏ DĚnĚga (Sp. Sz. w JastarnĚ), 3. Sp. Sz. we Wiŏłdzim Bŏżimpŏłu: wĚprzĚdniĚnia: Sp. Sz. w MirochŏwĚ, Zespŏł Sztŏłceniŏ i WĚchŏwaniŏ w Szlachecczi KamiĚńcĚ

Kl. 7-8 – soliscĚ

1. AgniĚszka Roszkŏwskŏ (Sp. Sz. w TĚchlĚnie), 2. Zŏfiŏ Wandtke (Publicznŏ Sp. Sz. Sostrŏw Salezjankŏw w RĚmi), 3. Dŏminika Leik (Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim Zespŏł w LĚni); wĚprzĚdniĚnia: Aldona Cybulskŏ (Zespŏł Sztŏłceniŏ i WĚchŏwaniŏ w DżĚrżĄżnie), Maja HĚbel (Sp. Sz. w BŏjanĚ)

Kl. 7-8 – wŏkalno-instrumentalnĚ karno

1. Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim Zespŏł w LĚŹĚnie, 2. Szkŏłŏwŏ-Przedszkŏłŏwim

Zespŏł w KostkowĚ, 3. Sp. Sz. w JastarnĚ; wĚprzĚdniĚnia: SpiĚwnĚ Kwiŏtczi (KaszĚbskŏ-PŏmŏrsczĚ ZrzeszeniĚ w Baninie), Sp. Sz. w TĚchlĚnie

WĚŹISPŏDLECZNĚ SZKŌŁĚ

SoliscĚ

1. Wiktŏriŏ Daleka (ŐgłowŏsztŏłcĄcĄ Liceum w Kartuzach)

Wŏkalno-instrumentalnĚ karno

Zespŏł ŐgłowŏsztŏłcĄcĚch Szkŏłŏw w HĚlu, 2. Zespŏł ŐgłowŏsztŏłcĄcĚch i WarkŏwĚch Szkŏłŏw w Kartuzach i Powiatowi Zespŏł Szkŏłŏw w Serakŏjcach, 3. Zespŏł KatŏłĚcczych Szkŏłŏw w GdinĚ

Grand Prix dostŏł Zespŏł ŐgłowŏsztŏłcĄcĚch Szkŏłŏw w HĚlu.

RED.

ŹUKOWO. POKAZ FILMU O KSĄŹĘTACH KASZUBSKICH



Prezentacja filmu dra Eugeniusza Pryczkowskiego pt. „KsĄŹĚta kaszubscy” w Zespŏle Szkŏł ŐgŏlnŏksztĄcĄcych i Zawodowych im. KsĄŹĄt Pomorskich w Źukowie miała szczegŏłne znaczenie dla jegŏ twŏrcy. Odbyła siĚ bowiem w jednej z dwŏch szkŏł w wojewŏdztwie pomorskim noszących to zaszczytne imię – zbiorowego bohatera filmu. Ponadto było to podsumowanie projektu dofinansowanego przez Powiat Kartuski.

– Staramy siĚ wspieraĚ takie pomysły, ktŏre utrwalĄ historię i pozytywne wartoťci w społĚcĚństwie. Dlatego serdecznie dziĚkujĚ autorowi za tĚ realizacjĚ i inne podobne dzieła – podkreťlił po projekcji starosta kartuski Bogdan Łapa.

Jest to pierwsza taka produkcja podejmujĄca tematykĚ Źycia i dokonań dwŏch pomorskich dynastii: Gryfitŏw, zwiĄzanych ze Szczecinem, i Subisławicŏw – ze stolicĄ w Gdańsku. Były to dynastie ťciĚle ze sobĄ zwiĄzane. ŁĄczył je wspŏlny rodowŏd i pomorska ziemia, ktŏra w ťrednich wiekach – jak to wyjaťnił prof. Gerard Labuda – okreťlana była mianem Kaszuby. TakŹe jĚzyk kaszubski prawdopodobnie był wŏwczas obecny na całym obecnym Pomorzu.

– Język ten cechował się sporą domieszką skandynawskich słów ze względu na bardzo silne powiązania. Był to jednak język słowiański, kaszubski. Nim posługiwali się książęta – wyjaśnił w filmie prof. Marek Smoliński, jeden z najlepszych znawców książęcej przeszłości Kaszub.

– Serdecznie dziękuję autorowi, że postanowił właśnie w naszej szkole pokazać ten film. Książęcy patronat towarzyszy nam już od ponad dziesięciu lat. Dlatego jest naszą radością, że możemy się jak najwięcej o nich dowiadywać – zauważyła Gabriela Kowalska, dyrektor żukowskiej placówki.

Na aspekt wiedzy o przeszłości, potrzebnej tak rdzennym mieszkańcom tej ziemi, czyli spadkobiercom książęcych tradycji, jak i nowym mieszkańcom Kaszub, zwróciła także uwagę Mariola Żmudzka, burmistrz elekt Gminy Żukowo.

Realizatorem całego przedsięwzięcia jest oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Po-

morskiego w Baninie, podczas pokazu filmu w Żukowie reprezentowany był przez jego liderów: Bogumiłę Ropel i Witolda Szmidtke.

(JD)

BRUSĚ. BALBINA WRÓCĘŁA



Teater Lėdowėgō Őbrzėdu „Zaboracy” w Czėczkōwach z lėznoscė swōji 45. rocznėnė przėrėchtowōł dokōz na binė

Powrót Balbinė. Nawlėkō ōn do ũsōdzkū Anė Łajming *Dzeje Balbina*, jaczi aktorzė grełė ōd roku 1980.

Premiėra widzawiszczė bėła ju w gromicznikū w Centrum Kłturė w Brusach i ōstała spartaczōnō z ũroczėstą rocznėznōwā gālā. Pō dwuch miesącach, 14 łżėkwiata, w tim sarnim placu, „Zaboracy” zagrelė *Powrót Balbinė* jesz rōz. Jistno jak premiėrze zala bėła fūl, bō przedstawieniė ōbzėrało wicy jak 300 lėdzy.

Teater Lėdowėgō Őbrzėdu w Czėczkōwach pōwstōł w roku 1978, a ũsadzėła gō Wanda Kiżewskō (nōdgrodzonō Medalā Stolema w roku 2014), chtėrna wnenczas prowadzėła Wieszczi Dodōm Kłturė w Czėczkōwach. Őd roku 1987 czerowniczkā „Zaborakōw” je Danuta Miszczik (dobiwczka Skrė Őrmŭdzowi za rok 2013). Dzysdnia teater dzejō kōl Centrum Kłturė i Biblioteczi m. Jana Karnowszczėgō w Brusach.

RED.



Pōmōrzczi Wōjewōdzczi Kōnserwatōr Zabėtkōw wpisōł do registra zabėtkōw bŭdink Zamōrzczi Wėmianė Pōcztė (tpzw. Mōrzczi Pōcztė), jaczi je kōl Wisłōnėgō Pōbrzėgu. Widzałi bŭdink pōwstōł w czādze Wōlnėgō Miasta Gduńska. Őkōma pōlszczėgō pōcztowėgō ũrzėdu, bėła tam szkōła dlō ōbsadōw u-bootōw, wėrōbiōnėch w gduńszczich stoczniach i „Wisłōnė kaszarė” Kriegsmarine. Ődj. Sławōmir Lewandowszczi



Kupiónc~fi/ CL/ hCipictnoMjie/



Chto z nas nie kupiwō w kromie? Kōzdi cos muszi sprawie. Mają białczy co jinégō. Co jinégō chłopi. Są równak sprawunczi, co je i jedne, i drēdzi kupiają. Chōcle driakwie z aptēczi a co do zjedzenie). Równo stojimē téż w régach do dochtorów, do urzędów. Tej-sej sadiwómē, bō... drāgō tak gōdzēna stojec. Wiedno téż są trafi jakō kuńda, co są pitō: A na jaką gōdzēna wa ba do dochtora zapisóné? Wiedno téż odpōwiōdóm, co gōdzēna chizni ōd ti, co prawie je. I kuńda nazōd grzeczo sōdō w régā. Biwają taczci, coleno na sztōcēcēcuzlk wlējā przed wszētzcich do dochtora, bō są chcą co zapētac – i sedzā pōt gōdzēnē... Kō to bē człowiek zarō...

jakā receptā taczemu wēpisōt! A z receptā, je wiedzec – jidze są do aptēczi, dze urzādējā magistrē, bō tak muszi do nich przemōwić. Nierōzny magistrē a ne magistrē dzēl wiācy pomōgā ōd taczégō patentowégō dochtora, co to przē zimczich przētrōfkach skrolēje – cōrniwō internet w mōbilce. Kōl dochtorczi czēsto nie wiēm, co gadać. To je wcyg ta sama śpiēwka. A że przēsża niespōdzōnō zēma. A że wiater-parchatnik zawiōt, a jō bēt zmōkłi prawie. A że w robōce chrēpōlā a rzēpiā. To kōl internistczi. A kōl dochtorczi ōd serca wiedno czējā, co jem za grēbi, i ōna ni mōże z nym statkā doprzic w stronā mōji klekōtci. Jē> ji tłōmaczā, co czej zmiarcejā – nerwēsējā, a czedē grēbiejā – szpōrtoblēwiejā. Ni mōgā ji nijak przekōnać. Dochtōr ōd ōczōw pōkōzōt mie ju ne nōwikszē kaczczi i terō wōlē pōkōzywō. Kaszēbszczēgō alfabetu w całi przēchōdni ni majā. A jē> za to ni mōgā, co leno taczci czētóm...

Ga mōmē ju pēlōw, smarōw, syropōw a jinēch swiństwōw nakūpiwōné, przēnōlégō jaczē zjestkū nabēc. Chłopi colemałō wōlā co na cepłō – dlō nich są żernie z chūtka strawā. Nōlepi ne cēzo brzēmiācē: maczi, tingsē, kebabē, hotdodži a picce. Białczy pōzebierzā pō krómach skłādniczi a doma co ukucharzā. To wiele tōni wińdze. Przē leżnoscē swōjich chłopūlkōw nafudrējā a dzecē téż. Anēzkama chōwa užēwiā. Nasze piāknieszē dokłādno wiedzā, dze, w jaczim kromie, co kuli kōsztō. Dze je swiēzē. Dze



Dochtōr ōd ōczōw pōkōzōt mie ju ne nōwikszē kaczczi i terō wōlē pōkōzywō. Kaszēbszczēgō alfabetu w całi przēchōdni ni majē. A jō za to ni mōgā, co leno taczci czētóm...

towōr za tobā sōm z tōmbachū zlōžō. A obleczenia jak kupiają... Co ōne majā do te cerplēwōtē! A ōbzērajā, a mākłajā, a wēmiszłajā... Taczi chłōp jak jō – zarō wiē, za czym przēszedł. Pōlcā pōkōže, co chce... to. Płacy, bierze i... ju gō ni ma. Niechtērny, co z białką ōbleczēnczi kupiwają, jesz pōkōrno sprōbujā ōbuc to i no. Chōcō człowiek nōbarzi bē kōchōt swōjā kōchlińskā, nie zgarō szesc razy wcyganiō a scyganiō buksōw... Buksē człowiek scygō rōz na dzēń – czej jidze pōd gāsā gōrā! A tu takō profanacjō. Ajesz te rozpōrczi są nie dopinają... A kōszle są pō pranim niemōżebno zbiegają – w całoscē na brzēchu... Jo, jo. Oni ju nie robiā taczich ruchnōw, jak to przōdē biwałō. Bōdōjmōdzēzna zmerkałā, co buksēska są corōz barzi būten szēku,

tej je... przerzinają tak, co nogōwczi wēzdrzā, jakbē z maszinē do draszowaniō wēlōzł. I to je mōda? Srōda! Z gōtima slōdkama a z brzēchama na wiērzkū na lēdzczē ōczē kanā. Zaznobi są ōd te jedna z drēdžim a pō dochtorach mdā są to-drowac...

Za tōmbachā téż są lēdze. Majā prawō miec gōrszi dzēń abō chōc te dnie. Mōże ōbzērōt taczci krōmōwi do nocē transmisjō z parlameńtu i ni mōże do se doprzinć, a tē gō ju trzeci rāz pitōsz ō to nōrzādłō, co ōn ju trzē razē gōdōt, co gō ni ma. Abō białka mō sztōlā do zgrēzeniō, a tu diachlē narajilē klijentā za pōgrzēbōwā krutā. Abō jakō jinō klientka miāgōli na stojiszczu karpē przed Gwiōzdkā jeden za drēdžim, jakbē miałē ōd te ōruc... A ten człowiek leno chce sprzedać. Nie chce mū są wēsłēchiwac gōrzcich żalōw ō pōgōdzē, pōlitice, bō wcyg czējē to samō. Dōjta-že pōkū krōmōwim! Zamōwta bez cyber-sēc! Przēsłā esemesa/mejla – co zamōwiony a zapłacony towōr je w drodze. Co żdaje w paczkōmace. Nicht warna pōde nosā nie zmrēczi. Szpetno nie zamurmōce. Szczęstlēwie weznietā swōje sprawunczi pōd pōchā a pōkarējeta pōd dodōm. Tec na maszinā nie mdzetawērżēka. Ōni so ōdwas tejōdpōcznā. Ōd przebieraniō, wēbieraniō, dobieraniō, rozbieraniō, zbieraniō i... jinēch -raniōw. Taczi dūdži wi-keńd.



TÓMK FÓPKA

Z jah z&jArcno



Je piäkny majowi wie-
czór, zaczął sã dłuźzi
wolny tidzeń, bõ prze
përzince szczescõ i dosc
dobrim łożenim dniów

w kalãdarzu, mōžemë so zrobić krótczé
ferie. Jedny pōjadã w górë, jinszi do naj
nad mörze abõ w ceptë kraje, a jesz jin-
szi mdã jima tegõ wõlnégõ fest zózdros-
scëc. Mdã nawetka sã mōdlëc ò gōrszé
wiodro, jesz wëžszë prizë abõ jakã jinszą
plagã, bëlebë chtos miõt gōrzi, czedë
më ni mōžemë miec lepi. Në tak to
z lëdzama ju je. Chõc nie je nama sã do
tegõ letkõ przëznac – jesmë zōzdrosny.
Kõdzi, mësłã, zna je to wseczëcë.
W dzecnëch latach zōzdrosclë jesmë
jinszim zabõwków, pózni lepszych ruch-
nów, òcen w szkòle, a jesz pózni dët-
ków, robõtë cze chłopa abõ biãłci. I to
je normalné. Gōrzi, czej nie chcemë sã
do te przëznac. Lëchõ to sprawa ta całõ
zōzdrosć. Jistno jak ji gōrszõ sostra –
zawisc. Bõ w zōzdrosclë biwõ czasã cos
pōzytiwnégõ, ježlë rozmiejemë so z niã
põradzëc, le ta drëgõ mōže nama leno
napsowac zdrowiõ.

Skãdka bierze sã w nas tëlì zōzdrosclë? Põdobno
z põczëcõ stratë i strachu, bõjimë sã, że chtos nas
òstawi, põrzucy, dlõte jesmë baro uwõžny, czej nasz
chłõp abõ naja biãłka wzërõ na kõgõs jinszëgõ za
długõ, za baro sã stroji, za długõ gõdõ przez móbilkã
itd. Bëlno, ježlë leno na òbserwacje sã skuñczy, gōrzi,
czedë z ti zōzdrosclë przinãdze nama do głowë jakõs
niezdrowõ ùdba. Niechtërny rozmiejã w dobrim cza-
su wcësnaç knãpã „stop”, ale niechtërny taczëgõ
hamulca w se ni majã. Në, ale nie õ to mie jidze, to je
robõta barzi dlõ psychologów.

Zōzdrosć w naji bëłã, je i bãdze. Na przëmiar dzysõ
w krõmie mia jem widzõné chłõpa z wiõldzim wõzykã
chmielowégõ picõ z procentama i bëło w jegõ òczach
widzec wiõlgã redotã, bõ kupił õn nen towõr w wiõl-
dzi promõcje. Czëta jem, że przez te promõcje mómë
w kraju wiãkszi jiwer z nõłogama, i tak so mësłã, dlõ-
cze na słõdczë jaž taczich promõcjów „12+12” ni ma?
Tej bëłbë jiwer leno z kilogramama. Le wrõcmë do
chłõpa, chtëren robił sprawuñczy. Za nim w kôlejce
stõt jinszi, nië sòm, leno z biãłkã, i õn kupił leno dwie
bùdle tegõ samégõ picõ, a w jegõ òczach nie bëło
redote, leno wiõlgõ zōzdrosć. Dlõcze õn mó, a jó nië?
Nen żól bëło czëc nõbarzi, czej nen chłõp szedł ju do
auta i gódõt do biãłci:

– Takõ okazjõ! Tec to grzëch nie kupie przed ma-
jowima swiatama. I nie gódóm tegõ z zōzdrosclë, leno
z rozsãdku! Jinszi mõgã, a jó nië?!



Jõ též zōzdroszczã
i též móm z tim
jiwer. Chtos sedzy
terõ na jaczim
egzotycznym
òstrowie i põpijõ
sok z ananasa,
a jó móm leno
arbatã i mój
ògródk za òknã.

Nen argùment równak do biãłci
nie trafił. Czejbë szło, ji chłõp wlõžłbë
w ti chwile do czësto jinszëgõ auta,
a tak òstõt leno z biãłkã i z zózdrosclã,
chtërna mōže mu põpsowac czile pier-
szich majowëch wieczorów. Mësłã,
že taczich przëtrõfków tegõ dnia bëło
wiãcy. Wëchõdõ tej na to, že zózdrosć
bùdzy sã w nas nië leno z pòwõdu stratë
i strachu, ale též z chãcë põsõdaniõ.
Në bõ chtos mó, a më nië? I to též je
põdobno dosc nõtëralné w lëdzczim
świecie. Ucząłi sã zgõdny – zózdrosć je
lëdzóm brëkõwnõ do przëtrwaniõ, bõ je
pretekstã do dzejaniégõ. Przecã lëdze sã
w sztãdze wiele zrobić, žebë miec wiãcy
òd jinszych, a czasã z tegõ wiãdze na-
wetka cos dobrégõ dlõ całì lëdzkõscë.

Nógõrzi równak, czej zōzdrosclë
nieszczescõ. Dzywnë? Jo, nawetka baro,
në bõ jak mōže kõmùs zōzdrosclëc, že
põtkało gõ cos lëchégõ? Je wiedzec –
mōže. W slëdnym czasie prawie tak bëło
z gbùrama. Nógõle wiele lëdzy zōzdros-
scy jima, že muszã òrganizowac strajczy,
že stojã ze swõjima nowima wiõldzima

trëkrama na ulëcach, a nië w pòlu. Dlõcze õni to ro-
biã, ju lëdzy tak baro nie òbchõdzy – przecã gbùrzë
majã terõ tak bëłno. Wszëtkõ za nich robiã cëdõwnë
maszinë i kòmputrë, a bulwë i mlëkõ cëdõwno samõ
trõfiõ do krómów i na naje stołë. Terõ jesz lëdze
zōzdrosclã gbùróm, že mrõz jima zniszczył ùprawë, bõ
zõs bãdze ležnosc do jaczëgõ strajku. Z ti zōzdrosclë
nawetka nie widzime, chto na tim stracy nõbarzi.
Gbùrso dó radã, bõ mdze miõtco jesc, a më dopiërze
w swõjich briftaszach ùdzrimë, že nie bëło czegõ
zōzdrosclëc. Dlõte gódõ sã, že zózdrosć robi z lëdzy
slepëch. Widzime leno to, co nama pasëje. Chtos
mó òd nas wiãcy, je bõgatszi, mó wiãkszã chëcz,
nowszi autõt (abõ trëker), leno jak wiele muszõt sã na
to narobić, to jakõs nama ùmikõ. Bõ jinszim wszëtkõ
spõdõ z nieba.

Jõ též zōzdroszczã i též móm z tim jiwer. Chtos
sedzy terõ na jaczim egzotycznym òstrowie i põpijõ
sok z ananasa, a jó móm leno arbatã i mój ògródk
za òknã. Mdze mie lepi òd ti zōzdrosclë, czej ò tim
põmëslã? Mōže nië, ale jak jó jem zmõtówõwõnõ, že
nie je to dlõ mie tak czësto niemõžëbnë. I tëlì mie
sygnie. Ta mësł, že mõgã miec wiãcy, bëc gdzie jindze,
le nick ni muszã. Bõ zōzdrosć nie je wedle mie jaž
tak lëchõ, ježlë rozmiejemë ò ni gło-
sno rzeknaç i sã do ni przëznac przed
sobã. Gōrzi, czej tacy sã òna głąbõk
w nas, tej je jak takõ cëchõ trëczëzna.



OLGA KUKLIŃSKÕ

Polska Filharmonia Bałtycka zaprasza w czerwcu 2024

1/06, 19:00

Kościół św. Andrzeja
Boboli w Gdyni

Gdynia Classica Nova

Izabeia Matuła / sopran
Anita Milewska / rożek angielski
Łukasz Borowicz / dyrygent
Orkiestra PFB

2/06, 12:00

Koncert rodzinny
– Słońce na pięciolinii

Magdalena Skorupska / śpiew
Karol Lendzion / śpiew
Jakub Laskowski / tuba
Elżbieta Drozdowska / flet
Bartłomiej Sutt / instrumenty
perkusyjne
Zespół taneczny Perełki

3-4/06, 9:15 i 11:30

Koncert edukacyjny
– Wakacyjna Akademia
Pana Kleksa

Natalia Walewska / skrzypce,
kierownictwo artystyczne
Dawid Głowacki / klarnet,
saksofon
Anna Śmiszek-Wesołowska
/ wiolonczela
Tomasz Skrętkowski / perkusja
Maciej Młóciński / gitara
basowa
Marta Kur / fortepian
Aleksandra Lis / aktorka
Bogdan Smagacki / aktor

4/06, 20:00

Bazylika św. Mikołaja

Koncert organowy
z cyklu **Blżej Bacha**

Józef Kotowicz / organy

7/06, 19:00

Koncert muzyki filmowej
– Zapach kobiety

Natalia Walewska / skrzypce
Robert Kabara / dyrygent
Orkiestra PFB

11/06, 20:00

Bazylika św. Mikołaja

Koncert organowy
z cyklu **Blżej Bacha**

Piotr Rojek / organy

14/06, 19:00

Zakończenie sezonu
artystycznego 2023/2024

Szymon Nehring / fortepian
George Tchitchinadze
/ dyrygent
Orkiestra PFB

18/06, 20:00

Bazylika św. Mikołaja

Koncert organowy
z cyklu **Blżej Bacha**

Jarosław Tarnawski / organy

28/06, 19:15

Archikatedra Oliwska

67. Międzynarodowy
Festiwal Muzyki
Organowej w Oliwie

Inauguracja

Roman Perucki / organy
Łukasz Długosz / flet
Jacek Rogala / dyrygent
Orkiestra PFB



Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

SPONSOR
STRATEGICZNY
PFB

 **Energa**
GRUPA E33333

GŁÓWNY SPONSOR
PFB
MECENAS KULTURY

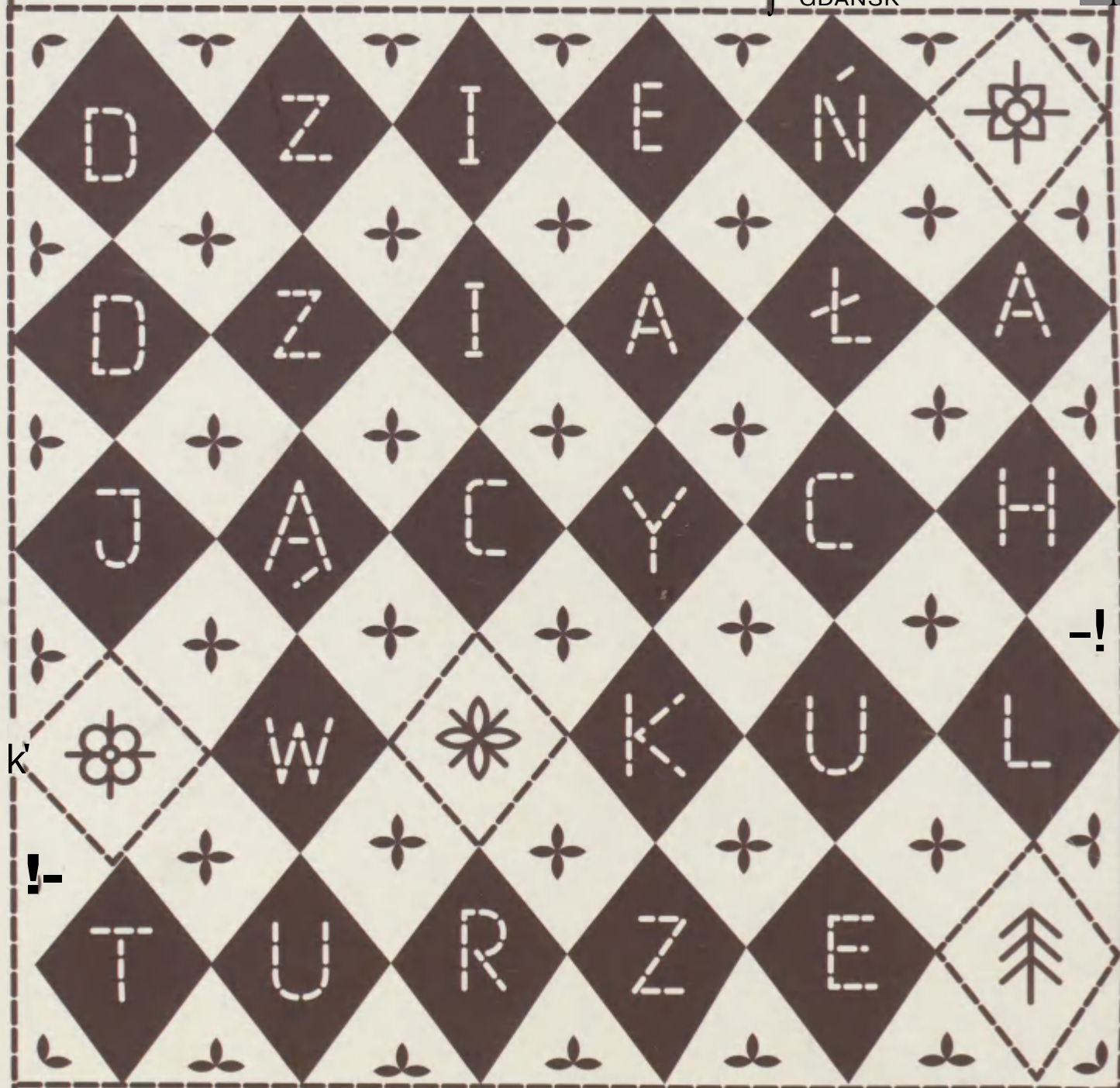


Polska Grupa Energetyczna

/ 8 N a A

2024

CENTRUM SW. JANA
UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 50
GDAŃSK



ŚWIĘTO KULTURY POMORSKIEJ

i i i i h m